PL ISSN 0866-9961

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

Rok XVIII marzec-kwiecień 2006 Nr 2 (100)

MIĘDZYWYDZIAŁOWE INDYWIDUALNE STUDIA HUMANISTYCZNE

akademicka droga krzyżowa

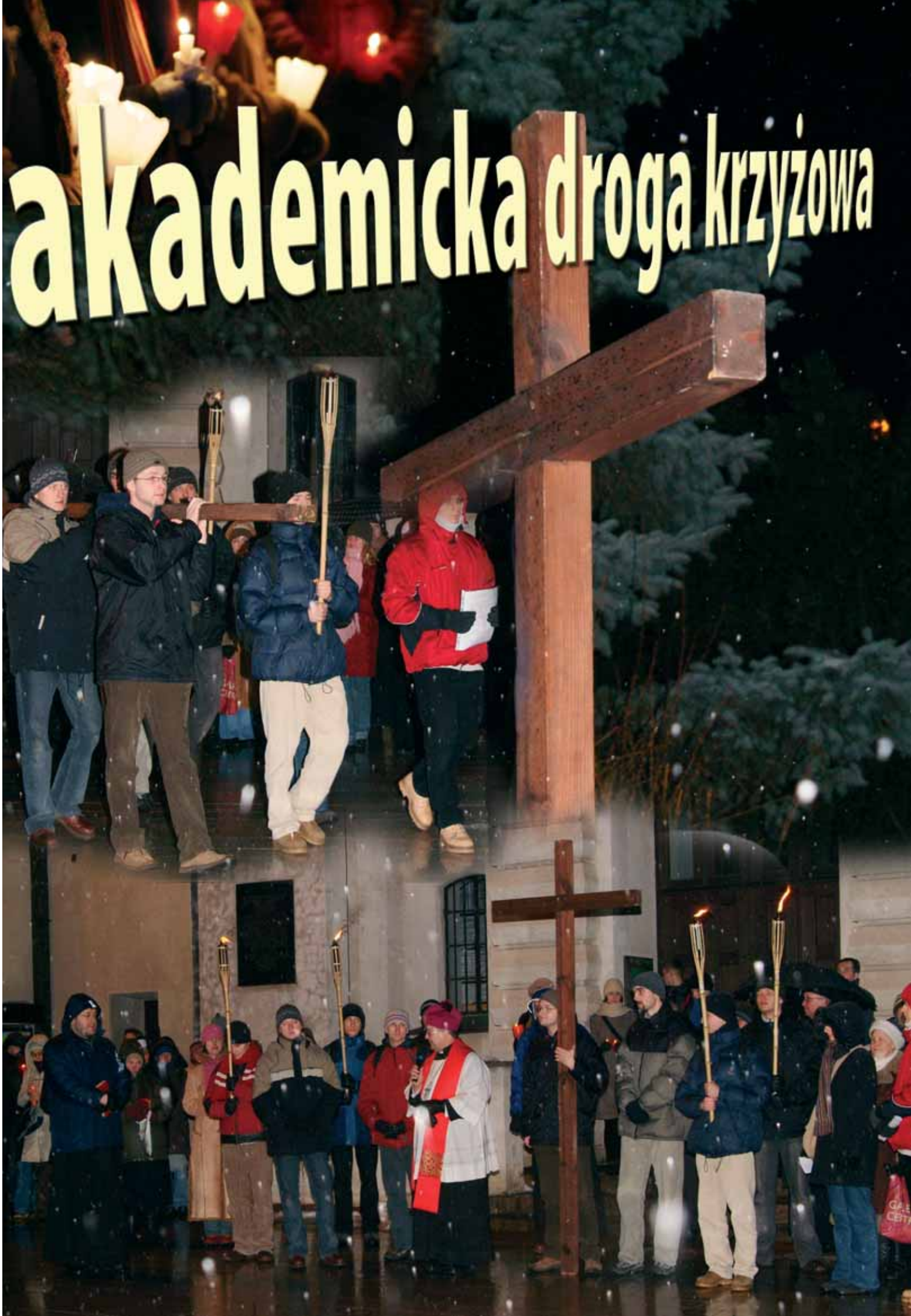

Spis treści

List Rektora

Nowe życie w Zmartwychwstałym 4

Temat numeru – MISH

Z elementarza studenta MISH 6
Koło Naukowe Studentów Kolegium MISH KUL 9
Akademia „Artes Liberales” 9
Specjalność „Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim” 11
Trzeba szukać mistrzów 12
Burzyciele fałszywego spokoju 15
Dlaczego wybrali studia w Kolegium MISH? 18
Student MISH o sobie i swoich studiach 20
dr Jacek Wojtysiak 21
s. prof. Barbara Chyrowicz 22
dr Agnieszka Lekka-Kowalik 23
Są powody do dumy... 23
Student MISH – swój czy obcy? 24
Dojrzalej budować siebie 26

Z życia Uniwersytetu

Kanoniści w Episkopacie Polski 28
Prawo wyznaniowe w Ameryce Łacińskiej 28
Mosty językowe 29
Promocja książki polskiego kanonisty w Watykanie 30
Miejsca katechezy – rodzina, parafia, szkoła 30
40. rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II 31
Substancja – natura – prawo naturalne 31
PRL – życie ściśle kontrolowane 33
Profesor KUL uczestnikiem reformy prawa karnego Chin 34
O wrażliwości humanistycznej w socjologicznej analizie 35
Gdańsk napoleoński 36
Wzrost potrzeb opiekuńczych w okresie transformacji ustrojowej 37

Aktualności

Kalendarium 38

Przegląd Uniwersytecki
Wydawca: Katolicki Uniwersytet Lubelski
Rada programowa: ks. Stanisław Wilk, Roman Doktór, Józef Franciszek Fert, ks. Mirosław Kalinowski
Zespół redakcyjny: Beata Górka (red. naczelny), Katarzyna Bojko, Anna Kowalczyk, Ewa Kula, Roman Czyrka (foto)
Adres: Al. Racławickie 14, pokój 101, 20-950 Lublin, tel./fax 0 81 445 41 01
e-mail: oinfo@kul.lublin.pl
Druk: ALF-GRAF, Lublin
Nakład: 2000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów, nie zwraca także materiałów niezamówionych

Niech głębokie przeżycie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego zrodzi w nas nowego człowieka, kierującego się dobrocią, miłosierdziem i pokorą serca. Niech prawda o Zmartwychwstałym da nam odwagę do budowania naszego życia na prawdzie, sprawiedliwości i miłości.

Spokoju, pogody ducha i radości na Święta Wielkanocne życzy

Redakcja

Nowe życie w Zmartwychwstałym

List Rektora KUL na Wielkanoc 2006

„Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy!" (Ps. 118,24).

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II!

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego napełnia nas Bożą radością i szerzej otwiera nasze serca dla rodziny, dla przyjaciół i znajomych. Radością i dobrocią pragniemy obdarzyć wszystkich, których spotykamy na swej drodze: Chrystus zmartwychwstał! Zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawową prawdą naszej wiary: „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara" (1 Kor 15,14). Chrystus dokonał dzieła odkupienia człowieka „przez paschalne misterium swojej błogosławionej Męki, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia […] umierając, zniweczył naszą śmierć, i zmartwychwstając, przywrócił nam życie" (KL 5). Podniosłą atmosferę dnia radości i wesela wzmacniają słowa zmartwychwstałego Jezusa do niewiast: „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą". W godzinę Jego śmierci na krzyżu niewiastom i uczniom, arcykapłanom i starszym, wydawało się, że wszystko skończone: próżny był trud chodzenia za Nim po Galilei, Judei i Samarii, daremne było Jego przepowiadanie, nawet cuda straciły blask boskości. Tak się wydawało, ale „kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym" (Ps 118,22). Pierwszego dnia po szabacie niewiasty, które przybyły namaścić Jego ciało, zobaczyły pusty grób, a Anioł im powiedział: „Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał". W drodze spotkały Jezusa, oddały Mu pokłon, usłyszały Jego słowa i przekonały się, że Jezus żyje. Potem pusty grób ujrzeli uczniowie, później poznali Chrystusa przy łamaniu chleba i uwierzyli, że powstał z martwych.

Wierząc w zmartwychwstałego Jezusa mamy stawać się nowymi ludźmi. Jako dzieci Boże musimy żyć nowym życiem, nie dla siebie, lecz dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Udział w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa rodzi w nas nowego człowieka żyjącego nowym życiem, wolnego od tego, co przyziemne. W życiu osobistym i społecznym powinien on kierować się dobrocią, miłosierdziem, pokorą i sercem, w którym rządzi pokój Chrystusowy. Przyjęcie prawdy o Zmartwychwstałym zobowiązuje nas do oparcia naszego życia na prawdzie, miłości i sprawiedliwości. Wymaga wyrzeczenia się kłamstwa, które w ostatecznym rachunku zawsze przegrywa. Tak jak przegrali arcykapłani i starsi z dzisiejszej Ewangelii, którzy opłacili żołnierzy, aby rozpowiadali, że to uczniowie Jezusa przyszli i wykradli Jego ciało z grobu. W liście do Efezjan św. Paweł poucza chrześcijan, aby nie postępowali jak poganie, aby nie zasmucali Ducha Świętego. Przeciwnie, „odrzuciwszy kłamstwo – mówi Apostoł – niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego … niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością" (4, 25,31).

Naśladowanie Chrystusa, dawanie świadectwa prawdzie, ukazywanie swoim życiem, co jest dobrem, a co złem – to podstawowy obowiązek chrześcijanina. Mówienie prawdy i życie prawdą wymaga męstwa. Z dziejów Kościoła w Polsce ubiegłego wieku znamy wiele osób, które w obronie prawdy i wiary potrafiły znosić największe cierpienia, a nawet oddać życie. Do nich należeli także profesorowie i studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W listopadzie 1939 r. gestapo aresztowało 14 naszych profesorów, a wśród nich prof. Czesława Martyniaka i ks. dr. Michała Niechaja, którzy w pierwszej kolejności, jako zakładnicy, mieli swoim życiem zapłacić za

ewentualne nieposłuszeństwo mieszkańców Lublina wobec okupanta.

Trzydziestoczteroletni prof. Czesław Martyniak był specjalistą w dziedzinie teorii i filozofii prawa; wychowany w tradycjach katolickich, aktywny członek Związku Harcerstwa Polskiego i Akademickiego Związku Sportowego, którego był kuratorem. Drogie mu były ideały i przyrzeczenia harcerskie. Od pięciu lat był mężem i ojcem rodziny, a jednak na apel rektora bez wahania podjął zajęcia dydaktyczne, które prowadził do dnia swego aresztowania. Naśladował Chrystusa głosząc prawdę i żyjąc w prawdzie.

Ks. Michał Niechaj w dniu święceń kapłańskich usłyszał słowa biskupa: naśladuj to, co sprawujesz. Pozostał wierny temu poleceniu. Godnie służył tej miłości, którą Chrystus umiłował swoich na świecie, „do końca ich umiłował" (J 13,1). Służył człowiekowi, jego godności i wyzwoleniu, dźwigał z grzechów, nałogów, z kryzysów. Nauczał i służył. Był wiernym świadkiem miłości Chrystusa.

Obydwaj młodzi, świetnie zapowiadający się naukowcy. W dniu 23 grudnia 1939 r. zostali rozstrzelani. Obaj dobrze zrozumieli słowa Chrystusa: „Jeśli ktoś chce iść za Mną ..., niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje". Przyjmując Jego naukę, przyjęli także jej konsekwencje, łącznie z gotowością pójścia dla Niego na mękę i śmierć. Oddali życie w służbie Bogu i Ojczyźnie, w służbie ideałom, którym Katolicki Uniwersytet Lubelski zawsze był wierny. Ich śmierć nie była daremna. Stanowiła i stanowi zobowiązanie dla całej naszej społeczności akademickiej.

Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński w jednym ze swoich przemówień do młodzieży akademickiej powiedział: „Jeśli na miejscu tych, którzy gotowi są ginąć za prawdę i dać życie w jej obronie, powstanie pokolenie kłamców, i jeśli społeczność ludzka nie doceni wysokiej godności człowieka zobowiązanego do prawdy i do mówienia jej braciom (…) wówczas rozpoczyna się straszliwa tragedia osoby i całej rodziny ludzkiej" (9 V 1969).

Czy świadectwo męczenników, którzy oddali swe życie za prawdę, nie powinno zmuszać nas do refleksji nad własnym życiem i postępowaniem? Czy rzeczywiście jako świadek zmartwychwstałego Chrystusa żyję w prawdzie i głoszę tylko słowa prawdy, dającej życie, a nie kłamstwa, które poniża i krzywdzi?

Chrystus objawiał nam miłość Boga, nie tylko gdy nauczał, ale także gdy przechodził dobrze czyniąc. My, wierzący w Chrystusa, stajemy się Jego świadkami we współczesnym świecie. Dajemy świadectwo nie tylko przez słowa, ale także poprzez wrażliwość na drugiego człowieka. Tę wrażliwość na drugiego człowieka stara się przekazywać młodemu pokoleniu Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. W ostatnich latach szczególną opieką społeczność akademicka otoczyła studentów niepełnosprawnych. Staramy się, aby ta grupa, obecnie licząca 235 osób, miała coraz lepsze warunki nie tylko do studiowania, ale też do pełnego rozwoju ich talentów. Zdajemy sobie sprawę, jaki trud podejmują maturzyści z różnego rodzaju niepełnosprawnością, gdy decydują się na wyższe studia. Wśród naszych studentów mamy osoby niewidome na filologii angielskiej, germańskiej, klasycznej czy słowiańskiej.

Inni, wybierając studia na prawie, pedagogice czy psychologii kierują się jakże dojrzałą motywacją, związaną z chęcią niesienia pomocy bliźnim, również pozostającym w sytuacji niepełnosprawności. Społeczność akademicka wiele zawdzięcza studentom niepełnosprawnym. Możemy uczyć się od nich dążenia do doskonałości, samorozwoju i wytrwałości. Podziwiamy ich zapał i zaangażowanie i dziękujemy za lekcję człowieczeństwa, którą od nich otrzymujemy.

Jako świadkom Zmartwychwstałego Jezusa składam wszystkim naszym drogim Przyjaciołom i Sympatykom serdeczne życzenia Bożego pokoju, radości serca, świadomości, że blask Zmartwychwstania zawsze opromienia całe nasze życie. Z serca dziękuję władzom państwowym, czcigodnym Księżom Biskupom, Duchowieństwu i wiernym Kościoła za ich wsparcie modlitewne i pomoc materialną, bez której funkcjonowanie Uniwersytetu i jego rozwój nie byłyby możliwe. Pełne ciepła życzenia kieruję też do członków Towarzystwa Przyjaciół KUL w kraju i za granicą oraz do naszych Absolwentów, z których zawsze jesteśmy dumni i z którymi chcielibyśmy utrzymywać stały kontakt poprzez powołane niedawno Stowarzyszenie Absolwentów KUL.

Niech Chrystus, nasze Zmartwychwstanie i Życie, da nam wszystkim siłę do zmagania się z własnymi słabościami, niech uczyni nas świadkami swojej prawdy i miłości, abyśmy dla naszych bliźnich byli przykładem wiary w to, że życie Boże rozpoczyna się w nas już tu, na ziemi.

ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk
Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pwała II

Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zostało powołane do istnienia uchwałą Senatu Akademickiego w grudniu 2000 roku. Pierwszy rocznik studentów rozpoczął naukę w październiku 2001 r. i tenże rocznik w bieżącym roku akademickim uzyskuje już dyplomy magisterskie.

Kolegium MISH to jednostka zapewniająca studentom możliwość studiów interdyscyplinarnych i indywidualnych, budowanie programu skomponowanego z oferty dydaktycznej pięciu wydziałów i dostosowanego do własnych zainteresowań i pasji naukowych młodzieży. Ten typ kształcenia proponują dziś najlepsze polskie uniwersytety: Uniwersytet Warszawski, w którym MISH powstał już ponad dziesięć lat temu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Wrocławski. Wśród nich MISH na KUL-u wyróżnia się szczególnie bogatą ofertą, umożliwia bowiem wybór spośród szesnastu kierunków, zapewnia też bardzo indywidualną opiekę nad studentem. Od chwili powstania do dnia dzisiejszego Kolegium kieruje prof. dr hab., Mirosława Hanusiewicz, zastępcą dyrektora jest dr hab. Piotr Gutowski, prof. KUL. Nad kierunkiem rozwoju Kolegium czuwa Rada Naukowa, w skład której wchodzą dziekani współpracujących wydziałów i inni pracownicy naukowi powoływani przez Rektora KUL oraz przedstawiciele studentów i pracowników administracji.

W tej chwili w Kolegium MISH studiują osiemdziesiąt trzy osoby. Opiekę naukową sprawuje nad nimi czterdziestu dziewięciu tutorów reprezentujących trzynaście kierunków. Studenci MISH-u stanowią zaledwie pół procenta ogólnej liczby wszystkich studentów dziennych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ich sukcesy jednak są nieproporcjonalne do owej mikroskali. W bieżącym roku akademickim prestiżowe stypendia Ministra Edukacji i Nauki otrzymuje dziesięciu studentów MISH-u; co stanowi jedną trzecią liczby wszystkich stypendystów MEiN w KUL (podobnie było w ubiegłym roku akademickim). Ponadto czternastu studentów MISH otrzymuje stypendia naukowe. Dotychczas co czwarty student Kolegium wyjechał bądź przygotowuje się do wyjazdu na stypendium zagraniczne. Mniej więcej co piąty „mishowiec" może się pochwalić własnymi publikacjami i referatami wygłaszanymi na sesjach naukowych. Doprawdy, ten najmniejszy, „wirtualny" niby-wydział ma wielki i stale rosnący wkład w sukcesy społeczności akademickiej KUL.

mz

Z elementarza studenta MISH

Studia w Kolegium MISH KUL znacznie odbiegają od typowego modelu studiów wyższych. Stawia się przede wszystkim na indywidualność każdego studenta. W związku z tym student MISH ma: swój własny regulamin i program studiów, osobistego opiekuna naukowego, zajęcia przeznaczone specjalnie dla niego, pisze pracę roczną na obmyślony przez siebie (czasem przy subtelnej sugestii tutora) temat. Wszystkie te osobliwości omówione zostaną w elementarzu studenta MISH.

O zasadach studiowania

Każdy kto przygląda się z boku osobom studiującym w Kolegium MISH, z pewnością zadaje sobie pytanie: w jaki sposób można bezkolizyjnie połączyć zajęcia na trzech i więcej kierunkach? Prawdą jest, że studia w Kolegium są egzaminem z dojrzałości – wraz ze wzrastającą wolnością rośnie zakres obowiązków. Studentowi MISH wolno układać indywidualny program studiów zgodnie z własnymi zainteresowaniami, wybierać przedmioty z oferty wszystkich wydziałów KUL, realizować je w ustalonej przez siebie kolejności, dokonać wyboru własnego opiekuna naukowego, z którym współpracuje od początku studiów. Dodatkowo ma on możliwość uzyskania tytułu magistra na dwóch kierunkach podczas pięcio- albo sześcioletniego okresu studiowania. Wybór jednego lub dwóch „minimów programowych" dokonywany jest spośród kierunków sfederowanych w Kolegium MISH. Są to: filozofia, teologia, muzykologia, psychologia, socjologia, pedagogika, ekonomia, filologia polska, historia, filologia klasyczna,

historia sztuki, filologia angielska, filologia romańska, filologia germańska, filologia słowiańska, prawo. Tak duży zakres wolności przysługującej studentowi nie oznacza jednak, że na MISH-u panuje anarchia. Wszystkie przywileje studentów Kolegium są ściśle powiązane z licznymi ich obowiązkami. Tę skomplikowaną materię porządkuje *Regulamin i Zasady Studiowania w Kolegium MISH*. Warto przyjrzeć się rozwiązaniom, które zawiera.

Student MISH jest zobowiązany do realizacji co najmniej jednego tzw. *minimum programowego* podczas całych swych studiów. Ostateczny wybór powinien się dokonać na trzecim roku. *Minimum programowe* jest to zbiór zajęć z odpowiednich kierunków, których zaliczenie jest warunkiem koniecznym do uzyskania tytułu magistra; stanowią go najważniejsze przedmioty z danej dziedziny. Równocześnie student jest zobowiązany do uczęszczania na zajęcia z co najmniej dwóch innych kierunków.

Po dokonaniu istotnych wyborów naukowych można przystąpić do ułożenia semestralnego programu studiów. Pamiętać przy tym należy, że liczba godzin zajęć w tygodniu powinna wynosić przynajmniej 18, liczba egzaminów złożonych w ciągu roku 4, a uwieńczeniem całorocznych działań jest napisanie pracy, niezbędnej do zaliczenia roku. Układając plan semestralny roztropnie jest mieć na uwadze perspektywę całościową studiów – wymagania, których spełnienie jest niezbędne, by móc przystąpić do egzaminu magisterskiego. Warto przedstawić wszystkie te wymagania: student ubiegający się o dyplom magisterski z jednego kierunku ma obowiązek w całym toku studiów zrealizować co najmniej 2500 godzin dydaktycznych (w tym *minimum programowego* z kierunku uznanego za wiodący) oraz zdać 15 egzaminów (w tym pięć z kierunków innych niż podstawowe oraz dodatkowo dwa z języków obcych nowożytnych). Obowiązki spoczywające na barkach kogoś, kto stara się o uzyskanie dwóch dyplomów, są większe: musi zrealizować przynajmniej 3000 godzin dydaktycznych oraz zdać 20 egzaminów.

Wszelkie działania naukowe studenta MISH są od początku nadzorowane przez indywidualnego opiekuna naukowego – tzw. tutora. To właśnie on pomaga w utworzeniu planu semestralnego, równocześnie przez niego zatwierdzanego, jest koordynatorem działań mających na celu realizację wizji studiów, jaką posiada student. Tutor to także osoba recenzująca i oceniająca, w większości wypadków, pracę roczną. Instytucja opiekuna naukowego umożliwia powrót do ideału pracy akademickiej, zatraconego obecnie na studiach wyższych, opierającego się na wyjątkowej więzi mistrz – uczeń.

Po spełnieniu wymagań regulaminu, złożeniu pracy magisterskiej i zdaniu egzaminu magisterskiego (lub dwóch prac i dwóch egzaminów) student Kolegium MISH otrzymuje dyplom magistra na jednym lub dwóch kierunkach studiów. Poza dyplomem magisterskim student otrzymuje suplement potwierdzający zrealizowany program studiów.

Warto nadmienić także o ułatwieniu dla studentów Kolegium, którzy zdecydowali się na dwa minima programowe. Istnieje możliwość przedłużenia pięcioletnich studiów o szósty rok celem ukończenia drugiego kierunku. Z możliwości tej mogą skorzystać ci, którzy uprzednio uzyskali dyplom magisterski na kierunku pierwszym.

Oprócz zajęć na wybranych przez siebie kierunkach studenci Kolegium MISH w ciągu trzech pierwszych lat uczestniczą w specjalnie dla nich zorganizowanych modułach interdyscyplinarnych. Są to jedyne wspólne dla całego danego rocznika MISH zajęcia. Mowa tutaj o *logice praktycznej, ogólnej metodologii nauk z elementami metodyki i hermeneutyce biblijnej.* W najbliższym czasie planuje się rozwinięcie modułów o dodatkowe zajęcia.

Ramy studiów narzucone odgórnie, na które skazani są studenci studiów jednolitych, mają swoje pozytywne aspekty – w zamyśle twórców ułatwiać miały funkcjonowanie w okresie studiów. Zdarzają się jednak osoby, którym taka organizacja nauki ewidentnie nie służy. Takim studentom KUL zapewnia możliwość zindywidualizowania programu studiów.

Reasumując: regulamin studiów w trybie MISH to zbiór zasad, które w swym założeniu mają na celu rozwój samodzielności i indywidualności zainteresowań oraz odpowiedzialności za własny rozwój.

Agnieszka Karaś, Paweł Pijas

Tutor

Każdy student MISH już na początku studiów powinien wybrać swojego indywidualnego opiekuna naukowego, zwanego tutorem.

Rola tutora w procesie edukacji studenta MISH jest nie do przecenienia. Jego głównym zadaniem jest czuwanie nad rozwojem naukowym swojego podopiecznego, wskazywanie mu odpowiednich kierunków poszukiwań, wspomaganie go w momentach zwątpienia i utraty motywacji do dalszej aktywności (jeden ze studentów MISH: „gdyby nie mój tutor, już dawno rzuciłbym studia"; inny głos: „staram się jak najwięcej czytać, aby nie było mi wstyd, kiedy rozmawiam z moim tutorem"). Tutor jest swoistym „poruszycielem", który stawia swojemu uczniowi jasno sprecyzowane cele, wyznaczające główne obszary jego naukowej działalności. Dzięki temu student MISH dostrzega, że jest traktowany przez swojego opiekuna w sposób wyjątkowy, nie mechaniczny, ale w pełni indywidualny i co istotne: bardzo uważny. Podnosi to ambicje podopiecznego: sprawia, że chce mu się nie tylko więcej, ale przede wszystkim lepiej, tzn. stara się dokładniej poznawać interesujący go obszar zagadnień (studentka MISH: „tutor wymaga ode mnie prawdziwego poświęcenia się danemu zagadnieniu, dzięki temu potrafię powiedzieć, że uprawiam prawdziwą, rzetelną naukę").

Równie ważne są kompetencje samego tutora. Zazwyczaj studenci MISH poszukują uczonego o zainteresowaniach naukowych zbliżonych do ich własnych. Spotkanie z wybitnym specjalistą z interesującej studenta dziedziny może okazać się bardzo owocne dla podopiecznego, gdyż pozwala czerpać wiedzę u samych „źródeł", podczas bezpośredniej rozmowy, indywidualnego spotkania (jeden z głosów: „każde konsultacje z moim tutorem dają mi więcej niż lektura wszystkich książek napisanych przez niego, a napisał ich sporo").

Wiemy, że zdobywana wiedza powinna być poddawana krytyce. Pojawia się w tym miejscu jednak poważna wątpliwość: co z tą krytyką student ma począć? W czasie tradycyjnych zajęć, kiedy

na wykładzie jest czasem dwustu czy trzystu studentów, indywidualne podzielenie się z profesorem owocami swojej krytyki jest niemożliwe. Takim sytuacjom zapobiec ma właśnie funkcja tutora, osoby otwartej na pytania i jednocześnie będącej w stanie udzielić na nie odpowiedzi (a przynajmniej na większość pytań). Chodzi bowiem o to, żeby wiedzieć, czego tak naprawdę się uczymy, jakie konsekwencje mają nowo nabyte informacje dla systemu wiedzy już przez nas posiadanego. Studentka MISH: „tutor pokazał mi, jak ważna jest *metawiedza*, tzn. refleksja nad tym, czego się uczę".

Ważnym elementem kontaktów między tutorem a studentem MISH jest praca roczna. Powstaje ona w ciągu całego roku akademickiego, a jej wersja ostateczna poprzedzona jest licznymi konsultacjami, jeszcze liczniejszymi korektami, mniej lub bardziej ostrymi dyskusjami. Praca roczna stanowi potwierdzenie jakości współpracy między podopiecznym a jego tutorem.

Istotne jest to, aby te relacje nie miały jedynie wymiaru naukowego. Jeśli uniwersytet ma też być „szkołą życia", to instytucja tutora z pewnością może w tym dopomóc. Chodzi o dzielenie się doświadczeniami, wskazywanie na zakotwiczenie nauki w naszym życiu, tak aby spekulacje nie przysłoniły młodemu człowiekowi mniej zorganizowanej rzeczywistości (głos studentki MISH: „chciałabym usłyszeć od mojego tutora odpowiedź na pytanie: po co mi to wiedzieć?").

Zdarza się, że relacje między studentem a jego opiekunem nie przypominają relacji: mistrz – uczeń. Pamiętać jednak trzeba, że zawsze istnieje możliwość zmiany tutora, jak i podopiecznego. Czasem okazuje się, że student MISH traktuje współpracę ze swoim profesorem mało poważnie. Przypomina sobie o jego istnieniu, kiedy ten jest mu potrzebny, aby podpisać program studiów lub zatwierdzić temat pracy rocznej. Bywa również i tak, że sami tutorzy nie znajdują czasu dla swoich podopiecznych i zamiast konstruktywnej krytyki wolą pochwalić, by mieć kolejnego „petenta" z głowy.

Na tym też polega odpowiedzialność studenta MISH: to on sam wybiera sobie opiekuna naukowego i ma wpływ na kształt relacji z nim. Może się w pełni zaangażować, a także wymusić to zaangażowanie ze strony tutora. To kolejny przykład potwierdzający tezę, że studia w Kolegium MISH są prawdziwym wyzwaniem. Aby coś zmienić, trzeba się wysilić.

Zajęcia obowiązkowe

Studenci MISH muszą znaleźć w swoich programach studiów miejsce na zajęcia obowiązkowe, prowadzone specjalnie dla nich.

Na pierwszym i drugim roku są to cotygodniowe spotkania z dr Agnieszką Lekką – Kowalik: *Logika praktyczna oraz Ogólna metodologia nauk z elementami metodyki*. Celem tych zajęć jest dostarczenie studentowi narzędzi do porządkowania zdobytej wiedzy.

Na trzecim roku studenci MISH zajmują się interpretacją tekstów biblijnych w ramach zajęć *Hermeneutyka biblijna* prowadzonych przez prof. Urszulę Szwarc.

Bardzo ważna jest forma tych spotkań, przypominająca częściowo wykład, a częściowo ćwiczenia. Kameralne grono słuchaczy sprzyja swobodnej konwersacji, której podstawą są wykładane przez prowadzącego zagadnienia. Dzięki temu zdobywanie wiedzy staje się łatwiejsze, a poza tym studenci uczą się trudnej przecież sztuki prowadzenia rozmów.

Zajęcia obowiązkowe służą także integrowaniu studentów MISH, którzy bardzo rzadko spotykają się wyłącznie we własnym gronie. Te dwie godziny spędzone razem to czasem jedyna okazja, aby poznać swoje imiona, zainteresowania, pasje.

Praca roczna

Warunkiem zaliczenia roku w Kolegium MISH jest napisanie przez studenta pracy rocznej. Wydawać by się mogło, że praca roczna to kolejny przykry obowiązek, któremu musi sprostać i tak już bardzo obciążony student MISH. Nic bardziej mylnego, choć jak zwykle, wszystko zależy od odpowiedniego nastawienia samego zainteresowanego. Można bowiem potraktować pracę roczną jak zło konieczne, które zostawia się na ostatnią chwilę (w praktyce niejednego studenta MISH: koniec maja) lub też podejść do sprawy racjonalnie, to znaczy rozłożyć sobie pracę na cały rok, co zazwyczaj idzie w parze z wysoką jakością tej pracy. Druga strategia nie cieszy się wśród studentów MISH zbyt dużą popularnością, aczkolwiek, jak twierdzą tutorzy, poziom prac rocznych z roku na rok jest coraz wyższy.

Wydaje się jednak, że w całym przedsięwzięciu najbardziej liczy się systematyczna refleksja nad poruszanymi zagadnieniami, co ma miejsce przez cały rok akademicki, a w wielu przypadkach przez kilka lat. Studenci bardzo często wybierają sobie takie tematy pracy, które są zgodne z ich pasjami, aktualnymi zainteresowaniami. Materiałem do pracy stają się całe przemyślenia o danej kwestii, dlatego tutorzy dość często podkreślają, że charakter prac ich podopiecznych znacznie odbiega od standardów uniwersyteckich. Prace studentów MISH są twórcze, często nie mieszczą się w ramach powszechnie obowiązujących kanonów metodologicznych. Ich podstawą nie jest streszczanie tego, co już zostało powiedziane, ale propozycja nowego spojrzenia na to, co ugruntowane, pokryte patyną i kurzem.

Nie bez znaczenia jest fakt, że praca roczna stanowi owoc spotkania studenta i jego opiekuna naukowego. Być może dlatego niektórzy czytelnicy prac autorstwa studentów MISH mają wrażenie, że czytają zapis dyskusji na najwyższym poziomie merytorycznym. Zdarza się jednak też tak, że owe zapisy dyskusji pokazują w pełni „mielizny" relacji student – tutor.

Ocenie wartości merytorycznej prac rocznych służy organizowany corocznie Konkurs na Najlepszą Pracę Roczną w Kolegium MISH KUL. Specjalnie powołana komisja wybiera spośród zgłoszonych przez studentów i tutorów prac te, które prezentują ich zdaniem najwyższą jakość. Rozstrzygnięcie Konkursu jest świętem dla całego Kolegium. Laureaci i finaliści prezentują swoje prace, co pozwala zorientować się studentom w zainteresowaniach swoich kolegów i koleżanek. Poza tym tego typu imprezy integrują całe środowisko MISH-owe, stanowią okazję do wielu konstruktywnych rozmów, a przede wszystkim do lepszego wzajemnego poznania się.

W tym roku odbędzie się już trzecia edycja Konkursu. Główne nagrody od początku funduje w nim Prezydent Miasta Lublin, a nagrody specjalne – Ksiądz Arcybiskup Metropolita Lubelski Józef Życiński oraz Ksiądz Rektor KUL. W ubiegłym roku triumfowały autorki prac z psychologii rozwojowej oraz historii starożytnej. Uroczysta gala Konkursu już 28 kwietnia. Kto zwycięży tym razem? Jedno jest pewne – zwycięży MISH i kreatywne, interdyscyplinarne, indywidualne studiowanie.

Tomasz Knopik

Koło Naukowe Studentów Kolegium MISH KUL

Koło Naukowe Studentów MISH działa od 2001 roku. Jego kuratorem jest dr Maciej Zięba, a obecnym prezesem studentka I roku Maria Reczkowicz. Autorem statutu Koła jest Jan Gałkowski. Formalnie do Koła Naukowego należy każdy student MISH, faktycznie działa w nim kilkunastu najaktywniejszych członków. Bycie członkiem Koła Naukowego Studentów MISH nie wyklucza działalności w kołach naukowych innych sekcji KUL.

Pierwszym poważnym osiągnięciem Koła było zorganizowanie w 2003 roku przez Magdalenę Mazan i Katarzynę Kiszko spotkania z ks. Janem Twardowskim. Lata 2003-2004 były, za sprawą talentów organizatorskich Mileny Rachid-Chehab, pasmem sukcesów Koła, które było organizatorem cyklu imprez pt. *Spotkania na czasie* z udziałem m.in. Tomasza Lisa, Katarzyny Kolendy-Zaleskiej i Adama Michnika. Głównym założeniem Koła było zwrócenie uwagi na sposób funkcjonowania mediów w Polsce, poszukanie odpowiedzi na pytanie o granice wolności słowa i tolerancji w demokracji.

W roku 2005 dzięki współpracy Koła z Ośrodkiem dla Uchodźców w Lublinie zostało zorganizowane *Spotkanie z kulturą czeczeńską*. Chcieliśmy pokazać obraz Czeczenii odmienny od tego, który codziennie oglądamy w telewizji – Czeczenii ogarniętej wojną. Zamiast tego woleliśmy ukazać ją jako kraj o pięknych, prastarych tradycjach i atrakcyjnej kulturze. W najbliższej przyszłości planujemy cykl spotkań z mniejszościami narodowymi zamieszkującymi Polskę.

Praca w Kole to nie tylko okazja do poznania ciekawych ludzi, którzy potrafią zarażać swoimi pasjami. Zorganizowanie każdego spotkania to także wysiłek organizacyjny. Pozwala to sprawdzić się nam jako mediatorom, kiedy trzeba znaleźć dogodny dla uczelni i gościa termin wizyty, odpowiednią salę czy temat rozmowy. Działalność w Kole to po prostu okazja do nabywania sprawności bycia wśród ludzi, swoisty trening interpersonalny.

Jakub Mamcarczyk

Akademia „Artes Liberales”

– uniwersytet XXI wieku

Czego oczekujesz od studiów?

- *Jesteś niespokojnym duchem, który postrzega studia uniwersyteckie jako możliwość realizacji swoich pasji i marzeń?*
- *Chcesz podczas tych pięciu lat pozostawać w ciągłej mobilizacji intelektualnej, zdobywać wiedzę w sposób niestandardowy?*
- *Marzysz o łączeniu specjalności i kierunków na pozór abstrakcyjnie odległych – chociażby kulturoznawstwa i fizyki kwantowej?*
- *Chciałbyś sam kształtować program własnych studiów, a nie tylko spisywać plan zajęć wywieszony na tablicy ogłoszeń?*
- *Myślisz o uczestniczeniu w zajęciach przełamujących stereotyp wykładu akademickiego, o otwartych i swobodnych dyskusjach z wykładowcami?*
- *Pragniesz spotkać na swej drodze Mistrza, który wprowadzi Cię do niezwykłego świata nauki i pomoże osiągnąć pełnię rozwoju intelektualnego?*

Odpowiedziałeś: „tak” na wszystkie pytania? Może zatem powinieneś zostać studentem Akademii »Artes Liberales«, nie przestając być studentem macierzystego uniwersytetu?!

(na podstawie: www.aal.edu.pl)

Czym jest Akademia „Artes Liberales”?

Akademia „Artes Liberales” to najkrócej ujmując MISH, tyle że o zasięgu ogólnopolskim. Tak jak student MISH wybiera zajęcia z różnych wydziałów swojej uczelni, tak student AAL wybiera zajęcia z różnych wydziałów różnych uczelni, które wchodzą w skład Akademii: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawa II oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od roku 2002 pełnoprawnym członkiem Akademii jest także Uniwersytet Śląski w Katowicach. W pracach AAL uczestniczy również Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W czerwcu 2002 roku Akademia „Artes Liberales” uzyskała pięcioletnią akredytację Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej.

Katolicki Uniwersytet Lubelski był od początku zaangażowany w proces powstawania Akademii. Umowę założycielską w imieniu naszej uczelni podpisał ks. prof. Andrzej Szostek, a pierwszym pełnomocnikiem do spraw AAL był prof. Andrzej Budzisz. Aktualnie

Akademia „Artes Liberales”

tę funkcję sprawuje prof. Mirosława Hanusiewicz.

Podstawowym założeniem studiów międzyuczelnianych jest stworzenie studentom optymalnych warunków do rozwijania swoich zainteresowań. Z jednej strony student AAL ma okazję nawiązać ścisłą współpracę ze specjalistą zajmującym się interesującą go dziedziną, z drugiej zaś strony poprzez uczestniczenie w sesjach i modułach Akademii rozwija swoją wiedzę ogólną. Indywidualne międzyuczelnianie studia humanistyczne pomagają więc studentom znaleźć złoty środek między specjalizacją a erudycją, a jest to, jak wiemy, jeden z podstawowych dylematów współczesnego szkolnictwa: kształcenie wąskie *versus* kształcenie ogólne.

Teoria w praktyce

Każdy student AAL w danym roku akademickim wybiera sobie uczelnię, na której chciałby studiować. Zazwyczaj podstawą wyboru jest potencjalny tutor, z którym student chciałby nawiązać współpracę, lub konkretne zajęcia, w których student chciałby uczestniczyć. Kolejnym krokiem jest wybór tutora na uczelni macierzystej. Student Akademii znajduje się więc pod opieką dwóch uczonych, którzy czuwają nad jego indywidualnym rozwojem.

Każdy student AAL musi przedstawić swój własny program studiów w danym semestrze, a podstawą zaliczenia jest uzyskanie odpowiedniej liczby punktów przewidzianej przez Radę Akademii (np. 30 godzin wykładów na uczelni zewnętrznej daje 15 punktów; aby zaliczyć rok należy zgromadzić minimum 120 punktów).

Najważniejszym wydarzeniem dla studentów Akademii jest organizowana co roku w innym miejscu sesja specjalistyczna. Oprócz studentów z Polski uczestniczą w niej słuchacze z Międzynarodowej Szkoły Humanistycznej (głównie Ukraińcy, Białorusini, Litwini). Tematyka spotkań jest bardzo zróżnicowana – organizatorom sesji chodzi przede wszystkim o pokazanie *genius loci* danego ośrodka akademickiego na tle jego historii, dorobku naukowego i artystycznego. W 2002 roku studenci AAL spotkali się w Lublinie. Temat spotkania w KUL brzmiał: *Lublin – spotkanie wyznań i religii.*

Okazją do częstych kontaktów studentów ze swoimi tutorami jest konieczność napisania pracy rocznej. Podczas powstawania kolejnych rozdziałów pracy dochodzi do prawdziwie twórczego spotkania między uczniem a nauczycielem. To właśnie Studia w AAL pozwalają studentowi poczuć się wyjątkowo w tym sensie, że ma on szansę w dobie masowego nauczania powrócić do perypatetyckiego modelu kształcenia opierającego się na relacji: mistrz – uczeń. Sam mistrz natomiast ma poczucie, że pomaga swojemu uczniowi: wskazuje mu nowe ścieżki myślenia, kształtuje jego kulturę, wrażliwość, motywuje jego aktywność, a przy okazji sam dostrzega dzięki swojemu podopiecznemu nowe perspektywy, modyfikuje stare problemy, rozwija się. To „sprzężenie zwrotne” między studentem a tutorem jest kwintesencją studiów w AAL: z tego „spotkania” każdy wychodzi odmieniony.

AAL w KUL

Aktualnie w Akademii studiuje sześciu studentów KUL: Edyta Dworak, Małgorzata Ćwirko, Agnieszka Sieczkowska, Grzegorz Wenarski, Jan Skupiński i Tomasz Knopik. W ciągu swoich dotychczasowych studiów skorzystali z oferty dydaktycznej: UJ, UMCS, UW i UAM. Jak oni oceniają swoje studia w AAL?

Janek Skupiński
(IV rok MISH KUL, III rok AAL)

Akademia nie tylko pozwoliła mi pogłębić wiedzę z dziedziny, którą do tej pory chciałem się zajmować. Dzięki AAL zyskałem możliwość uczęszczania na bardzo różne zajęcia, zweryfikować wiadomości należące do tematyki znanej mi dotychczas jedynie pobieżnie oraz nauczyć się o tym, co było zupełnie obce.

Interesuję się ekumenizmem, szczególnie dialogiem rzymskokatolicko-prawosławnym na Ukrainie w dobie staroruskiej, w czasach Unii Brzeskiej i później. Ciekawiły mnie też zbliżenia chrześcijaństwa z innymi religiami. AAL umożliwiło mi spełnienie wieloletniej „zachcianki”, jaką było studiowanie na orientalistyce. Poznałem lepiej zasady interpretacji ważnych indyjskich dzieł: Manysmryti i Bhagavadgity. Uczyłem się sanskrytu.

Gdy niedawno pojechałem na studia teologiczne do Belgii, zapisałem się na kurs poświęcony dialogowi międzyreligijnemu. Poprzedzające wyjazd doświadczenie studiów na filologii indyjskiej oraz na asyriologii sprawiły, że omawiane na zajęciach zagadnienia były mi już bliskie, a studiowanie ich stało się przyjemnością.

Edyta Dworak, III rok AAL

AAL jest ofertą skierowaną do studentów, którzy pragną poszerzać zakres swej wiedzy poprzez kontakt z wybitnymi przedstawicielami świata nauki, dają możliwość uczestnictwa w ofercie programowej innych uczelni.

Czym jest AAL dla mnie?

Dla mnie AAL stanowi przede wszystkim potwierdzenie wysiłku włożonego w pracę badawczą w czasie studiów i zasadności moich zainteresowań (literatura współczesna). Najistotniejszy jest fakt, że AAL łączy osoby o przeróżnych uzdolnieniach i pasjach, i jak się okazuje, umożliwiona dzięki wspólnym sesjom wymiana zdań i dyskusje czynią taką interdyscyplinarność bardzo korzystną.

Na początku stres związany z egzaminem wstępnym do Akademii – specjalna komisja dokonuje wyboru spośród nadesłanych ankiet, osoby zakwalifikowane poddane zostają rozmowie egzaminacyjnej. Odpowiada się przed wybitnymi specjalistami ze wskazanej przez siebie dziedziny i to oni, autorzy wiodących publikacji i podręczników, naszych głównych lektur, wybierają nas, oceniając i umiejętności, i charakter kandydata.

W mojej rozmowie uczestniczył prof. A. Makowiecki, z nim rozmawiałam na temat teorii osobowości Cesare Lombroso i polemik krytycznoliterackich wokół tzw. pokolenia bruLionu...

Dzięki studiom w AAL mogłam uczestniczyć w zajęciach odbywających się na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prowadzonych m.in. przez prof. M. Stalę, prof. P. Śliwińskiego, prof. M. A. Markowskiego, dr E. Prokop-Janiec, dr A. Czabanowską-Wróbel, dr. A. Niewiadomskiego.

Dotychczasowe uczestnictwo w Akademii z pewnością pozwoliło mi zweryfikować posiadaną wiedzę oraz uzupełnić ją. Moimi wyborami kierował mój opiekun naukowy dr Paweł Próchniak. Muszę przyznać, że Akademia Artes Liberales jest programem przygotowanym i prowadzonym znakomicie, każdy rok posiada swoich opiekunów, kontaktujących się ze swymi podopiecznymi oraz informujących o najważniejszych wydarzeniach w Akademii, każdy student AAL wybie-

ra sobie opiekuna naukowego na własnej uczelni i na uczelni zewnętrznej, tej, w zajęciach której uczestniczy. Naczelną zasadą przyświecającą tym studiom jest utrwalanie więzi mistrz – uczeń, umożliwienie bezpośredniego kontaktu z pracownikami uniwersyteckimi, którzy dzieląc się z nami wiedzą i doświadczeniem mogą nas wiele nauczyć.

Sama możliwość uczestnictwa w zajęciach na innych uczelniach nie jest jedynym atutem AAL. Jak wspominałam, Akademia organizuje również sesje przeznaczone dla swoich studentów, obowiązkowa jest dwutygodniowa sesja, w której uczestniczą wszyscy studenci AAL, poza tym można wybrać spośród wielu sesji tematycznych (psychologiczna, filozoficzna, semiotyczna). Uczestniczymy wówczas w wykładach, konwersatoriach i bogatej części „rozrywkowej": wiele czasu zajmuje nam zwiedzanie zabytków miasta, w którym sesja się odbywa (np. Wrocław, Toruń), co dla mnie skromnej osoby ze współczesnych Kresów Wschodnich jest wielką atrakcją. Poznawanie kultury polskiej jest czymś niezmiernie istotnym i oryginalnym w dobie wyjazdów na studia zagraniczne...

Jak zostać studentem Akademii?

Studentem Akademii można zostać dopiero po ukończeniu III roku studiów. Rekrutacja składa się z dwóch etapów. Pierwszy z nich polega na opracowaniu projektu badawczego, który zamierza zrealizować potencjalny student w trakcie swoich studiów w AAL. Autorzy najlepszych projektów zostają zakwalifikowani do drugiego etapu, w którym należy przedstawić główne założenia projektu przed komisją egzaminacyjną. Rolą komisji jest wyłonienie osób, które w sposób dojrzały potrafią planować rozwój swojej kariery naukowej.

Wszystkie informacje dotyczące studiów w Akademii można uzyskać w Biurze Kolegium MISH KUL (pokój 128, stary gmach).

Tomasz Knopik

Specjalność „Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim"

Specjalność „Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim" działa od roku akademickiego 2003/2004 przy Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych KUL. Umożliwia studentom dowolnego kierunku studiów w KUL zdobycie dodatkowych kwalifikacji w zakresie funkcjonowania organizacji obywatelskich oraz zarządzania nimi. Program specjalności jest skomponowany z zajęć realizowanych w ramach różnych instytutów, poszerzony o wykłady w ramach współpracy międzynarodowej. W pierwszych latach istnienia wykłady prowadziła dr Angela Bies z George Bush School – Texas AM University. Jednocześnie ze względu na to, że większość zajęć ma charakter wykładowy lub konwersatoryjny, studenci nabywają praktyczne umiejętności niezbędne do działania w organizacjach społecznych. Jedną z ciekawszych form praktyki jest uczestnictwo w rocznym programie Akademii Innowatorów Społecznych organizowanej przez Stowarzyszenie Innowatorów Społecznych przy współpracy Ashoka Polska.

Absolwenci specjalności łączą wiedzę z zakresu prawa, ekonomii, socjologii, psychologii, pedagogiki, zarządzania i marketingu z umiejętnościami dotyczącymi kształtowania społeczeństwa obywatelskiego, kierowania projektami i organizacjami. Będą oni mogli pełnić funkcję w organizacjach niedochodowych, w strukturach administracyjnych i instytucjach publicznych, jak również w biznesie. Mają oni większe szanse znalezienia pracy tam, gdzie wykorzystanie procesów społeczeństwa obywatelskiego jest warunkiem sukcesu w tworzeniu wspólnot, rzecznictwa interesów i świadczenia szerokiego zakresu usług z wykorzystaniem samopomocy i zaangażowania woluntarystycznego. Dotychczasowe doświadczenia zarówno dwójki pierwszych absolwentów, jak i niektórych praktykantów wskazują, że otrzymują ofertę pracy nawet przed ukończeniem studiów.

Opiekunem naukowym specjalności jest dr Andrzej Juros, pracownik Katedry Polityki Społecznej Instytutu Socjologii KUL.

Szymon Juros

Tomek, student I roku specjalności:

Zajęcia w ramach tej specjalności mają wymiar bardzo praktyczny. Przygotowują nas od strony formalnej do realizowania własnych inicjatyw mających na celu integrowanie społeczności lokalnych. Poznajemy podstawy prawa, ekonomii, marketingu, czyli tych dziedzin, w których wdrożenie jest niezbędne, aby skutecznie i legalnie działać w ramach oficjalnych struktur pozarządowych. Przystępna jest forma podawania tych zagadnień (dominują konwersatoria i ćwiczenia). Oczywiście w programie studiów są też zajęcia, które według mnie są zbędne. Prowadzący twierdzą jednak, że kiedyś tę wiedzę wykorzystamy, dlatego warto potraktować realizowanie tej specjalności poważnie. Nigdy dokładnie nie wiadomo, co może się przydać w przyszłości.

Aby zasłużyć na miano humanisty, trzeba wyzwolić w sobie życzliwość i szacunek dla różnych ludzkich losów i wytworów pojętych jako właśnie ludzkie – a nie czysto przyrodnicze. Także dla błędów i słabości. To nie oznacza przyzwolenia na wszystko, ale właśnie postawę życzliwego – choć krytycznego – zainteresowania tym, co ludzkie.

Trzeba szukać mistrzów

O humanizmie i humanistach we współczesnym świecie rozmawiają, zastępca dyrektora Kolegium MISH prof. Piotr Gutowski i Maksymilian Roszyk

Panie Profesorze, czy mówienie o humanizmie we współczesnym świecie ma w ogóle sens?

Skoro jesteśmy w stanie odróżnić humanizm od antyhumanizmu czy postawę humanistyczną od przyrodniczo-matematycznej, to pojęcie humanizmu ma sens, czyli coś znaczy, nie jest pustym słowem. To prawda, że współcześnie treść takich terminów, jak „humanizm" czy „humanistyczny" jest rozmyta. Można jednak wskazać ich rdzeń znaczeniowy, do którego nawiązują różne dzisiejsze użycia. Sądzę, że humanizm należy odnieść w pierwszym rzędzie do postawy życzliwego zainteresowania człowiekiem i tym wszystkim, co ludzie w różnych kulturach wytworzyli i wytwarzają: ich językiem, dziejami, literaturą, sztuką, filozofią, nauką, religią, moralnością czy prawem. To wszystko interesuje humanistę o tyle tylko, o ile jest wytworem człowieka. Poza pierwszoplanowymi zainteresowaniami humanisty jest wszystko, co od człowieka niezależne albo nieodniesione do człowieka. Tak więc matematyka jako nauka badająca niezależny od nas świat liczb czy nauki przyrodnicze, odsłaniające niezależny od ludzi świat materii, nie są dyscyplinami humanistycznymi – ale już filozofia matematyki czy filozofia nauk przyrodniczych są nimi, bo próbują odpowiedzieć m.in. na pytanie, czy i jaki wkład w te dyscypliny ma struktura naszego poznania, języka bądź konwencje społeczne. Dla humanisty szczególnie ważne jest więc zainteresowanie historycznymi uwarunkowaniami różnych dziedzin oraz zróżnicowaniem kultur, które manifestuje się m.in. w wielości języków.

Rezultaty tego, co nazwałem postawą humanistyczną, mogą być bardzo różne, zależnie od stopnia realizacji owych zainteresowań i od stopnia ich integracji. Mówimy przecież o humanistach wielkich czy wybitnych, a więc zakładamy, że są także humaniści przeciętni albo nawet mierni. Jest rzeczą interesującą, że mianem wielkich humanistów nie określamy po prostu tych, którzy opanowali wiele języków obcych, sprawnie i pięknie posługują się językiem ojczystym, ani nawet znakomitych specjalistów w zakresie poszczególnych ludzkich wytworów – nauki, sztuki, religii, moralności. Na miano to zasługują dopiero ci, którzy obok gruntownej wiedzy z zakresu wielu dziedzin tego rodzaju bądź jednej z nich, dysponują jakąś syntetyzującą wizją roli człowieka we wszechświecie. Tu jest miejsce na filozofię, bo wizja taka zasługuje na miano filozoficznej, niezależnie od tego, czy dana osoba jest w sensie formalnym filozofem czy też nim nie jest.

Zatem do pojęcia humanizmu będzie wchodzić nie tylko głęboka znajomość historycznych realiów różnych kultur, ale i jakaś filozoficzna koncepcja porządkująca te dane? Czy z tego, co zostało powiedziane, nie wynika, że jest to koncepcja relatywistyczna?

Humanista nie musi być relatywistą, nie musi twierdzić, jak Protagoras, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy. Humanista jedynie interesuje się człowiekiem i tym, co przezeń wytworzone lub jakoś inaczej od niego zależne. Odrębną kwestią jest to, jak zinterpretuje on rezultaty swoich badań. Może nadać im interpretację relatywistyczną bądź antyrelatywistyczną, teistyczną bądź ateistyczną. Dlatego mówimy o humanizmie chrześcijańskim, jak np. u Erazma z Rotterdamu, sceptycznym, jak u Montaigne'a, czy nawet ateistycznym, jak u Sartre'a. Tu oczywiście pojawia się pytanie o humanizm właściwy czy prawdziwy. Odnosi się ono już do ściśle filozoficznej kwestii, której nie sposób nawet dotknąć w krótkiej rozmowie.

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę, że istotnym elementem łączącym różne humanizmy jest to, co określiłem jako postawę życzliwego zainteresowania człowiekiem i jego wytworami. W tym określeniu najważniejszym słowem jest „życzliwość". Nie określimy mianem humanisty chrześcijańskiego kogoś, kto pozbawiony jest wrażliwości na złożoność ludzkiego losu i w poczuciu pewności swoich racji zawsze ma w zanadrzu słowa potępienia. Humanistą ateistycznym nie jest natomiast ten, kto mówi, że człowiek stanowi jedynie opakowanie dla genów, a literatura i sztuka to jedynie coś w rodzaju specyficznej barwy tego opakowania. Aby zasłużyć na miano humanisty, trze-

ba wyzwolić w sobie życzliwość i szacunek dla różnych ludzkich losów i wytworów pojętych jako właśnie ludzkie – a nie czysto przyrodnicze. Także dla błędów i słabości. To nie oznacza przyzwolenia na wszystko, ale właśnie postawę życzliwego – choć krytycznego – zainteresowania tym, co ludzkie.

Jednak „życzliwość" czy „szacunek" to terminy dość szerokie i mało konkretne. Czy nie sądzi Pan, że tę intuicję lepiej można ująć jako gotowość do nauczenia się od innych czegoś dla nas bardzo istotnego, w jakiś sposób ponadczasowego?

Zgadzam się. Wybitni humaniści mają bowiem i tę zdolność, że nie kierują naszej uwagi na wszelkie ludzkie wytwory, lecz na te jedynie, które dla zrozumienia naszej sytuacji w świecie są szczególnie cenne. Nie wszystko bowiem warto studiować, nie wszystko godne jest naszej uwagi i czasu, bo ziemskie życie jest przecież krótkie, a naszym celem nie jest wyłącznie czysto obiektywne zainteresowanie innymi i ich wytworami. Ostatecznie bowiem chodzi o ukształtowanie nas samych. A z pewnością literatura brukowa nie jest tak cenna, jak dzieła Dantego. Na tej drodze potrzebujemy przewodników.

Podejmijmy szerzej zagadnienie centralnych dla humanisty dziedzin wiedzy. Z tym pojęciem zwykle wiązano bowiem pewną koncepcję ogólnego wykształcenia, usprawniającego człowieka do działania w najbardziej „ludzkich" dziedzinach czy w najbardziej „ludzki" sposób. Na czym dziś miałoby polegać takie ogólne wykształcenie?

Rzeczywiście, z pojęciem humanisty wiąże się idea otwartości na wielość i zróżnicowanie ludzkich wytworów, idea szerokiego spojrzenia na świat, które nie zasklepia się w jakichś lokalnych przesądach. Ale lepsze jest tu właśnie słowo „szerokość" niż „ogólność". Ogólność jest bowiem przeciwstawiona szczegółowości, a więc o kimś, kto ma ogólne wykształcenie, sądzimy często, że nie posiada szczegółowej wiedzy w jakiejś dziedzinie. Tymczasem humanista z prawdziwego zdarzenia to ktoś, kto łączy szerokość spojrzenia ze szczegółową, specjalistyczną wiedzą w jednej lub kilku dziedzinach. Te obszary specjalizacji będą nadawały odpowiedni charakter jego humanizmowi: może to być np. filologia klasyczna, filozofia, teologia, historia itd. Właściwie pojęte studia humanistyczne muszą więc zapewnić te dwie rzeczy naraz: szerokość spojrzenia i specjalizację.

Jak w tej perspektywie przedstawiają się studia w ramach MISH?

To, co nazwałem szerokością spojrzenia, mogą dać po części takie studia. Umożliwiają one korzystanie z oferty różnych kierunków i to często nie tylko na macierzystej uczelni, ale także na uczelniach zagranicznych. Wiele zależy jednak od samych studentów i ich opiekunów naukowych, a zwłaszcza od tego, czy nie ulegną oni pokusie pójścia na łatwiznę. Tam bowiem, gdzie jest duży wybór, a tak właśnie jest na MISH-u, można także wybrać źle. A wówczas talenty, z jakimi przychodzą do nas studenci, mogą być zmarnowane. Możliwe jest jednak pomnożenie owych talentów w stopniu, jaki nieosiągalny byłby na studiach jednokierunkowych.

Trzeba podkreślić, że właściwej dla humanisty szerokości spojrzenia na świat nie można zdobyć tylko poprzez studia. Nabywa się ją także przez podróże, przez doświadczenie, a więc bycie w różnych sytuacjach, przez aktywne uczestnictwo w życiu publicznym. Ostatnio dostałem od jednej ze studentek MISH e-mail z Tallina, gdzie przebywa na stypendium Socatesa-Erasmusa. Ciekawie opisuje ona tamtejsze zwyczaje uniwersyteckie i ludzi. Gdy czytam ten list, poszerza się moja wiedza o Estonii, ale nie da się tego porównać z tym poszerzeniem horyzontów, które jest jej udziałem. Myślę, że studia humanistyczne powinny budzić – i widzę, że faktycznie budzą – pragnienie posiadania nowych doświadczeń, poznawania ludzi i miejsc.

A z tym wiąże się jeszcze jedna ważna rzecz – chęć dzielenia się swoimi doświadczeniami i pomysłami. Trudno wyobrazić sobie humanistę, który nie umie dobrze posługiwać się słowem pisanym. Dlatego niezwykle ważne jest, aby studia humanistyczne kształciły także tę umiejętność. Niekiedy zresztą nie potrzeba tej umiejętności uczyć, bo wielu nabyło ją już w szkole średniej – wystarczy ją odpowiednio podtrzymać i ukształtować. Niestety, tradycyjne studia tego nie czynią. Mam wrażenie, że studia na MISH dają szansę na wypełnienie tego braku.

Skoro poruszył Pan wątek podróży, to może warto byłoby nadać mu bardziej metaforyczny – choć z pewnością nie mniej realny – charakter. Dla ludzi renesansu bycie humanistą oznaczało podróż do źródeł. Jak dziś miałaby wyglądać taka duchowa podróż do źródeł? Wydaje się, że niezbędną podstawą jest znajomość filozofii i historii, dwóch przedmiotów wyraźnie zaniedbanych we współczesnym kształceniu. Jakie miejsce powinny te dyscypliny zajmować w wykształceniu dzisiejszego humanisty? Czy umożliwią one wymknięcie się z jaskini – by użyć Platońskiej metafory – mentalności współczesnej?

Trzeba szukać mistrzów

Nie postrzegam współczesności czy mentalności współczesnej jako jaskini, z której trzeba się wydostać. A jeśli nawet jest to jaskinia, to całkiem komfortowa – zupełnie niepodobna do tej Platońskiej!

Co tylko potwierdza trafność spostrzeżenia Platona – przecież wszystkim zdawało się, że jest tam bardzo wygodnie…

Tak… Ujmując rzecz już poważniej – skoro mówimy o dzisiejszej mentalności w kontekście jej oczywistych wad i braków, to zadaniem humanisty winno być jej zrozumienie i kształtowanie, a nie całkowite porzucenie.

Miałem na myśli raczej nabranie krytycznego dystansu, unikającego zarówno niezreflektowanej akceptacji, jak i naiwnego odrzucenia.

Zgoda. Aby zrozumieć czas, w którym żyjemy, zawsze przydatna jest podróż do źródeł. Dla renesansowych humanistów była to podróż głównie do greckich i rzymskich źródeł naszej kultury. Powtórzenie tej podróży jest korzystne i kształcące, ale my dzisiaj musimy mieć na uwadze to, że źródeł tych jest o wiele więcej. Jednym z takich źródeł, niesprowadzalnym przecież w całości do kultury antycznej, jest choćby myśl renesansowa.

Pamiętam spotkanie, jakie kiedyś prowadziłem w starej auli KUL z jednym z najwybitniejszych polskich humanistów XX wieku, prof. Stefanem Swieżawskim. Dotyczyło ono filozofii i kultury wieku XV – profesor z pełną świadomością nie określał jej mianem „renesansowej", bo uważał, że renesansów było kilka, a nie jeden. Trzeba było być świadkiem tej pasji, z jaką odsłaniał nam skomplikowaną mapę tego okresu oraz życzliwości, z jaką mówił nawet o najdziwniejszych wymysłach, jakie wtedy się pojawiły. Dla mnie najbardziej zdumiewające było to, że w trakcie spotkania zaczęły się ujawniać nieoczekiwane zbieżności między wiekiem XV i wiekiem XX. Nagle zaczęliśmy lepiej rozumieć siebie i swój czas. Nasze pragnienie wolności i niechęć do schematów zaczęła korespondować z podobnym pragnieniem tamtych niespokojnych duchów. Astrologia, kabała, alchemia, które na podstawie tej wolności wyrosły, znalazły odpowiednik w podobnych masowych zjawiskach naszego czasu. Sobór Watykański II ujawnił się jako humanistyczny zwrot od bezdusznej współczesnej scholastyki teologicznej. Jednym słowem, dobrze zorganizowana podróż w przeszłość jest zawsze korzystna, ale nie musi to być tylko podróż do Aten czy Rzymu. Może, a nawet powinna to być podróż także do Jerozolimy, Aleksandrii, Konstantynopola, Florencji i do wielu jeszcze innych miejsc.

Nie sądzi Pan jednak, że w gąszczu historycznych szczegółów łatwo zagubić to, co naprawdę istotne, stracić z oczu całość?

Tak. Wiedza historyczna jest humaniście niezbędna, ale zacznie ona kształtować go jako humanistę dopiero wtedy, gdy będzie odpowiednio ukierunkowana. Do tego rzeczywiście absolutnie niezbędne jest wykształcenie filozoficzne – nie każde jednak, a takie jedynie, którego podstawą są – jak powiedziałby prof. Swieżawski – wielkie metafizyczne pytania. Z filozofami bowiem bywa różnie. Niektórzy przez całe życie zastanawiają się nad pewnymi szczegółowymi kwestiami, świadomie ignorując zagadnienia ogólniejszej natury, inni natomiast dogmatycznie ogłaszają rozwiązania tych zagadnień, nie dopuszczając myśli, że mogliby się pomylić. Jak w każdej dziedzinie, tak i w filozofii trzeba szukać mistrzów i umieć ich odróżnić od intelektualnych hochsztaplerów. A ci ostatni rozsiani są po wielu, nawet renomowanych wydziałach filozofii na świecie. Nasz KUL-owski Wydział Filozofii jest z pewnością godzien polecenia wszystkim studentom MISH-u. Ma on dobrą tradycję i może poszczycić się wybitnymi myślicielami, którzy przezeń się przewinęli lub obecnie go tworzą. Wspomniałem już o Stefanie Swieżawskim, ale trzeba wymienić też nazwisko Karola Wojtyły, który był tu profesorem etyki, Alberta Krąpca – wybitnego metafizyka i wieloletniego rektora KUL czy Józefa Życińskiego, który obecnie wykłada na Wydziale Filozofii. Nie jest rzeczą przypadkową, że wszyscy ci wybitni humaniści – bo można ich tak nazwać – mieli bądź mają gruntowne wykształcenie filozoficzne.

Przejdźmy do strony praktycznej, a zatem do problemu instytucji kształcących humanistów. Dziś, kiedy wymyślone w XIX wieku gimnazja klasyczne przeszły już do historii, a wraz z nimi pewna koncepcja całościowego wykształcenia na poziomie średnim, ciężar nauczania humanistycznego wydaje się spoczywać na uniwersytetach: to one mają dawać to, co zwie się *liberal education*, wykształcenie nieskażone przyziemnym praktycyzmem. Jaka zatem powinna być rola uniwersytetu w kształceniu humanistów?

Uniwersytety przechodzą obecnie coś w rodzaju kryzysu tożsamości. Z jednej bowiem strony tradycja, z której się wywodzą, nakazuje im kontynuację kształcenia uniwersalnego, tzn. takiego, które umożliwia studentom odpowiednią szerokość widzenia spraw i integrowanie wiedzy pochodzącej z dyscyplin szczegółowych, a z drugiej, wymogi rynku zmuszają do szybkiego kształcenia specjalistów, fachowców w wąskich dziedzinach. Presja na specjalizację i na praktyczne efekty wykształcenia, mierzone finansowym sukcesem absolwentów, skłania wielu dziekanów i dyrektorów instytutów do wykreślania z programu zajęć typu humanistycznego. Często zresztą dyrektorzy instytutów nie mają wyjścia. Znajdują się między młotem a kowadłem: zewnętrzne przepisy stworzone głównie w celu zdyscyplinowania uczelni prywatnych narzucają odpowiednie minima programowe i limity godzin dla studentów. Aby te wymogi spełnić, przy zachowaniu zatrudnionej kadry, trzeba na ogół eliminować pewne zajęcia. Na pierwszy ogień idą te, które prowadzą profesorowie z innych instytutów, co oczywiście wzmacnia tendencję do większej specjalizacji.

Jeśli dodamy do tego kilka innych niekorzystnych czynników, a więc zamknięcie studentów na poszczególnych kierunkach – przejawia się ono np. w komplikacjach formalnych, jakie pojawiają się, gdy chcą oni uczestniczyć na zajęciach w innych instytutach – wielką liczebność grup ćwiczeniowych, brak zindywidualizowanej opieki naukowej, to studia, które proponu-

je MISH, w pełni okażą swoją wyjątkowość. W moim rozumieniu są one próbą przezwyciężenia niekorzystnych tendencji, którym ulegają współczesne uniwersytety, nie tylko zresztą w Polsce. W proponowanym typie wykształcenia MISH-y nawiązują do wielowiekowej tradycji uniwersyteckiej.

MISH jest jednak jednostką o bardzo niewielkim zasięgu, a twórcze kontynuowanie tradycji kształcenia uniwersalnego, o której Pan wspomniał, wymagałoby szerszej reformy nauczania uniwersyteckiego. W jakim kierunku powinna ona zmierzać? Jak Pana zdaniem powinien wyglądać uniwersytet przyszłości, kształcący rzetelnych humanistów?

Studia na MISH nie mogą być masowe, bo zakładają indywidualną naukową opiekę nad studentami. Ponadto przeznaczone są dla tych, którzy już w punkcie wyjścia mają wyraźny pomysł na owocne powiązanie elementów wykształcenia pochodzących z różnych kierunków. Myślę jednak, że główny problem z tym typem studiowania polega dziś nie tyle na braku studentów, którzy mieliby takie spójne projekty, ile na obciążeniu tutorów na ich macierzystych kierunkach, co sprawia, że nie zawsze mogą swoim podopiecznym poświęcić odpowiednio dużo czasu i uwagi. Mimo to zdarzają się nam tutorzy naprawdę zaangażowani i nie szczędzący swojego czasu, prawdziwi mistrzowie, umiejętnie rozwijający talenty swoich podopiecznych.

Czy MISH mógłby być modelem dla przyszłego kształcenia uniwersyteckiego w zakresie szeroko pojętej humanistyki? Być może. Ale wówczas straciłby swoją specyfikę i atrakcyjność. Niezależnie jednak od formy studiów na przyszłych uniwersytetach, zasadniczym warunkiem wykształcenia dobrego humanisty jest obecność mistrzów, którzy dysponują czasem dla swoich studentów. Uczelnie powinny robić wszystko, aby tacy mistrzowie byli w ich murach. Nie mam żadnych wątpliwości, że najlepsi studenci znajdą do nich drogę.

Zatem idealny uniwersytet to miejsce, w którym zostały stworzone warunki do twórczego spotkania mistrza i uczniów?

Właśnie tak. W tym tkwi sedno sprawy.

Dziękuję za rozmowę.

Burzyciele fałszywego spokoju

O roli humanisty w dzisiejszym świecie, studiach międzywydziałowych i wyzwaniach stojących przed współczesnym młodym człowiekiem z prof. dr. hab. Andrzejem Sękowskim, psychologiem zdolności i twórczości, dziekanem Wydziału Nauk Społecznych KUL i tutorem studentów MISH rozmawia Tomasz Knopik.

Czy świat współczesny potrzebuje jeszcze humanistów?

Z pewnością tak. W dobie technicyzacji wszystkich dziedzin naszego życia należy wsłuchać się w głos humanistów, którzy zawsze mają na uwadze przede wszystkim dobro drugiego człowieka. Z pozoru to stwierdzenie wydaje się banalne, ale jego właściwy sens odkryjemy wówczas, kiedy spróbujemy wyciągnąć wnioski z codziennych obserwacji ludzi żyjących wokół nas. Bardzo wielu z nich ubolewa nad faktem rozluźnienia się więzi międzyludzkich, pogłębianiem się samotności, a także obojętnością na problemy drugiego. Jedni obwiniają za taki stan niekończącą się pogoń za pieniądzem, inni redukującą się do rozmów komórkowych i internetowych komunikację interpersonalną, jeszcze inni przyczyn upatrują w abstrakcyjnym wrogu, tj. połykającej *słabych i maluczkich* globalizacji.

Rolą humanisty jest uważne przyjrzenie się tej sytuacji, zdiagnozowanie jej i podanie odpowiedniego remedium.

Czy nie nazbyt wiele wymaga Pan Profesor od humanisty?

Nie chodzi o to, aby znaleźć idealny sposób na poradzenie sobie z problemami całej ludzkości. Najważniejsze jest burzenie fałszywego spokoju, wyciąganie z letargu i wyraźne ukazanie niebezpieczeństw, jakie grożą człowiekowi dziś lub będą groziły w najbliższej przyszłości. W tym sensie dopiero możemy mówić, że humanista ma na uwadze dobro drugiego człowieka.

Podstawą jest więc umiejętność analizowania istniejącej *tu i teraz* rzeczywistości, a także próba antycypowania tego, co może zdarzyć się z człowiekiem jutro. Jakich narzędzi potrzebuje humanista, aby wywiązać się ze swojego obowiązku?

Główną rolę odgrywa obserwacja otoczenia i siebie jako elementu tego otoczenia. Humanista nie może wyłączyć siebie z przedmiotu swojego zainteresowania,

Burzyciele fałszywego spokoju

jego indywidualne spojrzenie na poruszane kwestie ma kolosalne znaczenie. W tym tkwi podstawowa różnica między humanistyką a nauką *sensu stricto* (anglosaskie *science*): humanista dobrze uprawia swoją „naukę", o ile jest aktywnym uczestnikiem świata tej „nauki".

Nie bez znaczenia jest podstawowa wiedza psychologiczna, znajomość takich mechanizmów, jak autokreacja, manipulacja, odpowiedzialność rozproszona, które funkcjonują na co dzień w naszym życiu społeczno-politycznym i rzucają nowe światło na jego zrozumienie.

Poza tym humanista powinien posiadać dobrą orientację w szeroko rozumianej kulturze, zarówno tej dawnej, jak i współczesnej. Kultura odzwierciedla kondycję człowieka i jej wnikliwe studiowanie dostarcza bogatego materiału do analizy i „diagnozy przypadku". Równie ważne są narzędzia filozoficzne i logiczne, które taką analizę umożliwiają. Nie da się bowiem, chcąc dojść do jakichś konstruktywnych wniosków, działać przypadkowo, po omacku, bez żadnego klucza. Zbyt wiele jest do zrobienia, by marnować na to czas.

Czy nadal humanista powinien czerpać wzorce z renesansowego ideału *homo viator*?

Myślę, że faktycznie podróże kształcą człowieka. Warto jednak zwrócić uwagę, że w dobie internetu cały świat dostępny jest nam w kilka sekund – wystarczy kliknąć myszką. Nie zastępuje to oczywiście bezpośrednich kontaktów z ludźmi z innych krajów, kultur, mentalności, ale umożliwia dość łatwą i szybką wymianę myśli. Współczesnemu humaniście jest po prostu łatwiej być na bieżąco, jeśli chodzi o nowe publikacje, odkrycia naukowe czy przedstawienia teatralne, niż to miało miejsce, jeszcze w latach 80.

Sam jednak z własnego doświadczenia wiem, że podróżowanie to prawdziwa szkoła życia. Moje liczne pobyty w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Niemczech pozwoliły mi lepiej zrozumieć zarówno inne kultury, jak i, poprzez skontrastowanie, kulturę własnego narodu. Nie sposób też przecenić takich walorów podróżowania, jak rozwijanie w sobie zdolności komunikacyjnych, otwartości na nowe doświadczenia, kreatywności czy tolerancji.

Czy można być psychologiem, nie będąc humanistą?

Psychologiem można być, tylko że bardzo słabym. Psychologia ukształtowała się jako samodzielna dyscyplina naukowa na gruncie filozofii, a więc wyrosła z samego rdzenia europejskiej kultury. Jest kontynuacją tej refleksji o człowieku, która pojawiła się już w myśli Platona, Arystotelesa czy św. Augustyna. Od samego początku miała na uwadze człowieka, jego psychikę, której zagadkowość i wpływ na zachowanie uczyniła jądrem swej problematyki. Odrzucenie humanizmu to jednocześnie zakwestionowanie samych korzeni naszej dzisiejszej mentalności. Psycholog nie może tego zrobić, bo tym samym weźmie w nawias samą psychologię.

> Jak powiedziała nieżyjąca już pani profesor Zenomena Płużek, wieloletni pracownik Instytutu Psychologii KUL: *być może istnieje tylko jedna psychologia, mianowicie psychologia humanistyczna.*

Co prawda, sedno wypowiedzi pani prof. Płużek dotyczy sporu o jedność czy wielość teorii psychologicznych (psychologia humanistyczna była jednym z nurtów psychologii dwudziestowiecznej, reprezentowanym przez takie nazwiska, jak Maslow, Rogers, ukształtowanym w opozycji do behawioryzmu i psychoanalizy), ale ta intuicja, którą starałem się wcześniej wyrazić, jest w niej również zawarta.

A czy aktualny sposób kształcenia studentów w Polsce pozwala na zdobycie przez nich narzędzi do „bycia humanistą"?

Przedmioty humanistyczne nadal znajdują się w programach studiów na większości kierunków, także technicznych czy rolniczych. Oczywiście w ramach oszczędności z roku na rok redukuje się ich liczbę, lecz sęk tkwi przecież nie w ilości, ale jakości tych zajęć. Zazwyczaj traktuje się je po macoszemu, jako zbędny dodatek do przedmiotów kursorycznych. Chodzi o to, aby nawet te nieliczne zajęcia humanistyczne zostały wykorzystane w sposób optymalny.

To znaczy w jaki sposób?

Zajęcia te powinny stać się pretekstem do indywidualnych refleksji każdego studenta nad tym, co robi, co się wokół niego dzieje. Powinny wykształcić w nim pewną wrażliwość na rzeczywistość, której sam jest autorem i uczestnikiem. W tym sensie możemy mówić o zajęciach humanistycznych bardzo szeroko: stają się nimi te wszystkie, które pragną nauczyć młodego człowieka myślenia. A myślenie, jak wiemy, ma kapitalną przyszłość...

Sądzę, że kształceniu tej wrażliwości, o której Pan Profesor mówi, dobrze służą międzywydziałowe indywidualne studia humanistyczne.

Jak najbardziej. Ze swojego doświadczenia współpracy ze studentami MISH wiem, że starają się oni bardzo poważnie traktować swoją edukację. Nie jest to dla nich tylko obowiązek, którego wypełnienie jest konieczne, aby mieć szanse na rynku pracy, ale swoiste wyzwanie: w jaki sposób uczynić siebie mądrzejszym.

Jakie są najważniejsze zalety studiów w trybie MISH?

Przede wszystkim pełna odpowiedzialność za przebieg swoich studiów. Student wybiera to, co go w danym momencie najbardziej pasjonuje. Oczywiście, realizuje zajęcia z wiodącego kierunku, co pozwoli mu potem uzyskać magisterium w konkretnym instytucie, ale oprócz tego ma do dyspozycji ofertę całego uniwersytetu. Sam decyduje, co z tą wolnością w zakresie swojej edukacji uczyni.

Z mojej współpracy z młodzieżą wybitnie uzdolnioną wiem, że taka wolność jest bardzo ważna. Tak jak w procesie twórczym podstawą jest autonomia w ekspresji siebie, tak też w efektywnej edukacji podstawą jest uczenie się tego, co nas najbardziej interesuje. Taki model edukacji nie hamuje jednostki, daje pole do eksperymentowania, testowania siebie jako psychologa, socjologa, polonistę, prawnika.

Poza tym student MISH zdobywa szeroką wiedzę z wielu dziedzin nauki. Daje mu to interdyscyplinarne spojrzenie na interesujące go zagadnienia, co rodzi nowe jakości w nauce, pozwala ująć problem w wielu perspektywach, a także generuje kolejne pytania jako problemy badawcze, którymi warto byłoby się zająć.

Jakie dostrzega Pan Profesor zagrożenia czyhające na studenta MISH?

Obserwując studentów MISH, mam wrażenie, że nie potrafią się w pełni zintegrować ze studentami innych kierunków. Są osobami „spoza środowiska": tak się sami czują i tak są odbierani przez kolegów. Taka sytuacja może w nich wywoływać poczucie osamotnienia, a nawet odrzucenia. Jest to bardzo niebezpieczne, szczególnie w momencie doświadczania przez studentów MISH różnych kryzysów życiowych, o które w wieku dwudziestu kilku lat jest bardzo łatwo. Brak wsparcia ze strony otoczenia powoduje wyolbrzymienie sytuacji trudnych, a co za tym idzie obojętność, rezygnację, czasem początki depresji.

Myślę jednak, że opisane przez Pana Profesora zagrożenie dotyczy wszystkich studentów. Trudno powiedzieć o pełnej integracji studentów w dobie masowego kształcenia, kiedy dany rocznik na kierunkach takich, jak np. psychologia czy ekonomia liczy często ponad 100 osób.

Pewnie tak. Przy czym, jeśli mówimy o studentach MISH, należy podkreślić, że zazwyczaj są oni bardzo aktywni na zajęciach, dużo wiedzą, dyskutują z wykładowcami, potrafią konsekwentnie bronić własnego zdania. Taka postawa może stać się powodem uprzedzenia do nich ze strony grupy, pewnego dystansu: *on jest przemądrzały, zadufany w sobie.* Studenci odczuwają jakiś lęk przed osobą, która może wiedzieć więcej od nich, która jest w stanie obnażyć ich słabe strony.

A w rzeczywistości okazuje się, że te obawy są też obawami samych studentów MISH. Chodzi o powszechne doświadczenie strachu przed krytyką.

Jest to bardzo poważny problem wśród młodzieży wybitnie uzdolnionej, z którą od lat współpracuję. Rolą psychologa jest właśnie uświadomienie swym podopiecznym pozytywnej roli krytyki jako źródła motywacji do pracy, a nie paraliżującego dalszą aktywność osądu otoczenia. Myślę, że taka świadomość przydałaby się również studentom MISH.

Czy wprowadziłby Pan Profesor jakieś innowacje do systemu studiów międzywydziałowych?

Można by zwiększyć ilość wspólnych zajęć dla studentów MISH, tak aby oni sami byli w stanie stworzyć w pełni zintegrowaną grupę. Bardzo ważne jest „zakotwiczenie" jednostki w środowisku. Myślę, że dodatkowe godziny spędzone razem byłyby okazją do powstania takiego środowiska.

Jak ocenia Pan Profesor rolę tutora w edukacji studenta MISH?

Jest ona bardzo istotna. Tutor jest osobą, która wyznacza kierunek rozwoju swemu podopiecznemu. Dzieje się to oczywiście przy aprobacie samego studenta, który bardzo często, gubiąc się w gąszczu dziedzin, zajęć, teorii, nie potrafi określić swojego planu działania nawet na najbliższą przyszłość. Tutor jest po to, aby w takich sytuacjach naświetlić różne możliwości, jakie stoją przed jego uczniem i przy obopólnej zgodzie wybrać tę najlepszą.

Dobrze jest, kiedy w relacjach: student – tutor nawiąże się pewna zażyłość i zaufanie. Wówczas współpraca staje się bardziej efektywna, przynosi radość i satysfakcję obu stronom. Wymaga to jednak zaangażowania i opiekuna, i podopiecznego. Tutaj pojawia się problem: brak czasu, brak motywacji, pójście na łatwiznę. Zamiast kontaktów: mistrz – uczeń mamy do czynienia z kontaktami: jakiś profesor – jakiś student.

Postawa humanistyczna poszła w zapomnienie?

Czasem tak się dzieje, nawet na studiach humanistycznych...

Wyzwanie przed nami wszystkimi: „humanizujmy" nasze relacje z drugim człowiekiem. Uniwersytet, szczególnie katolicki, jest doskonałym miejscem, aby taką postawę w sobie kształcić.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Tomasz Knopik

Dlaczego wybrali studia w Kolegium MISH?

Wybór studiów to jedna z najtrudniejszych, a zarazem niesłychanie istotnych decyzji. Dotyczy ona każdego młodego człowieka, który jest zainteresowany poszerzaniem wiedzy i doskonaleniem umiejętności poprzez zdobycie wyższego wykształcenia. Absolwentami szkół średnich targają różne wątpliwości: od czysto pragmatycznych (czy wykształcenie określonego typu umożliwi mi zdobycie pracy? kocham filozofię, ale co mi po tytule „magistra z myślenia"?) po charakterystyczne dla tego wieku odczucia (nie wiem, co chcę robić w życiu). Trudności zwiększa też świadomość własnych ograniczeń, brak możliwości zgłębiania wszystkiego, nieuniknione ryzyko, że wybierze się źle i zmarnuje cenny okres w swoim życiu. By nie być „mądrym po szkodzie", powinno się stosunkowo wcześnie odkryć to, czego się pragnie, poznać własne możliwości i niedostatki. O dylematach związanych z wyborem, prywatnych motywacjach i jej efektach mówią studenci pierwszego roku Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych.

„(…) widząc, gdzie etyka ma wspólne „momenty" z psychologią, prawem czy antropologią, nie mógłbym z czystym sumieniem pozwolić sobie na ignorancję w tych dziedzinach."

„Lepiej późno niż wcale" – tak brzmi przysłowie, o którego mądrości się przekonałem. Jako student MISH-u jestem jednym z nielicznych, którzy są absolwentami klasy licealnej o profilu ścisłym (menadżersko-informatycznym – pomysłowa ta nazwa obrazuje klimat fantazji panujący w mojej byłej szkole średniej). Dopiero w drugiej klasie LO odkryłem, za sprawą osoby, którą miałem przyjemność poznać (a był to pracownik KUL, teraz pracujący gdzie indziej), to, do czego jestem naprawdę stworzony, dokonała się we mnie swoista rewolucja. Postanowiłem, a krok to odważny, poświęcić swoją przyszłość filozofii. W celu jak najlepszej realizacji tego zamiaru wybrałem studia w Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych. Pozostaje pytanie, dlaczego?

Ojciec Mieczysław Krąpiec powiedział kiedyś, że filozof, w przeciwieństwie do naukowca, który wie wszystko o niczym, to ktoś, kto wie nic o wszystkim. Ta trochę żartobliwa sentencja niesie w sobie cząstkę prawdy o kształcie studiów filozoficznych. Studiując filozofię, można zgłębiać tak odległe od siebie dziedziny, jak informatyka i estetyka. Wybierając filozofię przyrody nieożywionej, decydujemy się na konfrontację z fizyką na poziomie, który zwykłych zjadaczy chleba przyprawia o zawrót głowy. Wydaje się oczywiste, że to właśnie filozofia dostarcza najbardziej wszechstronnej, syntetycznej wiedzy. Jednak w moim przekonaniu studia filozoficzne niosą ryzyko, że zdobytą wiedzę będzie można zobrazować słowami „nic o wszystkim". Moim celem nie jest jednak krytyka studiów filozoficznych (jestem ich gorącym zwolennikiem), lecz jedynie wskazanie na niebezpieczeństwo, które dotyczy każdej dyscypliny naukowej. Dla przykładu: przedmiotem materialnym zarówno antropologii, jak i subdyscyplin biologii jest człowiek. Różnią się one natomiast co do aspektu (przedmiotu formalnego) badań. Redukowanie człowieka tylko do jednego z tych wymiarów jest błędem. Patrzenie przez pryzmat jednej nauki powoduje zubożenie postrzegania rzeczywistości, niedostrzeganie jakieś jej (często bardzo istotnej) części. Według mnie, studia filozoficzne mogą prowadzić do sytuacji, kiedy typowe dla tej dyscypliny całościowe, syntetyzujące spojrzenie obróci się przeciwko niej. Dość istotne szczegóły, dostępne w naukach szczegółowych, zaczną nam wtedy umykać. Studia w Kolegium MISH-u umożliwiają zdobycie wiedzy wszechstronnej. Studiowanie różnych dyscyplin pozwoli mi wyważyć własny osąd rzeczywistości, zrealizować ideał arystotelesowskiego złotego środka.

W filozofii zawsze najbardziej pociągała mnie etyka. Chyba z powodu spustoszenia i bałaganu, jaki w tej materii istnieje w codziennym życiu. W świecie zdehumanizowanej popkultury właśnie wiedza o tym, jak doskonalić się w wymiarze swojego człowieczeństwa, unikać pułapek ideologii, które swoją wizję dobra starają się narzucać, wydaje się szczególnie cenna. Tyle o moich motywacjach. Co z tym wszystkim ma wspólnego studiowanie w Kolegium?

Wydaje mi się, że te studia pozwolą mi zostać etykiem par excellence. To właśnie ta idea spaja, z pozoru chaotyczny i pozbawiony myśli przewodniej, mój program studiów. Mam świadomość, że bez możliwości, które gwarantuje mi „Miś" (żartobliwa nazwa MISH) – mianowicie gromadzenia wiedzy z różnych dziedzin – skazany byłbym na wyłącznie filozoficzne, a zatem odrobinę idealistyczne i apodyktyczne względem rzeczywistości – uprawianie

etyki. Nie potrafię zaakceptować takiej sytuacji, widząc, gdzie etyka ma wspólne „momenty" z psychologią, prawem, czy antropologią. Nie mógłbym z czystym sumieniem pozwolić sobie na ignorancję w tych dziedzinach. Z pomocą przychodzi zindywidualizowany, interdyscyplinarny program studiów. W moim programie znalazły się i znajdą (w końcu jestem studentem dopiero I roku!), przedmioty z takich kierunków jak psychologia, prawo, filologie: klasyczna i polska, i oczywiście z wybranej jako kierunek wiodący filozofii. Solidna znajomość łaciny i greki, wykłady z kultury i historii antycznej Grecji i Rzymu pozwolą mi lepiej zrozumieć kontekst historyczno-kulturowy powstania i pierwotnego rozwoju filozofii, w tym w szczególności myśli etycznej. Według mojego wykładowcy etyki ogólnej cała literatura to właściwie opis dylematów moralnych bohaterów – stąd zajęcia z literatury. Częste wizyty na psychologii umożliwią mi poznanie procesów psychicznych, które mają ogromny wpływ na to, jak człowiek się zachowuje i jak postępuje, a przecież to czyn jest przedmiotem etyki i zrozumienie całego środowiska, w jakim zachodzi, jest bardzo ważne. Z kolei poznanie nauk prawnych pozwoli mi zrozumieć relację pomiędzy prawem naturalnym a stanowionym. Dużym atutem MISH-u jest także to, że bez większych przeszkód będę mógł rozwinąć kilka swoich niezwiązanych z głównym profilem moich studiów zainteresowań. Mowa o filozofii orientalnej czy etnomuzykologii. I to wszystko w kształcie, czasie i kolejności, jaką uznam za najwłaściwszą, pod okiem wybitnego specjalisty, czyli mojego tutora.

Nie jest tak, że studia w Kolegium są bez wad. Pierwsze tygodnie studiowania musiałem w dużej mierze poświęcić na zapoznanie się z ofertą kilkunastu kierunków, szukanie zajęć, które mnie interesują. Następnie czekała mnie praca związana z ich selekcją (kiedyś trzeba odpoczywać, prawda?). Zwieńczeniem było uzgadnianie planu zajęć. Realizację części przedmiotów musiałem, z powodu pokrywania się terminów, odłożyć na drugi rok. Początek pierwszego semestru to także czas, w którym należy wybrać tutora. Nie jest to łatwe zadanie. Dlatego, że nie każdy pracownik uniwersytetu ma możliwość lub chęć przyjęcia na siebie takiego obowiązku. Nie wszyscy, spośród moich koleżanek i kolegów z roku są zadowoleni z wyboru i przebiegu współpracy po pierwszym semestrze. Myślę, że istnieją także tutorzy, którzy są rozczarowani efektami pracy swoich wychowanków. Tutor ma swoje wyobrażenie na temat współpracy, a ja swoje. Co robić w sytuacji, gdy one nie pokrywają się? Regulamin Kolegium pozwala na rezygnację ze współpracy obydwu stronom, studentowi daje możliwość dalszego szukania swojego „mistrza". Jak mawiali starożytni Rzymianie – *per aspera ad astra.*

Paweł Pijas

„Zawsze mi mówiono, że dobrze jest wiedzieć, czego się chce, ale ja doskonale wiedziałam i właśnie to sprawiało mi kłopot."

Jestem studentką pierwszego roku MISH. Może w związku z tym trochę za wcześnie na jakiekolwiek wnioski czy przemyślenia, ale z drugiej strony pół roku to chyba wystarczający okres, aby zweryfikować swój wybór.

Mniej więcej w klasie maturalnej zorientowałam się, że właśnie to mnie czeka. Podjęcie decyzji. Wydawało mi się, że przesądzającej o moim dalszym, dorosłym życiu, więc chciałam wybrać kierunek, z którego będę w pełni zadowolona. Coś specjalnie dla mnie. Przeglądałam informatory i wciąż nie znajdowałam niczego dla siebie. Owszem, podobało mi się kilka kierunków, ale sprawiały wrażenie zbyt wąskich. Musiałabym studiować kilka z nich, aby zaspokoić mój głód wiedzy.

Zawsze mi mówiono, że dobrze jest wiedzieć, czego się chce, ale ja doskonale wiedziałam i właśnie to sprawiało mi kłopot. Kilka lat temu zostałam oczarowana przez świat legend, hagiografii i trubadurów. Pasjonował mnie szczególnie okres przejściowy między antykiem a wiekami średnimi, nie tylko historia ale również sztuka, literatura i przede wszystkim przemiany kulturowe zachodzące w tym czasie. Pragnęłam mieć jak najbardziej wielostronną i rozległą wiedzę na ten temat, objąć całość epoki. Byłam przekonana, że mediewistyka jest tym, czemu chcę się poświęcić.

Taką możliwość daje Kolegium MISH, dlatego zdecydowałam się na ten tryb studiowania. Mogę konstruować mój program studiów tak, aby pozwalał zobaczyć interesujące mnie zagadnienie w różnych perspektywach. Uważam to za niezaprzeczalną zaletę MISH-u. Właśnie o czymś takim marzyłam.

W tym roku obok przedmiotów obowiązujących mnie jako minimum z historii sztuki, którą uznałam za kierunek wiodący, wybrałam takie przedmioty jak np. historia filozofii starożytnej i średniowiecznej, kultura średniowiecza i zajęcia dotyczące bardziej szczegółowej problematyki, np. herezji i inkwizycji czy symboli w sztuce późnego antyku. W kolejnych latach planuję zgłębiać m.in. tajniki patrystyki, a także literatury średniowiecznej, zwłaszcza północnoeuropejskiej, jak również bardziej szczegółowo zająć się manuskryptami iryjskimi.

Mam wrażenie, że MISH daje możliwość zdobycia wszechstronnego, humanistycznego wykształcenia pod okiem świetnych specjalistów, przy czym nie trzeba wyrzekać się swoich zainteresowań, wprost przeciwnie, wydaje się, że to znakomita droga do realizowania pasji.

Magdalena Dziaczkowska

Dlaczego wybrali studia w Kolegium MISH?

„(…) studiowanie polega na ciągłym odnajdywaniu inspiracji, a MISH sprawia, że jest to dla mnie możliwe."

MISH... Przyznanie się do studiowania w tym uznanym powszechnie za dość dziwny, a nawet egzotyczny trybie budzi rozmaite reakcje. Część osób w ogóle nie wie, na czym polegają tego typu studia. Inni, po odszyfrowaniu dość skomplikowanej nazwy, podchodzą do nich z dużym dystansem. A to przecież studia prawie jak każde inne. Tyle tylko, że dające możliwość rozwijania swoich pasji i niepoprzestawania na tym, co powszechnie dostępne.

Będąc w liceum, znałam bardzo dużo osób, których marzeniem było dostanie się na te studia. Mieli oni dawno wyznaczone cele oraz przekonanie, iż mogą je realizować tylko na MISH-u. Oczywiście, studia interdyscyplinarne wydały mi się dość ciekawe, ale nie potrafiłam sobie wyobrazić siebie uczącej się w tym trybie. Prawdę mówiąc, byłam pewna, że nie będę umiała tak studiować. Na szczęście wszystko się zmienia. I teraz uważam swoją decyzję o pozostaniu w Lublinie właśnie na MISH-u za najtrafniejszą, jaką dotąd podjęłam.

Oczywiście, na początku nie było łatwo. Myśl o tym, że sama muszę zdecydować, w jaki sposób najlepiej wykorzystać czas, ułożyć plan i pogodzić studiowanie przedmiotów na kilku kierunkach naraz, napawała mnie przerażeniem. Do pewnego stopnia wynikało to z niewiedzy, jak w praktyce te studia wyglądają.

Każdy student Kolegium może wybrać jeden lub dwa kierunki, których program minimalny będzie realizować, jeżeli chce przystąpić na nich do egzaminu magisterskiego. Bez względu na to, którą możliwość wybierze, w jego programie muszą się znaleźć przedmioty z co najmniej trzech kierunków. Ja jednak na razie zdecydowałam się studiować przede wszystkim historię sztuki, która jest moją prawdziwą pasją i obudowywać ją przedmiotami z innych kierunków, które moim zdaniem mogą być potrzebne przyszłemu historykowi sztuki. Podjęcie tej decyzji i wybranie odpowiednich przedmiotów było nie tylko trudne, ale i czasochłonne. Jak zdążyłam się już przekonać, układanie indywidualnego programu może przysporzyć wiele problemów. Część zajęć nakłada się na siebie i niemożliwe jest uczestnictwo w nich, na szczęście jako studentka MISH-u mogę je realizować również w kolejnych latach.

W miarę studiowania, zapoznawania się z dostępnymi przedmiotami oraz możliwościami, jakie daje bycie w MISH-u, pierwotny plan studiowania oczywiście się zmienia. Część przedmiotów wydaje się już niepotrzebna, inne zaś wzbudzają zainteresowanie. Dzięki łączeniu dyscyplin można być swego rodzaju specjalistą w danej dziedzinie. Ja na przykład interesuję się starożytnością zarówno od strony historii sztuki, jak i literatury. Studiowanie w MISH-u daje mi możliwość uczestnictwa w różnorodnych zajęciach łączących się z tym tematem – wykładach monograficznych i lektoracie łaciny czy greki. Podobnie jest z każdym innym przedmiotem. Wystarczy mieć prawdziwą pasję oraz chęć do jej realizowania.

Większość studentów uważa, że MISH-owcy to ludzie skupieni wyłącznie na nauce, którzy nie mają czasu na „prawdziwe życie studenckie". Myślę jednak, że taki stereotyp MISH-owca, zarozumiałego i będącego fałszywym intelektualistą nie jest prawdziwy. W Kolegium spotkałam niezwykle barwnych pod względem charakteru i osobowości ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i potrafią to osiągnąć. Czas wolny spędzamy tak, jak wszyscy studenci. Często spotykamy się, prowadzimy gorące dyskusje.

Mówi się, że MISH to studia niezwykłe, a nawet elitarne. Niezwykłość MISH-u polega na tym, że studenci mogą poświęcić swój czas i uwagę na sprawy naprawdę dla nich istotne, rozwinąć swoje pasje. A przecież to powinno być na studiach najważniejsze.

Kiedyś ktoś powiedział mi, że studiowanie polega na ciągłym odnajdywaniu inspiracji, a MISH sprawia, że jest to dla mnie możliwe.

Aleksandra Krauze

Student MISH o sobie i swoich studiach

Wiemy już, jak funkcjonują studia międzywydziałowe w teorii. Sprawdzianem pragmatycznej strony przedsięwzięcia zwanego MISH niech będą wypowiedzi samych studentów.

Basia, III rok MISH:

Kiedy wybierałam studia międzywydziałowe, byłam pewna, że ułatwią mi rozwijanie mojej głównej pasji naukowej, jaką jest poezja staropolska. Oczywiście, mogłabym poprzestać na studiowaniu polonistyki i specjalizować się w historii literatury do XVIII wieku. Jednak system kształcenia interdyscyplinarnego umożliwił mi kontakt z różnymi aspektami kultury dawnej, często wchodzącymi w rozmaite relacje z literaturą. Dzięki zajęciom na filozofii, muzykologii, historii i historii sztuki

mogłam poznać różne pola intelektualnej aktywności człowieka. Tym, co szczególnie zawdzięczam studiowaniu wybranych zagadnień na różnych kierunkach, nie jest mimo wszystko wiedza – raczej pewna pokora w spojrzeniu na historię kultury i uświadomienie sobie głębokiej spójności nauk humanistycznych.

Studia na MISH-u pozwoliły mi nie tylko na realizację planów, ale również w pewien sposób te plany kształtowały i zmieniały. To tutaj zrodziła się moja fascynacja filozofią i decyzja o wyborze drugiego minimum programowego właśnie na tym kierunku. Dzięki międzywydziałowemu systemowi studiów mam również bardzo dla mnie cenną możliwość rozwijania pasji artystycznych w ramach zajęć uniwersyteckich. W moim minimum programowym od trzech lat umieszczam ćwiczenia z gry na organach, do których przygotowania wypełniają mój czas, ale również uczą systematyczności i wrażliwości.

Nie chciałabym jednak poprzestać jedynie na wymienionych już kierunkach kształcenia. Na szczęście do specyfiki MISH-u należy to, że można śmiało realizować swoje plany na przyszłość.

Agnieszka, III rok MISH:

Kiedy przed trzema laty dokonywałam wyboru kierunku studiów, doświadczałam bardzo wielu dylematów związanych z tym, jak pogodzić często odległe od siebie pasje. MISH był rozwiązaniem optymalnym: z jednej strony mogłam rozwijać wiedzę z zakresu psychologii, z drugiej poznawać świat filozofii, wszystko zaś bez utraty kontaktu z ukochaną przeze mnie muzyką.

Przez trzy lata zdążyłam doświadczyć tego, że studia w Kolegium są czymś więcej niż indywidualnym rozwojem naukowym. Są one przede wszystkim nieustannym sprawdzianem z samodzielności, doświadczaniem własnych ograniczeń (głównie czasowych), ale także satysfakcją z kształtowania siebie poprzez zupełnie niepowtarzalne, stworzone osobiście studia. Dziś mam ogromną radość z tego, że gdzieś pomiędzy zajęciami z psychologii klinicznej a wykładem poświęconym hermeneutyce Ricoeura, mogę zorganizować i zaśpiewać koncert z utworami Nowowiejskiego.

Studentka, III rok MISH:

Niestety, nie potrafię wykorzystać studiów w trybie MISH do rozwoju swoich pasji.

Tomek, III rok MISH:

Studia w Kolegium MISH pozwalają mi połączyć moje psychologiczne predylekcje z zainteresowaniami filozoficznymi. Starając się znaleźć wspólny mianownik między estetyką a psychologią twórczości, uczęszczam na wybrane zajęcia z filozofii i historii sztuki.

Studia międzywydziałowe pozwalają mi uzyskać wielość perspektyw badawczych, co owocuje nowymi pomysłami, a przy okazji sprawia mi wielką radość.

dr Jacek Wojtysiak

adiunkt w Katedrze Teorii Poznania, tutor w Kolegium MISH

O idei studiów w Kolegium MISH

W wypadku studiów interdyscyplinarnych integracja wiedzy dokonująca się na poziomie badań naukowych może mieć swój odpowiednik również na poziomie dydaktycznym. Studenci MISH mogą poznawać świat nie w oddzielnych szufladkach, ale w bardziej całościowych ujęciach. Bardzo duże znaczenie ma zindywidualizowanie studiów, możliwość stałego i bezpośredniego kontaktu z profesorem, przez co studia stają się „seminarium" w etymologicznym tego słowa znaczeniu, a nie zwykłą, masową szkółką. W studentach MISH widzę przyszłych badaczy i twórców kultury. MISH daje studentowi szansę twórczego podejścia do pracy.

Tutor o studentach MISH

Znani mi studenci MISH wyróżniają się zainteresowaniami, erudycją, zaangażowaniem, twórczym podejściem. Są to ludzie, którzy wiedzą, czego chcą i naprawdę czymś się interesują, którzy stawiają śmiałe pytania, zmuszając siebie i tutorów do wysiłku. Studenci studiów jednokierunkowych są różni: lepsi lub gorsi. Natomiast znakomita większość spośród studentów MISH, z którymi miałem do czynienia, to po prostu jedni z najlepszych studentów. Kiedy przychodzą na konsultacje lub egzamin, mam gwarancję, że nie będę się nudził.

O roli tutora

Dzięki systemowi tutoringu studia mają charakter elitarny. Student pracuje systematycznie pod okiem swojego przewodnika, który regularnie (np. co tydzień lub miesiąc) stawia mu zadania i sprawdza ich wykonanie (np. przeczytanie jakiejś książki lub napisanie eseju). Spotkania tutorów ze studentami są częste, nie ma przeszkód związanych z pośpiechem i masowością. To jest prawdziwe studiowanie. Ważna jest też możliwość stałej (częstej) dyskusji studenta z tutorem, co jest szczególnie istotne w takich kierunkach, jak filozofia.

s. prof. Barbara Chyrowicz

bioetyk, kierownik Katedry Etyki Szczegółowej KUL, tutor w Kolegium MISH

O idei studiów w Kolegium MISH

Myślę, że studia w trybie MISH są bardzo dobre. Są one przeznaczone dla ludzi, którzy mają szerokie zainteresowania i posiadają umiejętność samodzielnej pracy i myślenia. Student ma sposobność zdobycia elementarnej wiedzy z wielu dyscyplin – poszerza to horyzonty i daje możliwość zapobieżenia istniejącemu dzisiaj i stale postępującemu procesowi specjalizacji w nauce, dążącemu do jednokierunkowości.

Studia międzywydziałowe kształcą humanistów na miarę XXI wieku, współczesnych „ludzi renesansu". Mogą oni wyspecjalizować się w jednej dziedzinie, ale nie zatracą wszechstronności i umiejętności celnego i cennego wypowiadania się na wiele tematów. Jeżeli studia te mają przeciwników, to z racji tego, że mogą w praktyce sprowadzić się do studiowania „wszystkiego i niczego". Jednak studia w trybie MISH umożliwiają zdobycie charakterystycznej dla nauki filozoficznej, całościowej, syntetycznej wiedzy, nie sprowadzają one humanisty do roli specjalisty od danego fragmentu literatury, który nic nie wie o jej innych obszarach. Z pewnością są to studia dla wyselekcjonowanych osób, takich, które poradzą sobie z nauką w indywidualnym toku.

Dobrze oceniam ideę modułów, które scalają i integrują grupę. Studenci MISH przestają być wtedy „wolnymi elektronami". Wspólne spotkania są dla nich okazją do ubogacenia się, pomagają poczuć się razem.

O roli tutora

Idea tutora, czyli indywidualnego opiekuna naukowego, pojawiła się w anglosaskim systemie nauczania. Istnieją kierunki studiów, na których kontakt z opiekunem naukowym jest szczególnie ważny. Przede wszystkim są to studia humanistyczne, polegające m.in. na dialogu studenta z profesorem. Na tym powinny zasadniczo opierać się studia filozoficzne. Niestety, straciły one wiele na wartości, przyjmując masowy charakter. Nic nie zastąpi indywidualnego kontaktu z profesorem, a instytucja tutora go wręcz gwarantuje.

Osoba zainteresowana tym, co studiuje, staje się dociekliwa – szuka kogoś, kto da mu wskazówki i umożliwi znalezienie odpowiedzi na nurtujące go pytania. Im więcej wiedzy student posiada, tym więcej problemów dostrzega, dlatego potrzebuje pełniejszego kontaktu z osobą kompetentną. Problem stanowi nawiązanie tego kontaktu na kierunkach, na których studiują wielkie grupy studentów. Niemożliwe jest wtedy ukształtowanie wspólnoty uczących się i nauczanych, wykształcenie relacji uczeń – mistrz, stanowiącej pewien ideał kształcenia uniwersyteckiego. W warunkach, gdy na jednego profesora przypadają setki studentów, jest to nierealne. MISH broni idei prawdziwego studiowania, polegającego nie tylko na czytaniu zadanych tekstów, chodzeniu na wykłady i zdawaniu egzaminów (traktowaniu studiów jako kontynuacji szkoły średniej), ale na analizowaniu i dociekaniu problemów.

Mankamentem współczesnych studiów jest to, że studenci zbyt mało piszą prac na zadany temat. Pisanie porządkuje i uczy myślenia. Atutem studiów w Kolegium jest obligatoryjne pisanie prac rocznych. Tutor może rzetelnie je sprawdzić, bo ich ilość nie idzie w setki. Umiejętności wykształcone podczas pisania prac rocznych ułatwiają pisanie pracy magisterskiej.

O studiach w AAL

Student zrzeszony w AAL nie jest skazany na samego siebie podczas wyboru pracowników naukowych, którzy zajmują się interesującą go dyscypliną. Odbywa się to w sposób stabilny i sformalizowany. Członkowie AAL to studenci myślący o związaniu swojej przyszłości z jakimś ośrodkiem naukowym. Możliwości, które się im zapewnia, pozwalają dobrze się rozeznać i dokonać lepszego wyboru. Dodatkowym atutem jest międzyuczelniany charakter studiów w AAL. Pamiętać należy, że obecnie projekty naukowe mają charakter międzyuczelniany, polegają na koordynacji pracy specjalistów z wielu ośrodków badawczych. Członkowie Akademii spotykają się, projektują i pracują razem – ucząc się umiejętności współpracy, potrzebnej im w późniejszej pracy naukowej.

O studentach MISH

Mam pozytywne doświadczenia związane ze studentami MISH. To, co ich charakteryzuje, to nadaktywność, należało ich raczej hamować, koncentrować ich pracę, ponieważ chcieli zrobić więcej, niż rozsądek nakazywał.

dr Agnieszka Lekka-Kowalik

adiunkt w Katedrze Ogólnej Metodologii Nauk KUL, prowadzi zajęcia dla studentów MISH

O idei studiów w Kolegium MISH

Studia w MISH stają się intelektualnym wyzwaniem, gdy podejdzie się do tego pomysłu w duchu jedności nauki. Przy dzisiejszym tempie rozwoju wiedzy nie uniknie się specjalizacji, ale dostrzeżenie – dzięki studiowaniu kilku kierunków – wzajemnych zależności między naukami i ideami pozwoli, jak sądzę, lepiej uprawiać wybraną dyscyplinę. Można oczywiście podejść do tych studiów czysto praktycznie, wybierając po prostu te kierunki, które aktualnie są dobrze notowane na rynku pracy, ale mam wrażenie, że traci się wtedy coś istotnego – możliwość przeżycia prawdziwej intelektualnej przygody.

Tutor o studentach MISH

Bardzo dobrym pomysłem jest wprowadzenie obowiązkowych zajęć dla studentów MISH. Moduł obowiązkowy prowadzony przeze mnie obejmuje: logikę praktyczną oraz ogólną metodologię nauk z elementami metodyki. Zasadniczym celem pierwszego z wymienionych przedmiotów jest kształcenie kultury logicznej, a więc umiejętności poprawnego myślenia i wypowiadania myśli, analizowania i formułowania argumentów. Są to umiejętności, bez których trudno wyobrazić sobie twórczą pracę w jakiejkolwiek dyscyplinie. Omawiane w ramach drugiego z wymienionych przedmiotów elementy metodyki pracy naukowej – np. przygotowywanie streszczeń i bibliografii czy pisanie recenzji – również należą do podstawowych umiejętności bez względu na to, jaką dyscyplinę się uprawia. Zajęcia z ogólnej metodologii nauk mają na celu zapoznanie studentów z rozmaitymi koncepcjami nauki oraz filozoficznymi dyskusjami nad statusem i wartością poznania naukowego, w tym nad statusem dyscyplin humanistycznych. Mam nadzieję, że pozwoli to rozwinąć samoświadomość metodologiczną, a przy okazji także zrozumieć lepiej współczesny świat, którego nauka jest przecież centralnym elementem.

Są powody do dumy...

Wielu studentów MISH to laureaci lub finaliści olimpiad przedmiotowych: filozoficznej, polonistycznej, języka białoruskiego, historycznej, wiedzy biblijnej, geograficznej, a także osoby posiadające maturę międzynarodową. Już w szkole średniej wykazywali się dużą aktywnością, która bywała nagradzana licznymi stypendiami, m.in. Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, Ministra Edukacji i Nauki, Prezesa Rady Ministrów.

Aktualnie studenci MISH publikują w wielu periodykach o charakterze naukowym (m.in. *Przegląd Filozoficzny, Roczniki Filozoficzne, Charaktery, Ethos)*, a także popularnym (*Rzeczpospolita, Tygodnik Powszechny, Przekrój, Ozon, Newsweek)*. Wielu z nich zajmuje się twórczością artystyczną (lub pseudoartystyczną): piszą wiersze, opowiadania, nagrywają płyty hip-hopowe, komponują muzykę.

Niezależnie od studiów aktywnie angażują się w pracę wolontariatu, tworzą własne programy wspomagające rozwój dzieci w domach dziecka czy prowadzą treningi terapeutyczne w lubelskich hospicjach. Dlaczego to robią? – *Miałam wrażenie, że studia pochłaniają mnie zbyt mocno. Nauka była dla mnie najważniejsza, co opłaciłam zerwaniem kontaktów ze znajomymi i poczuciem izolacji. Praca w wolontariacie uświadomiła mi, jak ważne są kontakty z ludźmi. Wiem, że im pomagam, ale chyba jeszcze więcej od nich dostaję. Wolontariat nie wpłynął negatywnie na moje studia, wręcz przeciwnie: wreszcie jestem studentką, która wie, co chce studiować, po co to robi i jak to wykorzysta w przyszłości* – mówi jedna ze studentek MISH.

To zaangażowanie w pracę naukową, a także w wolontariat pokazuje, że student MISH nie jest mizantropem, którego relacje ze światem ograniczają się do obcowania z książką (choć i takie przypadki mają miejsce). Zdobywając interdyscyplinarne wykształcenie, próbuje je wykorzystać w konkretnych działaniach, które, choć może zabrzmi to pompatycznie, mają na celu zmianę, jeśli nie świata, to przynajmniej najbliższego otoczenia.

Warto zauważyć, że w KUL studenci elitarnej Akademii „Artes Liberales" oraz stypendyści Ministra Edukacji i Nauki to w dużej części studenci Kolegium MISH. W tym roku akademickim stypendium MEN otrzymało dziesięciu studentów Kolegium MISH.

Studenci MISH są otwarci na nowe doświadczenia, dlatego chętnie wyjeżdżają na zagraniczne stypendia, m.in. do Włoch, Belgii, Francji, Hiszpanii czy Niemiec.

Tomasz Knopik

Zamknięty, zarozumiały, pewny siebie, inteligentny, sympatyczny, indywidualista. Kim jest MISH-owiec?

Student MISH – swój czy obcy?

Student MISH to nomada, który wędruje między wydziałami, kierunkami, grupami i nie jest w stanie znaleźć sobie miejsca, w którym mógłby osiąść na stałe. Jest człowiekiem z zewnątrz, spoza grupy, „dochodzącym", niby naszym, a jednak obcym. A jeśli nie obcym, to na pewno innym. Jak postrzegają tę „inność" studenta MISH studenci innych wydziałów, czy faktycznie traktują go jak „innego"?

Przeprowadziliśmy wśród studentów sondę zawierającą tylko jedno pytanie: Jaka jest Twoja opinia o studentach MISH? Padły różne odpowiedzi: jedne są przepełnione komplementami, w drugich nie szczędzą nam krytyki. Przyjrzyjmy się im:

Milena, filozofia:

Nie znam nikogo z MISH-u, ale wydaje mi się, że trochę traktują innych studentów z góry i nie są ze sobą zgrani, bo każdy pilnuje tylko swojego interesu.

Sylwia, historia:

Nie znam zbyt dobrze nikogo, kto studiowałby w Kolegium MISH. Z obserwacji osób uczestniczących w niektórych zajęciach na moim kierunku wydaje się, że MISH-owcy zawsze bujają w obłokach. Raczej nie zwracają uwagi na ubiór. Zwykły sweter i dżinsy w zupełności im wystarczą. Ich atutem jest wiedza, którą lubią się chwalić. Unikam rozmów z nimi, w obawie przed odkryciem braków w mojej edukacji.

Emilia, filozofia:

Nigdy nie utrzymywałam kontaktu z nikim z MISH-u. Ci ludzie są zamknięci na innych, szczególnie na studentów innych kierunków. Traktują nas z góry. Wydaje im się chyba, że są kimś lepszym, uważają się za elitę. Chociaż przez dwa lata chodziliśmy na te same zajęcia, nigdy z nimi nie rozmawiałam. Wydaje mi się, że MISH-owcy sądzą, że tylko oni mają coś ciekawego do powiedzenia.

Z pierwszych przytoczonych wypowiedzi wynika przede wszystkim jedno: „Miś" to zjawisko słabo znane. Jak wszystko, o czym wiemy niewiele, trochę nas odstrasza, trochę intryguje, czasem budzi negatywne emocje. MISH-owcy też się do tego przyczyniają, często stronią od ludzi i przebywają na uboczu. Źródłem takiego stanu rzeczy wydaje się przede wszystkim kształt tych studiów. Indywidualny tok, napięty plan zajęć, niemożliwość zintegrowania się ze wszystkimi. Odstępstwo – bo przecież inaczej się patrzy na kogoś, kto jest z grupą „z doskoku".

Bywa tak, że w związku z dość skoncentrowanymi zainteresowaniami student MISH góruje wiedzą nad innymi:

Emilia, filozofia:

Studenci MISH-u nie są kimś wyjątkowym. Może faktycznie swoją wiedzą przewyższają innych, ale trudno się dziwić temu, że błyszczą na tle studentów, którzy dopiero przyswajają sobie wiedzę w danej dziedzinie. Oni po prostu wszystko wiedzą wcześniej. Bardzo nie podoba mi się sposób, w jaki to demonstrują. Są zbyt wyniośli i zbyt pewni siebie. Nie wydaje mi się, by należało się im uprzywilejowane miejsce, o które usilnie walczą. Fakt, że studiują więcej niż jeden kierunek, też nie daje im takiej pozycji. Wręcz przeciwnie. Jestem przekonana, że wbrew powszechnej opinii, mają łatwiej od studentów, którzy w trybie dziennym studiują dwa kierunki, czasami nawet na różnych uczelniach.

O tym, że MISH-owcy nie są święci i są po części odpowiedzialni za to jak ich widzą inni, świadczą wypowiedzi dwóch imienniczek:

Joanna, filozofia:

Ludzie z MISH dzielą się dychotomicznie:

1. Naprawdę inteligentni (ułamek procentu) & szczęściarzo-spryciarze (patrz: olimpiady), których jest więcej.
2. Skromni (patrz: naprawdę inteligentni) & chwalipięty (dumni koniecznie ekstrawertycznie, najchętniej nosiliby logo MISH na plecach, do tego, gdzie studiują, nawiązują nawet wówczas, gdy to się ma nijak do rozmowy).
3. Rozumiejący ideę tych studiów (moja ciężka praca, a nie innych, by ułożyć sobie plan według własnego widzimisię) & dorabiający sobie ideę (samo bycie z MISH-u jest już zasługą wystarczającą, więcej nie muszę i tak jestem naj).

Joanna II, filozofia:

Niektórzy MISH-owcy czują się elitą na uczelni i okazują to na każdym kroku. To bywa aż żenujące. Większość z was to indywidualiści i ekscentrycy wszelakiej maści. U niektórych dziwactwa idą w dobrą stronę (to grupa pozytywnie zakręconych, jakby ich w Teleekspresie nazwali), inni niestety trzymają na dystans ludzi spoza MISH-u albo w kontaktach

z innymi skupiają się na autoprezentacji (krótko mówiąc: przechwalają się i popisują swoją, bynajmniej niekwestionowaną przeze mnie, wiedzą i osiągnięciami).

MISH-owiec bywa postrzegany jako narcyz, osoba zarozumiała, w jakiś sposób kreująca się, towarzyszy temu zrozumiały negatywny odruch. Jednak nie wszyscy studenci Kolegium są w ten sposób widziani:

Paweł, filologia polska:

Bardzo ciekawi ludzie. Rozrywkowi, przystępni, oczytani, z wieloma pomysłami na życie... Mają ideały i tym różnią się od innych studentów, którzy bywa, że swoje ideały utracili. Prawdziwi pasjonaci!

Tomek, psychologia:

Studiuję z kilkoma studentami MISH. To, co rzuca się w oczy, to ich nadaktywność i bardzo duża wiedza z wielu dziedzin, nie tylko z psychologii. Poza tym są bardzo pracowici: widać, że dużo robią i nie mają czasu, by tracić czas. Nie wydaje mi się, by czuli się wyizolowani z grupy. Charakterystyczna jest dla nich zdolność szybkiego przystosowania się do nowych warunków i pełnej integracji z nowo poznanymi ludźmi. I jeszcze jedna ważna cecha studenta MISH: potrafi się bawić i zabawiać innych.

Marta, prawo:

Niestandardowi. Potrafią być bardzo kreatywni i z każdej sytuacji wychodzą na czterech łapach (nawet jak się nie nauczą). Myślę, że czują się trochę nieswojo, bo każde ćwiczenia mają w innej grupie. Czasem jesteśmy wkurzeni na nich, że bywają faworyzowani przez wykładowców. Prawda jest jednak taka, że na to faworyzowanie w pełni zasługują.

Magda, psychologia:

Ludzie z MISH-u to indywidualiści, są oryginalni, a przy tym pomysłowi i ciekawi. Mają swoje pasje. Czasem roztrzepani i pokręceni.

Widać, że niektórzy MISH-owców lubią i cenią. Są świadomi, że indywidualny tok studiów jest wyzwaniem, a jego realizacji może towarzyszyć stres, czasem zagubienie, często zabieganie. Studenci Kolegium przy bliższym poznaniu okazują się całkiem normalnymi, młodymi ludźmi, otwartymi, pomysłowymi, aktywnymi:

Gosia, pedagogika:

Studenci MISH nie traktują studiów jako obowiązku, który polegać ma na opanowaniu określonej partii materiału. Według nich studia to przyjemność: ważniejsze jest spotkanie z drugim człowiekiem, a wiedza to jeden z produktów tego spotkania. Być może na tym polega mądrość?

Dominika, filologia klasyczna:

Studenci MISH-u mają szerokie zainteresowania i potrafią wyrazić swoje zdanie na wiele tematów. Studiują nie dla samej idei studiowania, tylko żeby pogłębić swoją wiedzę. Są ambitni, pracowici i chętnie pomagają innym. Świetnie odnajdują się w trudnych sytuacjach i dzielnie znoszą trudy studiów wyższych.

Agnieszka, studentka socjologii:

Indywidualista, którego trudno umieścić w jakichkolwiek ramach ze względu na jego niezależność i pewną niedostępność dla studentów jednego, konkretnego kierunku. Studenci MISH to niewielka grupa ludzi, która jednak zawsze jest zauważana przez innych i postrzegana jako odmienna całość. To, co rzuca się w oczy, to ich brak zdecydowania, sami nie wiedzą, czego tak naprawdę pragną. Być może na tym właśnie polega urok tych studiów: na ciągłym modyfikowaniu swoich celów.

Myślę, że powinniśmy być wdzięczni studentom MISH za to, że pokazują nam alternatywny sposób studiowania, wymagający własnej aktywności i odpowiedzialności, a przy tym pozwalający lepiej realizować swoje pasje.

A więc wydaje się, że to niekoniecznie wyimaginowany geniusz wyróżnia studentów Kolegium. Inność, indywidualność nie muszą być postrzegane jako cechy wynoszące na piedestał, źródło zarozumialstwa i pychy. Oczywiście wokół osób, które wyróżniają się lub odstają od grupy, może narosnąć wiele nieporozumień. Brak dialogu, często niemożliwego z racji dużej ilości obowiązków u MISH-owców, powoduje, że zamiast zrozumienia studenci innych wydziałów traktują nas z podejrzliwością, czasem nieufnością. Nie zawsze istnieje możliwość nawiązania kontaktu ze wszystkimi, czas potrzebny, by każdy wyrobił sobie opinię pozbawioną uprzedzeń. W moim przekonaniu studenci MISH są tych wszystkich trudności świadomi. Wiemy, że indywidualny tok studiów to duże wyzwanie. Nakłada na nas wiele obowiązków, to nie jest tak, że wynika z niego tylko i wyłącznie powiększony zakres wolności. W natłoku pracy bywa tak, że przestajemy dostrzegać nasze koleżanki i kolegów z innych wydziałów. Czasem sądzimy, że nie warto się przywiązywać do ludzi, z którymi i tak nie będziemy mieli możliwości utrzymania dalszego kontaktu. „Urwie się" on po zaliczeniu danego przedmiotu. To duże wyzwanie, by spędzić studia w atmosferze życzliwości i zrozumienia. Wydaje się jednak, że dialog może przynieść tylko dobre skutki. MISH-owiec to często pasjonat, który jest w stanie wzbudzić w swoim otoczeniu twórczą atmosferę, przegonić zniechęcenie, często pojawiające się podczas studiowania. Z kolei studenci innych wydziałów bywają dla nas źródłem pokory, o której czasem zapominamy. Obcowanie z ludźmi z różnych kierunków ubogaca naszą rzeczywistość. Popularny slogan głosi – „każdy inny – wszyscy równi". To oczywiście sytuacja wymarzona, idealna. Ale chyba warto do niej dążyć?

Ania, filozofia:

Studenci MISH są bardzo aktywni na zajęciach, zawsze mają wiele do powiedzenia, potrafią ukazać problem z różnych perspektyw. To ich wielka zaleta. Osobiście uważam jednak, że trudno nawiązać z nimi bliższy kontakt. Może się mylę, ale student MISH patrzy z pewną wyższością na studentów innych wydziałów. Wyczuwam ten dystans i nie ukrywam, że utrudnia mi on rozmowę z osobami, z którymi bardzo chciałabym porozmawiać, ale nie potrafię, bo zwyczajnie ich się boję.

A może łatwiej się bać?

Dojrzalej budować siebie

Rozmowa z Dyrektorem Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych KUL prof. dr hab. Mirosławą Hanusiewicz

Jakie motywy skłoniły Panią Profesor do zorganizowania w KUL Kolegium MISH?

Gdy jesienią 2000 roku ksiądz rektor Andrzej Szostek powierzył mi obowiązki pełnomocnika rektora KUL do spraw Akademii Artes Liberales i zaczęłam reprezentować nasz uniwersytet w jej Radzie Programowej, zyskałam szansę lepszego niż dotychczas poznania samej idei *liberal education* oraz związanych z nią niekonwencjonalnych rozwiązań organizacyjnych w dziedzinie edukacji uniwersyteckiej. Zarówno środowisko Akademii, tu zwłaszcza osobiście prof. Jerzy Axer jako twórca pierwszego i najstarszego w Polsce MISH-u warszawskiego, jak też ówczesne władze naszego uniwersytetu zachęcały mnie, bym podjęła się zadania zorganizowania w KUL struktury prowadzącej indywidualne i interdyscyplinarne studia, właśnie na wzór MISH-u na Uniwersytecie Warszawskim. Ale decydująca była pamięć moich własnych, osobistych potrzeb i oczekiwań z czasów, gdy sama rozpoczynałam studia i znalezienie takiej indywidualnej ścieżki kształcenia było bardzo trudne, dla studenta pierwszego roku zaś – wręcz niemożliwe. Także pamięć o tym, jak bardzo boli talent, którego z jakichś powodów nie można rozwijać lub nie można rozwijać go w pełni. Od dwudziestu już lat pracuję z młodzieżą, często naprawdę bardzo uzdolnioną, i mam głębokie przekonanie, że ponadprzeciętne zdolności, postrzegane przez wielu po prostu jako dar znacznie ułatwiający życie, są w istocie ogromnym obciążeniem emocjonalnym, a stają się darem dopiero wtedy, gdy utajony w młodym człowieku potencjał można wszechstronnie rozwinąć. To jednak wymaga bardzo indywidualnej pomocy, troski, wsparcia. Gdy więc w pierwszych dniach grudnia 2000 roku podejmowałam decyzję, że najbliższych kilka lat życia poświęcę organizacji takich indywidualnych i interdyscyplinarnych studiów dla utalentowanej i poszukującej młodzieży o niestandardowych pasjach naukowych, to myślałam właśnie o tej zależności. Talent bywa cierpieniem. Jeśli ktoś pomoże młodemu, kształtującemu się człowiekowi poradzić sobie z talentem, wówczas dopiero staje się on darem i dla niego, i dla innych ludzi.

Jak przyjęty został Pani pomysł utworzenia Kolegium MISH przez ówczesne władze KUL?

Tak jak powiedziałam, pomysł niezupełnie pochodził ode mnie, mogę raczej powiedzieć, że to ja zostałam przekonana do przyjęcia dodatkowych obowiązków. Ksiądz rektor Andrzej Szostek sam dostrzegał potrzebę powołania takiej jednostki jak MISH, studia tego typu zorganizowano bowiem w latach dziewięćdziesiątych na trzech innych polskich uniwersytetach i z wolna stawały się znakiem rozpoznawczym tych najbardziej dynamicznych i najlepszych polskich uczelni. Równocześnie z KUL-em utworzył je Uniwersytet Jagielloński, później Uniwersytet Adama Mickiewicza, Uniwersytet Wrocławski, przygotowują się do tego kolejne uczelnie. Moje zadanie było więc o tyle ułatwione, że od początku miałam ogromne oparcie we władzach rektorskich, a także – co również pragnę podkreślić – we władzach dziekańskich wszystkich współpracujących w ramach MISH wydziałów, czyli Wydziału Nauk Humanistycznych, Nauk Społecznych, Filozofii, Teologii i Prawa. Znając trudne nieraz doświadczenia innych dyrektorów MISH-ów, muszę powiedzieć, że moja sytuacja była naprawdę komfortowa, spotkałam się z wyjątkową wprost życzliwością i zrozumieniem, gotowością do współpracy, przychylnością dla kształtującej się jednostki organizacyjnej. Za to wszystko chciałam przy tej okazji z całego serca podziękować, tym goręcej, że za kilka miesięcy kończy się przecież moja misja. Nie byłoby MISH-u na KUL-u, gdyby nie życzliwość poprzednich i obecnych władz rektorskich, tu zwłaszcza osobiście księdza Rektora Wilka, dziekanów wydziałów, dyrektorów instytutów, niepowtarzalna atmosfera serdecznego zainteresowania.

Jak ocenia Pani pięcioletnią już historię Kolegium MISH KUL? Co udało się osiągnąć, a co należy jeszcze zrobić?

Z pewnością udało się stworzyć sprawnie funkcjonującą strukturę. Już w ubiegłym roku akademickim nasze Kolegium „dochowało się" pierwszego absolwenta, który zakończył studia, uzyskując z wyróżnieniem dyplom magistra socjologii. W tym roku mamy pierwszy rocznik dyplomowy i w ten sposób dopełnia się cały, pięcioletni cykl kształcenia. Stworzyliśmy formalne, organizacyjne ramy funkcjonowania Kolegium, odrębny regulamin skorelowany jednak z ogólnym regulaminem studiów, opracowaliśmy zasady współpracy z wydziałami i uzyskiwania dyplomów magisterskich z poszczególnych kierunków, zasady współpracy studenta z opiekunem naukowym. Ten aspekt organizacyjno-formalny był pewnie najtrudniejszy i żałuję trochę, że pochłaniał tak wiele czasu. A osobiście wolałabym go mieć więcej dla studentów, by wspierać ich w indywidualnych poszukiwaniach naukowych, ale też w dążeniach do wspólnotowej integracji, do poznawania nowych środowisk naukowych i prezentowania tam własnych osiągnięć. Wierzę, że na tym właśnie będzie mógł skupić się mój następca, choć za-

pewne mało stabilna sytuacja prawna w szkolnictwie wyższym i wciąż zmieniające się rozwiązania organizacyjne przysporzą mu jeszcze wielu kłopotów czysto technicznych. Sądzę jednak, że dla tego, co najważniejsze, są już silne podstawy. Nasi studenci mają swoje koło naukowe, konkurs na najlepsze prace roczne, sporo publikują, organizują w kwietniu własną konferencję naukową, spotykają się czasem na specjalnie dla nich (i przez nich) organizowanych spotkaniach dyskusyjnych, zdobywają wiele nagród, wygrywają konkursy, stypendia i staże, a także – co mnie cieszy szczególnie – z wielkim oddaniem angażują się w pracę społeczną, pracują w wolontariacie, pomagają potrzebującym. Mają nie tylko otwarte głowy, ale i bardzo gorące serca, i gdy widzę ich takich właśnie – bezinteresownych, serdecznych, a przy tym twórczych, inteligentnych, wymagających od siebie – to wiem, że naprawdę mi się udało. Są moją wielką radością.

Czy według Pani Profesor można mówić o istnieniu pewnej „formacji", którą nazwać by można „środowiskiem MISH"?

W skali ogólnopolskiej – z całą pewnością. To dynamicznie rosnące grono ludzi, którzy widzą potrzebę przełamywania sztywnych schematów w edukacji, zwiększania mobilności studentów, indywidualizacji ich toku kształcenia i przygotowywania do życia w świecie, który zmienia się w tempie dotychczas nieznanym. Znaczna część tego środowiska skupia się wokół inicjatywy Akademii Artes Liberales, a szczególną rolę odgrywa w nim wspomniany już twórca pierwszego polskiego MISH-u oraz całej Akademii, człowiek-instytucja, wybitny humanista, przyjaciel młodzieży, a zarazem charyzmatyczny i niestrudzony organizator prof. Jerzy Axer. Także nasz MISH jemu osobiście wiele zawdzięcza. Podkreślić jednak muszę, że owa formacja, o którą Pan pyta, jest coraz wyraźniej widoczna również na naszym uniwersytecie. Można powiedzieć, że z roku na rok powiększa się grono naszych przyjaciół, choć początkowo twór tak dziwny, jak kolegium studiów indywidualnych bywał przyjmowany z rezerwą przez niektórych pracowników uczelni. Wydawał się przeczyć wszystkiemu, czego uczyło doświadczenie. Dziś jednak współpracują z nami jako opiekunowie naukowi studentów MISH-u bardzo wybitni uczeni ze wszystkich niemal wydziałów, profesorowie i doktorzy, są mistrzami, ale i w pewnym sensie partnerami swoich podopiecznych, niektórzy włączają ich w swoje badania, wszyscy okazują im wiele troski, czasem bardzo osobistej, kierują pracami, ułatwiają pierwsze publikacje, wprowadzają w świat naukowy. To właśnie ludzie, którzy rozumieją potrzebę interdyscyplinarności w szeroko rozumianej współczesnej humanistyce, sami ją praktykują, a zatem umieją również kształtować interdyscyplinarny warsztat naukowy studenta. Mieliśmy już w 2002 roku możliwość zaprezentowania naszego środowiska naukowego podczas dwutygodniowej sesji Akademii Artes Liberales *Lublin – spotkanie wyznań i religii,* będziemy mieli taką szansę również w roku 2007. Studenci z całej Polski, którzy wówczas do nas przyjadą, poznają KUL prawdziwie i głęboko humanistyczny, łączący otwarcie na nowe metodologie z respektem dla tradycji, poznają uczonych przekraczających w swych badaniach granice standardowych dyscyplin, poznają młodzież poszukującą, twórczą, ciekawą świata. To właśnie jest środowisko MISH.

Czy MISH sprawia Pani wiele kłopotów? Jakiego rodzaju są to kłopoty?

Bardzo zwykłe, związane z administracyjną, „dziekanatową" codziennością, ale też czasem nietypowe, wynikające z faktu, że pracuje się tu ze stosunkowo niewielką grupą utalentowanej i zarazem bardzo wrażliwej młodzieży. Dodajmy, że jest to grupa jednak dość rozproszona, odbywająca zajęcia na różnych kierunkach, co sprawia, że nasi studenci czasami czują się osamotnieni, a przede wszystkim – jak sądzę – wyczerpani ciężarem odpowiedzialności za siebie, za własną edukację. Studia odbywane na określonym kierunku zapewniają komfort niepodejmowania zbyt wielu decyzji dotyczących kształtu programu, pozwalają „być jak inni" – to zmniejsza napięcie i zapewnia względne poczucie bezpieczeństwa. Jeśli nawet student czuje się nieco zagubiony, o czymś zapomni, z czymś się spóźni, od grupy otrzyma mnóstwo sygnałów korygujących: czy byłeś na tych zajęciach? a to już przeczytałeś? a słyszałeś, że trzeba to i tamto? Student MISH jest w zasadzie pozbawiony tego systemu zabezpieczeń, projektując swój program, nie może właściwie nikogo naśladować, musi go sporządzić dla samego siebie i tylko na siebie może liczyć. To rodzi, rzecz jasna, duże napięcie i poczucie pewnego ryzyka, bo wolność zawsze łączy się ryzykiem. A zatem jeśli pyta mnie Pan o owe kłopoty, to ich źródłem jest właśnie ów nieusuwalny problem; wolność, nawet na tym stosunkowo nieskomplikowanym poziomie budowania własnej edukacji, jest upragnionym ciężarem, pożądanym trudem. Chciałabym skutecznie pomóc moim studentom w uniesieniu tego ciężaru oraz uporaniu się z trudem i bywa mi smutno, gdy widzę, ile ich to kosztuje, jak wysoką cenę emocjonalną muszą czasem płacić za swój rozwój. Ale wiem jednocześnie, że ten wysiłek jest ich sukcesem, że tak właśnie dojrzewają, tak uczą się wolności i odpowiedzialności, więc nie wolno mi tego zepsuć nadmierną interwencją. Tak naprawdę to oni sami najbardziej sobie mogą nawzajem pomóc i cieszę się, że coraz bardziej są tego świadomi. W gruncie rzeczy bowiem to nie ja zorganizowałam MISH, lecz oni go wciąż organizują, coraz mądrzej, coraz lepiej korzystając z własnej wolności, coraz dojrzalej budując samych siebie. Są moim wielkim sukcesem, radością i nagrodą za kilka lat niełatwej pracy, są też przyszłością uniwersytetu. Doprawdy, jeśli miewałam czy miewam jakieś kłopoty z MISH-em, nie mają one żadnego znaczenia w porównaniu z tym sukcesem i z tą radością.

Serdecznie dziękuję za wypowiedź.

Autorem zdjęć wykorzystanych do ilustracji tematu numeru jest Daniel Flis

Kanoniści w Episkopacie Polski

Koło Naukowe Kanonistów, działające przy Instytucie Prawa Kanonicznego Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL, zorganizowało 9 listopada 2005 r. naukową wycieczkę do Warszawy. Celem wyjazdu było spotkanie z księdzem biskupem Piotrem Liberą – Sekretarzem Generalnym Episkopatu Polski. Na spotkaniu ze studentami ksiądz biskup mówił o pracy i działalności Konferencji Biskupów. Przedstawił jej historię, działania, a także relacje między Episkopatem a Rządem RP. W czasie dyskusji poruszony został m.in. temat zatrudniania absolwentów prawa kanonicznego przez instytucje kościelne w Polsce. Ksiądz biskup podkreślił, że bardzo często korzysta z ekspertów świeckich różnych specjalności, a sprawa zatrudniania kanonistów świeckich jest kwestią czasu i zapewne ulegnie rozwiązaniu dopiero po uregulowaniu i zmianie sposobu finansowania Kościoła w Polsce.

Po spotkaniu z księdzem biskupem studenci zostali oprowadzeni po siedzibie Sekretariatu przez asystenta Sekretarza Generalnego księdza dr. Krzysztofa Mikołajczuka. Była to okazja by przyjrzeć się pracy osób zatrudnionych w wydziałach i agendach Episkopatu.

Wizyta ta z pewnością przybliżyła studentom prawa kanonicznego pracę i działalność Konferencji Biskupów, którą znali dotąd jedynie z relacji prasowych i telewizyjnych.

Po bardzo interesującej wizycie w siedzibie Episkopatu Polski studenci zwiedzili Zamek Królewski oraz modlili się w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela przy grobach wielkich Polaków. W naukowym wyjeździe do Warszawy wzięło udział 47 studentów prawa kanonicznego.

Elżbieta Szczot
Kurator Koła Naukowego Kanonistów

Prawo wyznaniowe w Ameryce Łacińskiej

W dniach 17-19 listopada 2005 r. w siedzibie Narodowego Centrum Praw Człowieka w mieście Meksyk odbyła się międzynarodowa konferencja na temat *Aktualny stan i wyzwania prawa wyznaniowego w Ameryce Łacińskiej*, zorganizowana przez Latynoamerykańskie Stowarzyszenie Wolności Religijnej (CLLR) przy współudziale Sekretariatu Stanu i Meksykańskiej Państwowej Komisji Praw Człowieka. W konferencji uczestniczyli politycy, naukowcy i prawnicy z większości państw Ameryki Łacińskiej, USA i Polski. Polskę reprezentowali: ks. prof. dr hab. Józef Krukowski (KUL/UKSW), ks. dr hab. Krzysztof Warchałowski (UKSW) i ks. dr Mirosław Sitarz (KUL).

W pierwszym dniu konferencji uczestniczyli tylko wykładowcy prawa wyznaniowego i kościelnego prawa publicznego. Był on przeznaczony na swobodną wymianę opinii dotyczących aktualnego stanu i wyzwań prawa wyznaniowego oraz kościelnego prawa publicznego w Ameryce Łacińskiej. Dyskusji tej przewodniczył Alvaro Castro Estrada.

Drugi dzień był przeznaczony na wygłaszanie referatów. Słowo powitalne oraz przemówienie inaugurujące sesję wygłosił Jose Luis Soberanes F. (Meksyk). W imieniu CLLR przemawiał Carlos Valderrama A. (Peru). Treść referatów dotyczyła specyficznych problemów konkretnego kraju lub całej Ameryki Łacińskiej, związanych z tematem ramowym: *Aktualny stan i wyzwania świeckiego prawa wyznaniowego w Ameryce Łacińskiej*. Pierwszy referat wygłosił Jose Luis Sobieranes F. (Meksyk) na temat *Rzecznik Praw Obywatelskich a wolność religijna*. Kolejne referaty prezentowali: Carmen Asian Pereira (Urugwaj) *Źródła i osiągnięcia prawa wyznaniowego*; Ana Maria Celis Brunet (Chile) *Ewolucja pojęcia i treści prawa do wolności religijnej;* Carlos Angarita Sarmiento (Kolumbia) *Stosunki między władzą świecką a hierarchią kościelną;* Juan G. Navarro Floria (Argentyna) *Sposoby uznawania wspólnot religijnych;* Gonzalo Flores Santana (Peru) *Początki i ewolucja doktryny laickiej;* Jaime Domingo Lopez B. (Meksyk) *Wartości oraz kultura ludów i wspólnot indiańskich w Meksyku*; Scott E. Isaacson (USA) *Nauczanie publiczne wobec wolności religijnej;* Alvaro Castro Estrada (Meksyk) *Państwo laickie w Meksyku; Norberto Padilla* (Argentyna) *Tolerancja a mniejszości religijne*; Carlos Valderrama A. (Peru) *Perspektywy świeckiego prawa wyznaniowego.*

Po zakończeniu każdej z trzech sesji składających się na program dnia, odbywała się 20-30 minutowa dyskusja, którą jako moderatorzy prowadzili: Norberto Padilla, Carmen Asian Pereira i Raul Gonzalez Schmal. Na zakończenie konferencji przemówienie wygłosił Jaime Domingo Lopez B. (Meksyk).

Trzeciego dnia sympozjum odbyło się doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia CLLR. Po zakończeniu walnego zebrania dla wszystkich chętnych uczestników konferencji organizatorzy przygotowali wycieczkę krajoznawczą do Piramid Teotihuacan oraz do najliczniej odwiedzanego sanktuarium na świecie – Matki Bożej z Gwadelupy. Ostatniego dnia pobytu w Meksyku uczestnicy konferencji mogli podziwiać uroki stolicy (jednego z największych miast świata) lub oglądać uroczystą defiladę, zorganizowaną z okazji meksykańskiego święta narodowego.

ks. Mirosław Sitarz

Mosty językowe

„Ile znasz języków, tyle razy jesteś człowiekiem"
Johann Wolfgang Goethe

W październiku 2004 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski, reprezentując Lubelszczyznę, przystąpił do realizacji międzynarodowego projektu *Multilingual and multicultural character of borderline areas* (Wielojęzyczność i wielokulturowość w europejskich regionach przygranicznych). Projekt ten jest finansowany ze środków Wspólnoty Interegg IIIC.

Głównym celem projektu jest zbadanie i porównanie sytuacji socjolingwistycznej w sześciu różnych europejskich regionach przygranicznych: w Południowym Tyrolu, Alzacji, Grecji (Macedonia-Tracja), Regionie Navarra, Kantonie Bazylea oraz Regionie Lubelskim. Badania mają służyć promocji integracji obszarów granicznych oraz zacieśnieniu kontaktów pomiędzy ich mieszkańcami.

Europa jako przestrzeń geograficzna, a przede wszystkim – symboliczna, niemal od zawsze stanowiła tygiel, w którym mieszały się i przemieszczały różne wspólnoty i nacje. Granicami Europy w obu znaczeniach były z jednej strony najdalej wysunięte i oddziałujące uniwersytety i klasztory, a z drugiej charakterystyczne wspólnotowe wartości zaczerpnięte z greckiej filozofii, rzymskiego prawa oraz chrześcijańskiego miłosierdzia. Pośród tych uniwersalnych wartości europejskich głęboki rys na naszym kontynencie odcisnęły specyfiki regionalne i lokalne – kultury narodowe i wyrastające na ich podłożu państwa. Cechą charakterystyczną była zawsze, i jest do dzisiaj, ta dwoistość oblicza: z jednej strony wspólne fundamenty symboliczne i dążenia integracyjne, a z drugiej duży zakres wielokulturowości. Oba te oblicza w toku historii niejako równoważyły się i wzajemnie inspirowały. Taka idea przyświeca również obecnym dążeniom integracyjnym państw europejskich.

Zgodnie z trójjęzykowym modelem Rady Europy integracja europejska powinna być wspomagana poznawaniem języków: ojczystego, ogólnoeuropejskiego oraz języka najbliższych sąsiadów. Dzięki temu możliwe będzie zachowanie własnej tożsamości kulturowej, a także budowanie pozytywnych relacji z bliższymi i dalszymi sąsiadami, a w konsekwencji podtrzymywanie tożsamości europejskiej. Do badań został wybrany m.in. Region Lubelski, w którym tradycje wielokulturowości są bogate i pod wieloma względami wzorcowe dla Europy.

Należy jednak podkreślić, że obecnie Lubelszczyzna nie jest już typowym obszarem wielokulturowym. Na podstawie danych spisu powszechnego z 2000 r. wiemy, że zamieszkuje ją jedynie 3,5 tys. osób o narodowości innej niż polska. Jeszcze przed II wojną światową w Lublinie pośród 100 tys. mieszkańców było aż 40 tys. Żydów, zaś często przywoływana Unia Lubelska (1581 r.) została spisana w języku ruskim, od którego pochodzą języki białoruski i ukraiński. Ruski był językiem powszechnie znanym i używanym w Koronie i na Litwie.

Na zanik wielokulturowości Lubelszczyzny wpłynęły w jednakim stopniu hitlerowska eksterminacja Żydów, wysiedlenia ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła", a następnie polityka władz PRL, która zakładała celową asymilację mniejszości narodowych oraz szczelne zamknięcie granicy wschodniej. W zdecydowanie większym stopniu wielokulturowość występuje obecnie na Kaszubach, Opolszczyźnie i Śląsku Cieszyńskim. Jednak należy podkreślić, że po upadku ZSRR nastąpiło otwarcie granic, a zarazem symboliczne otwarcie Polaków na swoich sąsiadów z Białorusi i Ukrainy. Szacuje się, że w ciągu roku na terytorium Polski przebywa ponad 1,5 mln Ukraińców i ok. 500 tys. Białorusinów. Oprócz tzw. „mrówek", które codziennie przekraczają granicę wraz z deficytowym, bo tanim, ładunkiem alkoholu i papierosów, przybywają studenci, pracownicy najemni tzw. „legalni" oraz gastarbeiterzy. Na Lubelszczyźnie – największym regionie przygranicznym między Polską, Ukrainą i Białorusią – wg szacunków konsularnych jest ich ok. 20 tys. Również obywatele polscy coraz częściej odwiedzają Ukrainę i Białoruś.

Wzajemne otwarcie wyzwoliło niemały potencjał, który warto wykorzystać nie tylko finansowo, ale też dla poznawania bliskich sobie kultur oraz weryfikowania negatywnych stereotypów.

Znajomość, bądź też tylko rozumienie, języków sąsiadów bardzo ułatwiłaby wzajemne kontakty.

Dotychczas zespół badawczy KUL opracował i opublikował raport o sytuacji językowej w Regionie Lubelskim. Wynika z niego jasno, że wśród różnych grup zawodowych i środowisk pojawiła się potrzeba nauki języków naszych najbliższych sąsiadów. Przeprowadzono m.in. krótki sondaż wśród nauczycieli i działaczy kulturalnych, pokazujący, że chęć nauki języków: białoruskiego i ukraińskiego często wyrażają: przedsiębiorcy, policjanci, celnicy, osoby związane z działalnością kulturalną oraz spora grupa młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Wśród motywów skłaniających te osoby do poznania języka sąsiadów najczęściej występują te czysto praktyczne (chęć zrozumienia aktów prawnych, umów, dokumentów) oraz estetyczne (poznanie literatury, muzyki).

W ramach projektu badawczego są obecnie prowadzone badania ankietowe wśród młodzieży szkolnej, mające na celu określenie zakresu potrzeb językowych oraz ewentualne motywacje do nauki języków naszych sąsiadów. Na następnym etapie zostaną przeprowadzone pogłębione wywiady wśród młodzieży akademickiej. Wyróżniono trzy grupy respondentów: osoby narodowości polskiej i posiadające obywatelstwo polskie, obywatele polscy narodowości białoruskiej i ukraińskiej, oraz obywatele Białorusi i Ukrainy przebywający w Polsce. Zakłada się, że w każdej z tych grup występuje inny poziom zainteresowania oraz inny typ motywacji do nauki języków: białoruskiego i ukraińskiego.

Oprócz części badawczej zespół przygotowuje także część praktyczną, w ramach której w czerwcu 2006 r. zostanie uruchomiony interaktywny kurs języka ukraińskiego-online. Wcześniej jeszcze zostanie rozpisany przeznaczony dla młodzieży szkolnej i akademickiej otwarty konkurs na prace pisemne na temat: „Czy jest potrzebna znajomość języków naszych sąsiadów – języki białoruski i ukraiński w oczach młodzieży lubelskiej". Najlepsze prace, oceniane wg kryteriów samodzielności, walorów literackich, ciekawego ujęcia tematu, zostaną opublikowane, zaś dla autorów trzech najlepszych tekstów przewidziano nagrody pieniężne.

Międzynarodowy zespół badawczy, pracujący nad projektem „Language Bridges" odbywa cykliczne spotkania, które mają na celu wymianę doświadczeń oraz poznanie specyfiki poszczególnych regionów europejskich. Dotychczas odbyły się robocze spotkania w Południowym Tyrolu, Grecji (Macedonia-Tracja), oraz Francji (Alzacja). Wszystkie one wskazały na ogromną różnorodność sytuacji językowych w poszczególnych regionach. Obecnie w całej Europie, rośnie potrzeba poznawania języków najbliższych sąsiadów, a co za tym idzie nawiązywania więzi i porzucania negatywnych stereotypów. Jest to naturalny proces, który zawsze w historii towarzyszył równoległym ogólnoeuropejskim potrzebom integracyjnym.

Europa staje się obecnie coraz bardziej świadoma swojej różnorodności językowej i kulturowej, stąd wzrasta zapotrzebowanie na umiejętność komunikowania się w językach państw sąsiadujących. Wielojęzyczność i budowanie „mostów językowych" może być jednym z głównych czynników wpływających na rozwój regionalny obszarów przygranicznych.

Adam Ustrzycki

Promocja książki polskiego kanonisty w Watykanie

W Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w styczniu 2006 roku odbyła się promocja książki *Le cause di canonizzazione.* Storia e procedura ks. prof. Henryka Misztala z Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Książka została autoryzowana przez Kongregację ds. Kanonizacyjnych i wydana jako tom 8 w serii *Sussidi per lo Studio delle Cause dei Santi.* Oznacza to, iż praca została zaliczona do polecanych przez Kongregację publikacji obowiązujących przy przygotowywaniu i prowadzeniu spraw kanonizacyjnych, a nazwisko naszego naukowca znalazło się wśród znanych klasyków w tej dziedzinie. Bezpośrednią instytucją, która wydała książkę jest Libreria Editrice Vaticana.

Od roku 1980 na Wydziale Prawa KUL funkcjonuje jedyna na świecie Katedra Prawa Kanonizacyjnego. Prowadzi ona prace badawcze nad sprawami kanonizacyjnymi, których owocem są liczne publikacje, rozprawy naukowe, krajowe i ogólnoświatowe sympozja. W ramach seminarium naukowego powstało ponad 170 prac magisterskich i 25 doktorskich. Ponadto udzielana jest praktyczna pomoc w prowadzeniu licznych procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych w kraju i za granicą.

Prezentowana praca miała już dwa wydania w języku polskim i jedno w tłumaczeniu na język czeski. Jest to praca specjalistyczna, która zdaniem jednego z najwybitniejszych znawców tej dyscypliny, profesora Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie i jednocześnie długoletniego relatora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych José Luisa Gutiérreza, ukazuje w sposób zharmonizowany „dwa aspekty, które normalnie w sprawach kanonizacyjnych omawia się oddzielnie. Z jednej strony znajdujemy tu wykład historii i doktryny, a z drugiej poradnik (vademecum) z praktycznymi wskazówkami i formularzami, którymi winien posługiwać się postulator i jego współpracownicy w celu wykonania zadań im powierzonych w ramach prowadzenia spraw, czy to na poziomie diecezjalnym, czy w Kongregacji ds. Kanonizacyjnych". Prezentowana książka jest jak dotąd, jedynym w literaturze światowej, tak obszernym komentarzem obowiązującego prawa, uwzględniającym nie tylko prawo formalne ale i materialne instytucji kanonizacji w Kościele katolickim i Kościołach prawosławnych. Wykracza jednak daleko poza zwykłe podręczniki poprzez ukazanie korzeni i natury kanonizacji w kontekście eklezjologii i prawa posoborowego. Autor wykazuje, że kanonizacja, cud, świętość należą do natury Kościoła, poprzez którą on wzrasta, owocuje i prowadzi do komunii świętych, zwanych w symbolu wiary świętych obcowaniem.

Publikacja jest skierowana do wszystkich zainteresowanych prowadzeniem spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. W szczególności zaś do postulatorów, członków trybunałów kanonizacyjnych, zarówno w diecezji jak i w Rzymie, wykładowców i studentów wszystkich wydziałów prawa kanonicznego oraz innych, interesujących się eklezjologią, życiem i istotą Kościoła rozumianego w duchu całej wielowiekowej tradycji i nauki Soboru Watykańskiego II. Są też adresaci szczególni, wskazani przez wydawcę, czyli Kongregację Spraw Kanonizacyjnych. Ma to być zatem pomoc dla studiujących w Kongregacji na specjalnym kursie prowadzonym od kilku lat dla postulatorów w Rzymie w ramach tzw. Studio delle Cause dei Santi.

Niewątpliwie publikacja naszego Profesora stanowi duży wkład w naukę. Przyczynia się także do pokazania polskiego wkładu w ogólnoświatową doktrynę prawa kanonicznego. Są tam bowiem cytowane pozycje polskich autorów, które z uwagi na barierę językową są mało znane.

ks. Antoni Dębiński

Miejsca katechezy – rodzina, parafia, szkoła

Ogólnopolskie sympozjum katechetyczne, które zorganizowała Specjalizacja Katechetyki Instytutu Teologii Pastoralnej w dniach 18-19 listopada 2005, zgromadziło ponad tysiąc katechetów z całej Polski. Spotkanie to poświęcone zostało różnym miejscom katechezy. W poszczególnych referatach omawiano następujące środowiska i realizowaną w nich katechezę: rodzinę jako pierwsze i podstawowe środowisko katechetyczne, w którym kładzione są fundamenty zarówno dla rozwoju osobowego jak również rozwoju wiary (dr U. Dudziak), szkołę publiczną (dr hab. H. Słotwińska), szkołę katolicką (dyplomowany katecheta w liceum katolickim, ks. W. Kowalczuk) i parafię (ks. dr M. Zając). Uzupełnieniem tych środowisk są stowarzyszenia, ruchy i grupy (s. dr H. Wrońska). Tę część sympozjum kończyło kompleksowe ukazanie współpracy wspomnianych wyżej środowisk w posłudze katechetycznej (ks. dr hab. J. Stala). Na zakończenie odbyła się dyskusja panelowa, będąca próbą kreowania modelu współpracy środowisk katechezy. Wprowadzeniem do dyskusji były głosy: rodziców – Urszuli i Andrzeja Dudziaków, katechety – ks. Waldemara Kowalczuka, katechetki – Ewy Majcher oraz proboszcza parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Lublinie – ks. Edwarda Lisowskiego. Wydarzeniem towarzyszącym Sympozjum był spektakl Teatru ITP pt. „Józef".

s. Halina Wrońska CMW

40. rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II

8 grudnia 2005 r. odbyła się Ogólnopolska konferencja naukowa *Sobór Watykański II - inspiracje i wpływ na Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku.* Konferencja została zorganizowana przez Dziekana Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji oraz Katedrę Historii Powszechnego Prawa Kanonicznego z okazji 40. rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II. Uroczystego otwarcia Konferencji dokonał ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński, Dziekan Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Sesji I przewodniczył Dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW ks. prof. dr hab. Józef Wroceński. Referat *Odnowa prawa w perspektywie aggiornamento* wygłosił ks. prof. dr hab. Janusz Gręźlikowski z UKSW. Prelegent podkreślił, że soborowe aggiornamento miało znaczący wpływ na obecnie obowiązujące prawo kościelne zawarte w Kodeksie. Bp dr Artur Grzegorz Miziński z KUL w referacie *Wpływ nauki Soboru Watykańskiego II na przepisy kościelnego prawa karnego w KPK z 1983 r.* przestrzegł przed przeciwstawianiem prawa działalności duszpasterskiej, a sprawiedliwości miłosierdziu. Powiedział, że „cała działalność Kościoła jest duszpasterska, zmierza do budowania Ciała Chrystusowego. Także działalność prawna, nie wyłączając karnej, musi być zaliczana do szerszego kontekstu duszpasterskiej działalności Kościoła".

Rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie ks. prof. dr hab. Jan Dyduch w referacie *Odzwierciedlenie nauczania Soboru Watykańskiego II o Kościołach partykularnych w Kodeksie Prawa Kanonicznego* wskazał na wpływ nauki Soboru na ujęcie prawne Kościoła partykularnego, którego wzorcową formą, „przykładem" jest diecezja. Zawiera w sobie treściowo całą rzeczywistość Ludu Bożego.

Wszyscy uczestnicy Konferencji zgromadzili się o godz. 12.15 w kościele akademickim KUL i wzięli udział w uroczystej mszy św. pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego, Metropolity Lubelskiego i Wielkiego Kanclerza KUL. Mszę św. w 40. rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II koncelebrowali ks. bp Artur Miziński, ks. prof. Antoni Dębiński oraz księża profesorowie i studenci Instytutu Prawa Kanonicznego. W czasie mszy św. śpiewał Chór KUL.

Drugiej sesji Konferencji przewodniczył ks. prof. dr hab. Henryk Misztal z KUL. W tej części wygłoszono cztery referaty. Ks. prof. dr hab. Edward Górecki z PWT z Wrocławia wygłosił referat *Wpływ ustaleń soborowych na kształt norm dotyczących urzędu biskupa diecezjalnego w KPK z 1983 r.* Podkreślił fakt dowartościowania w Kodeksie urzędu biskupa diecezjalnego poprzez nadanie mu wszelkiej władzy zwyczajnej, własnej i bezpośredniej, jaka jest wymagana do jego pasterskiego urzędu (KPK, kan. 381, 1). Ks. prof. dr hab. Tomasz Rozkrut z PAT z Krakowa wygłosił referat *Normy KPK z 1983 roku o roli świeckich w Kościele jako wynik nauki Soboru Watykańskiego II.* Przytoczył opinię E. Corecco, że „zestawienie między katalogiem praw i obowiązków świeckich Soboru Watykańskiego II, a tym z Kodeksu, pozwala na stwierdzenie, że Kodeks wraz z koniecznymi modyfikacjami formalnymi, przejął dyspozycje dotyczące praw i obowiązków wiernych wyliczone wyraźnie przez Sobór". Ks. prof. dr hab. Stanisław Tymosz z KUL wygłosił referat *Nauka Soboru Watykańskiego II o Kościele jako Ludzie Bożym w normach KPK z 1983 roku.* Zwrócił uwagę na fakt, że treść Kodeksu odzwierciedla ducha odnowy soborowej, co znalazło swój szczególny wyraz w prawnym ujęciu eklezjologii widzącej Kościół jako wspólnotę, w której wszyscy wierni są równi co do godności i działania. Ks. dr Krzysztof Burczak z KUL w referacie *KPK z 1983 r. na tle innych zbiorów prawa kanonicznego Kościoła łacińskiego* ukazał tendencje rozwojowe prawa kanonicznego, wskazując na wybitnie kolegialny charakter prac nad przygotowaniem Kodeksu, zarówno odnośnie zewnętrznej kompozycji, jak też co do substancji ustalonych praw. W zakończeniu i podsumowaniu Konferencji Dyrektor Instytutu Prawa Kanonicznego ks. prof. dr hab. Stanisław Tymosz wyraził serdeczne podziękowanie prelegentom i uczestnikom Konferencji, wśród których liczną grupę stanowili studenci UKSW i PAT oraz studenci KUL.

ks. Krzysztof Burczak

Substancja – natura – prawo naturalne

15 grudnia 2005 r. już po raz ósmy Katedra Metafizyki KUL oraz Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu zorganizowały doroczne międzynarodowe sympozjum metafizyczne z cyklu „Zadania współczesnej metafizyki". Wiodący temat tegorocznych obrad brzmiał *Substancja – natura – prawo naturalne*. Spotkanie zgromadziło przedstawicieli następujących Uniwersytetów: Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Marii Curie-Skłodowskiej, Szczecińskiego, Wrocławskiego, Zielonogórskiego, Katolickiego Uniwersytetu w Rużomberok (Słowacja), Fakultetu Teologicznego w Paderborn (Niemcy), Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, oraz KUL. Ogółem swoje wystąpienia zaprezentowało 20 prelegentów.

Oficjalnego otwarcia sympozjum dokonał ks. dr hab. Mirosław Kalinowski, prof. KUL – prorektor ds. nauki, współpracy z zagranicą i promocji Uniwersytetu. Pierwsza część obrad, zatytułowana *O substancji, istocie i naturze*, miała charakter plenarny. Otworzył ją wykład o. prof. dr. hab. Mieczysława A. Krąpca (KUL) pt. *Substancja – istota – natura. Ich rozumienie i funkcja w wyjaśnianiu rzeczywistości*. Prelegent zauważył, że „substancja", „istota" i „natura" są wyrazami konkretnego bytu jednostkowego jako przedmiotu ludzkiego poznania. Konkretne byty, takie jak ten oto Jan, ten oto koń, ten oto dąb itd. są substancjami, ponieważ – pomimo swej przygodności – istnieją samodzielnie. Są one istotami, gdyż jawią się nam jako tożsame w swych elementach konstytutywnych. Te same byty – jako samodzielnie istniejące i tożsame isto-

Substancja – natura – prawo naturalne

ks. prof. A. Szostek, ks. dr P. Tarasiewicz, o. prof. M. Krąpiec, ks. prof. A. Maryniarczyk

ty – stanowią różne jednostkowe natury, czyli są bytami wyłaniającymi z siebie właściwe sobie działania. Wymienione czynniki, według o. prof. Krąpca, integrują bytowanie konkretów i stają się przedmiotem analogicznego rozumienia rzeczywistości.

Kolejny wykład, pt. *Prawo naturalne jako podstawa życia i działania człowieka (normatywność natury ludzkiej)*, wygłosił ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek (KUL). Stwierdził on, iż rozumność człowieka pociąga za sobą inne niż u pozostałych ziemskich bytów podporządkowanie prawu Bożemu. Prawo to człowiek zarazem odczytuje i osobiście formułuje, odnosząc je do poszczególnych sytuacji. Odczytanie prawa dokonuje się nade wszystko poprzez podstawową normę prawa naturalnego *bonum faciendum, malumque vitandum*, która warunkuje i ukierunkowuje normatywny stosunek człowieka do siebie i otaczającej go rzeczywistości. Właściwe rozumienie i respektowanie prawa naturalnego, według ks. prof. Szostka, zasługuje na miano „teonomicznej autonomii". Pierwszą część obrad zakończył wykład prof. dr. Bertholda Walda (Paderborn) pt. *Rozumienie natury w perspektywie historycznej*. Prelegent dokonał przeglądu najważniejszych stanowisk, jakie można wyróżnić w historii filozofii, odnośnie do rozumienia natury. W punkcie wyjścia refleksji nad naturą odwołał się do dystynkcji pomiędzy *mythos* i *logos* oraz *physis* i *nomos*. Problematyka natury, według niego, została związana ze światem *physis*. W dalszej części wykładu wyróżnił cztery ujęcia natury, które od starożytności aż do czasów współczesnych są spotykane w filozofii: jednoznaczne pojęcie natury jako niestworzonej; analogiczne pojęcie natury jako stworzonej; jednoznaczne pojęcie natury jako stworzonej; analogiczne pojęcie natury jako niestworzonej. Wykład prof. Walda został przetłumaczony z języka niemieckiego na polski przez dr Agnieszkę Lekką-Kowalik. Część pierwszą obrad plenarnych prowadził ks. dr Paweł Tarasiewicz.

Obrady drugiej części sympozjum, zatytułowanej *Spór o rozumienie substancji i natury*, odbywały się w czterech sekcjach tematycznych. W ramach pierwszej sekcji, której przedmiotem był *Spór o rozumienie substancji*, wykłady wygłosiły cztery osoby: ks. prof. dr hab. Andrzej Maryniarczyk (KUL), *Rozumienie substancji u Arystotelesa i Tomasza z Akwinu*; dr Bogusław Paź (UWr), *Substancja a monada*; dr hab. Piotr Gutowski, prof. KUL, *Zagadnienie substancji w empiryzmie brytyjskim i w filozofii procesu*; oraz prof. dr hab. Tadeusz Szubka (USz), *Substancja czy konstrukcja językowa (problem substancji w filozofii analitycznej)*. Obrady sekcji pierwszej prowadził Arkadiusz Gudaniec.

Rozważania sekcji drugiej oscylowały wokół tematu *Spór o rozumienie natury*. Swoje wystąpienia zaprezentowali: dr hab. Włodzimierz Dłubacz (KUL), *Natura czy naturalizm*; dr Paweł Gondek (KUL), *Celowość czy przypadek w rozumieniu natury*; ks. prof. dr hab. Jan Sochoń (UKSW), *Czy istnieje natura ludzka?*; oraz prof. dr hab. Henryk Kiereś (KUL), *Czy sztuka naśladuje naturę (ars imitatur naturam)?* Obrady drugiej sekcji prowadziła mgr Imelda Chłodna.

Kolejna sekcja obradowała wokół zagadnienia *Spór o rozumienie prawa naturalnego*. Wykłady wygłosiły następujące osoby: dr Krzysztof Wroczyński (KUL), *Prawo naturalne jako źródło zdeterminowanego działania czy dyktat rozumu i woli*; mgr Katarzyna Stępień (KUL), *Pozytywizm prawny wobec prawa naturalnego*; oraz ks. dr Marek Rozkos (Ružomberok), *Prawo naturalne czy konwencja podstawą prawa stanowionego*. Obrady sekcji trzeciej prowadził dr Kazimierz Krajewski.

Obrady czwartej sekcji koncentrowały się na *Problemie obowiązywalności prawa naturalnego*. W jej ramach wykłady wygłosiły cztery osoby: s. prof. dr hab. Zofia J. Zdybicka (KUL), *O moralnym samostanowieniu się osoby*; prof. dr hab. Marek Piechowiak (UZ), *Prawo naturalne a prawa człowieka*; ks. prof. dr hab. Tadeusz Biesaga (PAT), *Osoba i natura w argumentacji bioetycznej*; oraz dr Paweł Skrzydlewski (KUL), *Analogiczność czy jednoznaczność w interpretacji prawa*. Obrady sekcji czwartej prowadziła dr Agnieszka Lekka-Kowalik.

Po zakończeniu obrad w sekcjach tematycznych rozpoczęła się trzecia plenarna część sympozjum zatytułowana *O prawo w kulturze*, którą poprowadził dr Paweł Skrzydlewski. Ponieważ prace każdej z grup tematycznych kończyły się dyskusją, rozpoczęto od podsumowania, którego dokonali przewodniczący poszczególnych sekcji. Następnie wykład pt. *Problem normatywnego charakteru natury w kulturze* wygłosił prof. dr hab. Piotr Jaroszyński (KUL). Zauważył on, iż każdy kryzys kultury ma swoje główne źródło w mylnej koncepcji natury. Stanowiska, które odrywają kulturę od natury, czynią faktycznie kulturę wrogiem natury, a tym samym i człowieka. Według prof. Jaroszyńskiego, kultura skierowana przeciwko naturze staje się antykulturą. Zamknięcia sympozjum dokonał ks. prof. dr hab. Andrzej Maryniarczyk, Kierownik Katedry Metafizyki KUL i Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu.

Filozoficzny status poruszanych zagadnień oraz profesjonalizm poszczególnych wykładów mogły zadowolić najbardziej wyrafinowane oczekiwania uczestników. Spodziewać się należy, iż echem niniejszego sympozjum będą kolejne badania nad problemami związanymi z substancją, naturą i prawem naturalnym. Pomocna w tym zakresie będzie z pewnością publikacja materiałów z tegorocznych obrad, która – wzorem lat ubiegłych – ukaże się w najbliższym czasie.

ks. Paweł Tarasiewicz

PRL – życie ściśle kontrolowane

W dniach 23-24 listopada 2005 roku odbyła się konferencja naukowa pt. ***PRL – życie ściśle kontrolowane*** *zorganizowana przez Koło Naukowe Studentów Historyków KUL przy współpracy z IPN Oddział Lublin, I Katedrą Historii Nowożytnej oraz Katedrą Historii Najnowszej. Zaproszenie studentów przyjęli wybitni historycy Instytutu Pamięci Narodowej oraz lubelskiego środowiska naukowego.*

Organizatorom zależało, by problematyka konferencji dotarła do jak najszerszego grona osób, zarówno młodzieży jak i dorosłych. W tym celu zwrócili się do dyrekcji szkół średnich, zapraszając do udziału w konferencji nauczycieli historii wraz z uczniami. Zainteresowanie przerosło oczekiwania organizujących.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prorektor KUL prof. Roman Doktór. Ze strony studentów uczestników przywitała Agnieszka Brzeska, rozpoczynając w ten sposób pierwszą część sesji. Referaty prelegentów dotyczyły życia pod presją aparatu bezpieczeństwa w PRL. Prof. Janusz Wrona (UMCS) i dr Sławomir Poleszak (IPN) mówili o sposobach sprawowania władzy i rozciągania kontroli nad społeczeństwem oraz likwidacji podziemia niepodległościowego w Polsce do 1956 r.

Kolejnym referowanym problemem była sytuacja Kościoła. Dr hab. Jan Żaryn przedstawił rozbieżne stanowiska władzy i Kościoła wobec *Orędzia*. Ukazał okoliczności wydania oraz pierwsze reakcje i oficjalne stanowisko rządzących wobec niego. Natomiast prof. Mirosław Piotrowski (KUL) przedstawił sytuację grupy katolików społeczno-postępowych i jej funkcjonowanie w PRL.

Część trzecia poświęcona była działalności resortu bezpieczeństwa, a zwłaszcza nadużyciom w strukturach Resortu Spraw Wewnętrznych PRL (prokurator Andrzej Witkowski) oraz inwigilacji Kardynała Karola Wojtyły przez Wydział IV SB (Marek Lasota).

Ostatnim punktem programu była historia najnowsza, którą przedstawili prof. Jerzy K. Eisler (Sierpień'80), prof. Andrzej Paczkowski (stan wojenny) oraz dr hab. Antoni Dudek (rok 1989). Pomimo późnej pory ta część konferencji zgromadziła ogromną widownię, co świadczy o zainteresowaniu, jakie wzbudzają dzieje najnowsze.

W ramach sympozjum zainteresowani mogli także obejrzeć na I piętrze starego gmachu KUL wystawę pt. *Z archiwum IPN*. Przez cały dzień wyświetlane były filmy udostępnione na potrzeby sesji przez lubelski odział IPN, ukazujące różne aspekty sprawowania władzy przez komunistów.

W drugim dniu sesji odbyła się dyskusja panelowa *Między III a IV Rzeczpospolitą*, którą poprowadził redaktor „Gościa Niedzielnego" dr A. Grajewski. Udział w niej wzięli: Antoni Macierewicz (lider Ruchu Patriotycznego), Janusz Korwin – Mikke (twórca Unii Polityki Realnej), Bronisław Wildstein (komentator *Wprost*) oraz dr Mieczysław Ryba (radny LPR). Rozpoczęto od zgodnego stwierdzenia wszystkich panelistów o konieczności przeprowadzenia reformy Rzeczpospolitej, w której A. Macierewicz nie dostrzega kontynuacji z II RP, a jedynie konstrukcję kontrolowaną przez Sowietów. Pojawiły się różnice w zakresie preferowanych rozwiązań. Momentami dyskusja wywoływała dużo emocji. Największe rozbieżności wystąpiły w kwestii oceny szans powstania IV RP. J. Korwin-Mikke bardzo sceptycznie wypowiadał się o możliwości zmian ustrojowych. Największego zagrożenia upatrywał on w ciągłym rozroście administracji i dużej władzy urzędników. Odmienne zdanie wyraził Antoni Macierewicz, który stwierdził, że należy wzmocnić państwo jako dobro wspólne. Dr M. Ryba i B. Wildestein wskazywali natomiast na konieczność rozmontowania układu korupcyjnego i marginalizację wpływów postkomunistycznych. Dr Ryba wyraził jednak obawę, że istniejące więzi zostaną utrzymane na płaszczyźnie lokalnej. Mimo jednoznacznego określenia się uczestników panelu jako ludzi zorientowanych prawicowo, dyskusja wykazała znaczne różnice w poglądach. Zgromadzeni mogli zobaczyć, jak wiele istnieje koncepcji rozwiązania sytuacji politycznej w kraju.

Podsumowując trzeba stwierdzić, że dwudniowa konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem nie tylko młodzieży, przybyli bowiem na nią przedstawiciele wielu różnych środowisk zawodowych. Dla osób, które dotąd w ograniczonym zakresie interesowały się okresem PRL-u konferencja stała się okazją do rozszerzenia wiedzy, zaś lepiej zorientowanym umożliwiła osobisty kontakt z zaproszonymi gośćmi.

prof. Mirosław Piotrowski, prof. Andrzej Paczkowski, prof. zbigniew Niebelski

Profesor KUL uczestnikiem reformy prawa karnego Chin

Delaine Swenson, profesor w Katedrze Prawa Amerykańskiego i Porównawczego i jednocześnie dyrektor nowopowstałego Ośrodka Doskonalenia Umiejętności Prawniczych KUL, pomaga w ramach międzynarodowego projektu w szkoleniu chińskich prawników, sędziów i prokuratorów. Projekt ten jest realizowany przez Uniwersytet Stanowy w Indianie przy wsparciu finansowym Amerykańskiego Departamentu Stanu. Ze strony chińskiej partnerem projektu jest Wydział Prawa Uniwersytetu Renmin w Pekinie.

Władze chińskie znowelizowały kodeks postępowania karnego w kierunku zwiększenia kontradyktoryjności natury procedury sądowej w sprawach karnych. Po raz pierwszy umożliwiono stronom procesu powołanie świadków, przesłuchanie ich i zaprezentowanie swojej argumentacji sądowi. W zeszłym roku świadkowie byli wzywani przed chińskie sądy w mniej niż 5% spraw karnych, zaś sędziowie wyrokowali o winie bądź niewinności oskarżonych jedynie w oparciu o odczytanie policyjnych notatek. System ten jest „niezwykle wydajny, ale niezbyt sprawiedliwy" zauważył prof. Swenson.

Wraz z profesorem Herbertem Bowmanem z Uniwersytetu Stanowego w Indianie i dyrektorem The China Model Courthouse Project, prof. Swenson szkolił chińskich sędziów, obrońców i prokuratorów jak sprawnie prowadzić proces podporządkowany zasadzie kontradyktoryjności. W programie szkoleń jest retoryka sądowa, a także sztuka prowadzenia „bezpośredniego" (*direct*) i „krzyżowego" przesłuchania świadka (*cross examination*) oraz wygłaszanie mów końcowych. W pierwszej fazie profesorowie wykładali teoretycznie, w jaki sposób proces powinien prawidłowo się toczyć, następnie demonstrowali użycie każdej z umiejętności przydatnych w kontradyktoryjnym procesie, by wreszcie sami studenci zaprezentowali nabyte umiejętności w trakcie ćwiczeń. Na zakończenie kursu chińscy studenci wzięli udział w wiernej rekonstrukcji kontradyktoryjnego procesu sądowego pod przewodnictwem profesorów Swensona i Bowmana.

prof. Herbert bo wman i prof. Delaine Swenson

Jednym z istotnych aspektów ćwiczeń była analiza międzynarodowych standardów ochrony prawa do sprawiedliwego procesu sądowego, uregulowanych w Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych i Międzynarodowej Konwencji Praw Obywatelskich i Politycznych. W czasie, gdy Chiny aspirują do tych standardów poprzez podpisanie wielu umów międzynarodowych, ich system prawny nie spełnia podstawowych wymogów w zakresie ochrony praw oskarżonych. „Celem tego projektu jest zapoznanie chińskich prawników z umiejętnościami przydatnymi pod rządami nowego chińskiego prawa w kierunku zapewnienia ochrony praw oskarżonych, oraz uwrażliwienie zarówno sędziów, jak i prokuratorów by docenili instytucje wezwania świadka w praktyce chińskich sądów" – zauważył prof. Swenson. „Nasi chińscy uczestnicy docenią wartość szkolenia, jak tylko zdadzą sobie w pełni sprawę z tego, że nie można przesłuchać kartki papieru, lub że świadkowie mogą mieć powody by nie powiedzieć organom policji wszystkiego, o czym wiedzą".

Profesor Swenson uczestniczył w Chinach w wielu tego typu szkoleniach, włączając w to dwa w Narodowej Akademii Sądownictwa oraz jedno w Narodowej Akademii Prokuratorów w Pekinie. Podobne szkolenia odbyły się także w Chang Chung, Zeng Zhou, Hainan, Urumqi, Szanghaju i na Uniwersytecie Renmin w Pekinie. Są one częścią większego projektu Uniwersytetu Stanowego w Indianie i Uniwersytetu Renmin zwanego Projektem Modelowego Chińskiego Sądu (*The China Model Courthouse Project*).

Chińscy specjaliści prawa karnego z dużym zaangażowaniem uczestniczą w programie szkoleniowym i z otwartością przyjmują zmiany w chińskim prawie zmierzające do tego, by chiński proces był bardziej sprawiedliwy dla oskarżonych. Uczestnicy programu szukają sposobów, w jakie nowe prawo może być implementowane w praktyce sali sądowej oraz jak ma być nowelizowane w przyszłości, by mogło przynosić jeszcze lepsze rezultaty. „Oczywiście istnieją dosyć poważne przeciwwskazania dla pracy w państwie mono-partyjnym, ale jestem osobiście mile zaskoczony autentycznym wsparciem dla reformy, doświadczonym osobiście w trakcie trwania naszego programu" powiedział prof. Swenson.

Współpraca przy tym projekcie jest jedną z inicjatyw Ośrodka Doskonalenia Umiejętności Prawniczych KUL. Ośrodek został założony na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL w 2005 r., by wspierać proces kształcenia zawodowych prawników w umiejętnościach potrzebnych do odniesienia sukcesu na dzisiejszym konkurencyjnym rynku usług prawniczych. Z inicjatywy Ośrodka zostały uruchomione dwa programy studiów podyplomowych na KUL: Doskonalenia Umiejętności Prawniczych, oraz Prawa Europejskiego i Porównawczego. Ośrodek będzie również organizować seminaria i konferencje naukowe, kształcić prawników i sędziów w Polsce, wystawiać reprezentację uniwersytecką w międzynarodowych konkursach prawniczych, publikować wydawnictwa dla polskich prawników w zakresie takich dziedzin jak: *legal advocacy, alternative dispute resolution, legal research and writing, etyka zawodowa i negocjacje.*

Więcej informacji na temat Ośrodka można znaleźć na stronie internetowej: www.kul.lublin.pl/prawo/cfals.

Maciej Miłosz

O wrażliwości humanistycznej w socjologicznej analizie

6 grudnia 2005 r. odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim prezentacja najnowszej książki ks. dr. Jana Szymczyka pt. ***„Pomiędzy marzeniami a faktami. Szkice socjologiczne”.***

Autor wymienionej pozycji jest socjologiem, adiunktem w Katedrze Filozofii Społecznej Instytutu Socjologii KUL. Na jego dotychczasowy dorobek naukowy składają się następujące książki: *Patrząc na ten świat* (Radom 1991), *Odkrywanie wartości. Z problematyki socjologiczno-aksjologicznej* (Lublin 2004), *W świecie ludzkich kreacji. Stanisława Ossowskiego koncepcja rzeczywistości społecznej* (Lublin 2005). Jest również autorem ponad 50 artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz laureatem nagród: Fundacji im. R. Schneidera (Hamburg) i Fundacji im. M. Księżopolskiej-Strzeszewskiej. Warto nadmienić, że m.in. za najnowszą publikację autorowi została przyznana Nagroda Rektora KUL.

W prezentacji książki udział wzięło wielu znamienitych gości, osoby zajmujące się działalnością naukową, a także studenci. Spotkanie poprowadził prezes Wydawnictwa Norbertinum (wydawca książki) Norbert Wojciechowski. Opinie o książce wygłosili: ks. prof. dr hab. Stanisław Kowalczyk, dr Arkadiusz Jabłoński i dr Edward Balawajder. Aktywny udział w dyskusji końcowej wziął również ks. prof. dr hab. Janusz Mariański.

Dr A. Jabłoński przedstawił zarys działalności naukowej ks. dr. J. Szymczyka. Zasugerował, że jego prace „pisane dla ludzi”, są równocześnie utrzymane w kanonach języka ściśle naukowego. Prezentują one z jednej strony solidną analizę faktów i „twardą” charakterystykę rozważanych fenomenów, z drugiej zaś nie są pozbawione wrażliwości humanistycznej, na rozwój której swój wpływ wywarło zapewne wykształcenie dziennikarskie ks. Szymczyka. Dr Jabłoński podkreślił, że prace ks. Szymczyka w sposób fachowy i kompetentny ujmują zagadnienia z zakresu szeroko rozumianej kultury, socjologii i filozofii wartości, mass mediów, a także podejmują analizę elementów strukturalnych rzeczywistości społecznej, w jej historycznym i współczesnym kontekście.

Z kolei dr E. Balawajder szczegółowo omówił treść książki. Wyraźnie podkreślił, że jest ona (a zwłaszcza omawiane w niej zagadnienia dotyczące: organizacji społeczno-formalnych, fenomenu władzy, czynników dezintegracji społecznej) kontynuacją i dopełnieniem poprzedniej rozprawy autora: *W świecie ludzkich kreacji. Stanisława Ossowskiego koncepcja rzeczywistości społecznej*. Obie publikacje łączy analiza wielowątkowej myśli społecznej klasyka polskiej socjologii. Oprócz wspomnianych kwestii, w książce omówione są: determinanty polskiej socjologii w okresie PRL, elementy socjologicznej problematyki narodu oraz funkcje i internalizacje wartości. Ta ostatnia część pracy, dotycząca roli wartości w eksplikacji zjawisk społeczno-kulturowych, jest – jak zaznaczył prelegent – tematem często podejmowanym w wykładach i publikacjach ks. dr. Szymczyka; leżącym w kręgu jego głównych zainteresowań naukowych. Według dr. Balawajdera publikacja *Pomiędzy marzeniami a faktami* wpisuje się w obszar „socjologii pogłębionej”, socjologii zachowującej swoją suwerenność, a zarazem otwartej na osiągnięcia innych dyscyplin społeczno-filozoficznych.

Ks. prof. S. Kowalczyk scharakteryzował strukturę książki, układ poszczególnych zagadnień, sposób jej konstrukcji. Podkreślił, że język omawianej publikacji jest komunikatywny, klarowny, a zarazem fachowy, kompetentny. Zauważył, że tytuł omawianej pracy można wyjaśnić, odwołując się do tzw. niewspółmiernych wartości: odczuwanych i uznawanych, faktycznie realizowanych, wyróżnionych przez Ossowskiego, a będących przedmiotem analizy ks. Szymczyka. Prof. Kowalczyk nadmienił, że w książce często występują rozszerzone przypisy dokumentacyjne oraz obszerna bibliografia, które ją dopełniają i ubogacają. Analizując konkretne zagadnienia Autor dopuszcza do głosu różne stanowiska, co pozwala czytelnikowi – jego zdaniem – na zapoznanie się z różnymi ujęciami omawianych kwestii i poszerzenie swojej wiedzy. Jednak dr Szymczyk nie ucieka od własnych rozwiązań. Dlatego prelegent uznał za niezwykle wartościowe wyraźne prezentowanie przez Autora – przy omawianiu wielu zagadnień – jego osobistego stanowiska. Nierzadko w poglądach tych można dostrzec, że socjologiczna twórczość ks. dr. J. Szymczyka jest mocno osadzona w nurcie personalizmu.

Debata wokół niektórych poruszonych kwestii zakończyła promocyjne spotkanie. Warto nadmienić, że zainteresowania badawcze ks. dr. J. Szymczyka dotyczą zagadnień z zakresu: aksjologii kultury (w tym aksjologii różnych wspólnot), socjologii sztuki, socjologii teatru, a także historii myśli społecznej. Miejmy nadzieję, że autor w niedługim czasie zaprezentuje nam kolejne publikacje dotyczące człowieka i jego świata społeczno-aksjologicznego.

Monika Dobrogowska
studentka socjologii KUL

Gdańsk napoleoński

Epoka napoleońska zawsze budziła duże zainteresowanie. Szczególnie bliska była Polakom, gdyż z osobą cesarza Francuzów wiązali nadzieje na odzyskanie niepodległości. Ocena Napoleona I, zwłaszcza jego działań wobec „sprawy polskiej", była też tematem wielu sporów i polemik. Przeważały jednak w naszej historiografii i literaturze głosy pozytywne, jeśli nie wręcz wyrazy uwielbienia. Przypominano Legiony Polskie gen. Dąbrowskiego i armię Księstwa Warszawskiego, walczące ramię w ramię z Wielką Armią na wielu frontach i uczestniczące w chwale napoleońskiego oręża. I mimo ostatecznej klęski epoka napoleońska była i jest dla Polaków symbolem niepodległości. Znalazło to swój wyraz w literaturze, malarstwie batalistycznym, a także w poezji i badaniach naukowych historyków.

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się książka wybitnego historyka, prof. Władysława Zajewskiego, pt.: „Wolne miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona" (Olsztyn 2005). Piętnaście artykułów i studiów składa się na obraz siedmioletnich losów miasta zdobytego przez wojska francuskie i polskie w maju 1807 r. Artykuły układają się w logiczny ciąg wydarzeń związanych z zakulisową działalnością dyplomatyczną Napoleona I, Aleksandra I i Fryderyka Wilhelma III. Trwały one od traktatu w Tylży (1807 r.) do kongresu wiedeńskiego (1815 r.). W omawianej książce działania wojenne nie stanowią najważniejszego problemu, chociaż są obecne jako tło wydarzeń. Istotą problematyki są mało znane w naszej historiografii tajne układy francusko-gdańskie, zawarte przez gen. Rappa z reprezentacją miasta 13 lipca 1807 r. oraz rywalizacja mocarstw o Gdańsk. W układzie z 13 lipca bowiem podkreślona została chęć oderwania się miasta od monarchii pruskiej i powrót za wszelką cenę do ścisłego związku politycznego z Księstwem Warszawskim rozumianym jako zaczątek odrodzonej Polski. Zabiegi te trwały przez cały okres pobytu w Gdańsku rezydentów francuskich. Jeszcze po upadku Napoleona przedstawiciel Senatu Gdańska na kongresie wiedeńskim zabiegał, przy pomocy księcia Adama J. Czartoryskiego, o utrzymanie autonomii miasta i sprzeciwiał się jego przyłączeniu do Prus.

Autor omawianej pozycji wyraźnie rysuje politykę morską Napoleona I, zmierzającą do utworzenia francuskiego „Dominium Maris Baltici". Wiązało się to oczywiście z blokadą kontynentalną i wprowadzeniem francuskiej floty kaperskiej na Bałtyk. Zresztą wielkie miasta Hanzy w polityce cesarza stanowiły część Le Grand Empire i były eksploatowane finansowo. Autor wyjaśnia przy okazji podłoże buntu, jaki wybuchł w 1813 r. w Hamburgu, którego charakter przypominał antynapoleońską rewoltę. W tym kontekście Gdańsk do końca pozostał lojalny wobec Napoleona.

Z tekstów kolejnych artykułów dowiemy się też o sposobie wynagradzania zdobywcy Gdańska, marszałka Lefebvre'a oraz znajdziemy opis dwukrotnych pobytów Napoleona I w mieście nad Motławą w 1807 i 1812 r.

Na kartach omawianej pozycji możemy śledzić reguły i zasady dyplomacji napoleońskiej, realizowane przez francuskich rezydentów w Gdańsku. Dla jasności obrazu Władysław Zajewski przedstawił także działalność rezydentów wolnego miasta Gdańska w Paryżu, Londynie i Wiedniu. Autor też dokładnie zapoznaje czytelników z kultem Napoleona w Gdańsku od uroczystości 21 lipca 1807 r., poprzez wszelkiego rodzaju parady wojskowe, defilady i manifestacyjne bratanie się ludności z wojskiem. Należy dodać, że w Gdańsku kult cesarza miał wyraźny podtekst polityczny, na co zwraca uwagę autor. Kult ten miał na celu wyeliminowanie pruskich sentymentów i związanie gdańszczan z osobą władcy Francji. To z kolei miało doprowadzić do pozyskania jego przychylności zarówno w sprawach handlu morskiego, jak i przyłączenia do Księstwa Warszawskiego. Gdańszczanie liczyli na wsparcie ze strony cesarza np. w sprawie delimitacji granic wolnego miasta Gdańska z Prusami.

Układ artykułów w książce jest chronologiczny. Ostatni, pt. „System wiedeński", odnosi się już do okresu po upadku Napoleona, gdy zwycięzcy ponownie dzielili między siebie Europę. Autor pokazał tu powstanie Świętego Przymierza, twórców nowego porządku oraz naszkicował dalsze wydarzenia, aż do wybuchu I wojny światowej. Artykuł ten jest raczej luźno związany z tematem całej publikacji i stanowi pewnego rodzaju jej zwieńczenie.

Omawianą pracę Władysława Zajewskiego należałoby polecić nie tylko historykom, ale wszystkim, którzy interesują się przeszłością. Autor przybliżył w niej bowiem szereg fascynujących, a mało znanych zdarzeń i uczynił to z niezwykłą erudycją i znajomością poruszanych zagadnień.

Jan Ziółek

Wzrost potrzeb opiekuńczych w okresie transformacji ustrojowej

Minione 15 lat to czas intensywnych przemian. Zmiany, jakie zaszły w sytuacji wewnętrznej, dotyczące warunków życia, dostępności towarów, w tym również dóbr luksusowych, przeszły wszelkie oczekiwania. Dotyczy to w szczególności ludzi starszego pokolenia, przyzwyczajonych do sklepów, gdzie straszyły puste półki. Jeśli dodamy do tego wymienialną walutę i łatwość przekraczania granic, otrzymamy obraz postępu, który może przyprawić o zawrót głowy.

Niestety, koszty transformacji ustrojowej są duże, a ilość ludzi, którzy nie odnaleźli się w nowej rzeczywistości ekonomicznej i społecznej, zbyt wielka, abyśmy mogli godzić się, choćby milcząco, z taką sytuacją. Niewątpliwie największym problemem społecznym okresu transformacji ustrojowej jest bezrobocie, które w 2003 r. przekroczyło 20% i na tym poziomie utrzymuje się wykazując nieznaczne wahania. Oznacza to, że co piąty zdolny do pracy mieszkaniec naszego kraju jest bez pracy. Obliczono, że w 2002 r. ok. 20 milionów, czyli 52%, Polaków korzystało z różnego rodzaju zasiłków, a pracowało i płaciło podatki tylko ok. 14 milionów, czyli 36,2%. Dalsze zwiększanie podatków, a więc i kosztów pracy powoduje nieopłacalność działalności gospodarczej w Polsce, a w dalszej konsekwencji ucieczkę za granicę zarówno kapitałów, jak i pracowników. Jeśli dodamy do tego patologie społeczne (szczególnie alkoholizm), niemożliwość dostosowania się, do nowych wymagań pracodawców szczególnie ludzi starszych otrzymamy obraz trudności, które pokonać muszą mieszkańcy naszego kraju w okresie transformacji ustrojowej. Większość radzi sobie zupełnie dobrze stwierdzając w sondażach, że na zmianie ustroju zdecydowanie zyskała, ale pozostali żyją w ubóstwie lub nawet nędzy.

Trudności okresu transformacji, jak w soczewce, skupiają się w rodzinie. Bezrobocie, alkoholizm, emigracja zarobkowa, niezaradność rodziców, powodują nędzę rodzin. Los dzieci z tych rodzin jest trudny, czasem tragiczny. Według szacunków w Polsce ok. 30% to dzieci niedożywione, w tym ok. 10% to dzieci głodne. Na podstawie badań przeprowadzonych w wielu szkołach sformułowano wniosek, że dzieci powinny być dożywiane we wszystkich szkołach, a stołówki szkolne powinny być czynne również w soboty, niedziele, ferie i wakacje ponieważ obiady jedzone w szkole są dla pewnej liczby dzieci jedynym gorącym posiłkiem. Podobne wnioski sformułowano, jeśli chodzi o pomoc stypendialną, zaopatrzenie w ubranie i obuwie (szczególnie na okres jesienno-zimowy), książki i przybory szkolne. Ważnymi problemami są również: niewydolność wychowawcza wielu rodzin, bezpieczeństwo dzieci, opieka zdrowotna itp.

Powołanie Katedry Pedagogiki Opiekuńczej

Wychodząc z przekonania, że zasygnalizowane powyżej problemy społeczne nie znikną szybko i łatwo, Senat KUL powołał nową jednostkę organizacyjną: Katedrę Pedagogiki Opiekuńczej w Instytucie Pedagogiki KUL. Jej celem jest prowadzenie działalności naukowo-badawczej, skupionej na potrzebach opiekuńczych dzieci i na metodach zaspokajania tych potrzeb. Szczególnie istotne są badania nad skutecznością pracy opiekuńczo-wychowawczej. Wiąże się to zarówno z krytyką dotychczasowych działań, jak i z wdrażaną obecnie reformą systemu opieki nad dzieckiem.

Planowane kierunki działalności

- Silniejsze zaakcentowanie specjalności „pedagogika opiekuńcza" w ramach istniejących studiów magisterskich stacjonarnych i zaocznych uzupełniających. Powołano seminarium magisterskie o specjalności *opieka nad dziećmi*.
- Podjęto działania zmierzające do powołania „Podyplomowych Studiów Kwalifikacyjnych w zakresie pracy socjalnej i pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej".

W szczególności przewidywane są następujące kierunki badań:

- Aktualne problemy opieki nad dzieckiem, szczególnie reforma opieki w okresie transformacji ustrojowej.
- Kształtowanie się nowego systemu opieki nad dzieckiem w gminach i powiatach, funkcjonowanie systemu i jakość opieki.
- Zakładowe formy opieki i ich przemiany.
- Rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka itp. i efekty ich działalności opiekuńczo-wychowawczej.
- Działalność opiekuńcza szkół różnego typu (szkół podstawowych, gimnazjów, liceów i szkół zawodowych).
- Działalność opiekuńcza instytucji zajmujących się opieką nad dzieckiem (powiatowych centrów pomocy rodzinie, ośrodków adopcyjno-opiekuńczych itp.)
- Rodzina dysfunkcyjna jako źródło sieroctwa społecznego.
- Sieroctwo naturalne i społeczne.
- Przeszłość opieki nad dziećmi i dorosłymi w Polsce.

Czesław Kępski

Kalendarium

7 stycznia

Prezydent RP powołał profesor Zytę Gilowską, Kierownika Katedry Finansów Publicznych Instytutu Ekonomii KUL, na stanowisko Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Finansów.

10 stycznia

Otwarcie wystawy fotograficznej pt. *Ussuryjski Kraj* w Galerii 1. Wystawę zorganizowali pracownicy i studenci Katedry Ekologii Krajobrazu oraz Koło Naukowe Studentów Ochrony Środowiska.

19 stycznia

W ramach posiedzenia Komisji Badań nad Antykiem Chrześcijańskim ks. prof. Antoni Paciorek (KUL) wygłosił referat pt. *Mędrcy w Betlejem. Teologia i historia.*

26 stycznia

Z okazji VI Dnia Islamu Instytut Teologii Fundamentalnej zorganizował spotkanie modlitewne z udziałem przedstawicieli lubelskiej gminy muzułmańskiej.

od lutego

W ramach Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL ruszyła kolejna edycja Studiów Podyplomowych z Podstaw Prawa Ukraińskiego przeznaczonych dla studentów IV i V roku studiów wszystkich kierunków oraz dla absolwentów szkół wyższych.

3 lutego

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym odbyła się sesja naukowa nt.: *Kinaza białkowa CK2 w zdrowiu i chorobie.* Referaty wygłosili prof. David Litchfield i prof. Ryszard Szyszka.

10 lutego

Na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli odbyła się konferencja naukowa pt. *Wspólne działanie? Ekonomia socjalna i spółdzielczość - szanse i zagrożenia.*

14 lutego

Odbyła się ogólnopolska konferencja pt. *Zwalczanie szrotówka kasztanowcowiaczka oraz innych owadów zagrażających zieleni miejskiej metodami nieinwazyjnymi.* Konferencję współorganizowała Katedra Zoologii i Ekologii Bezkręgowców KUL.

16 lutego

Referat ks. prof. Marka Starowieyskiego (UW) pt. *Prudencjusz wirtuozem wczesnochrześcijańskiej poezji łacińskiej* rozpoczął posiedzenie Komisji Badań nad Antykiem Chrześcijańskim.

od 16 lutego do 5 marca

Scena Plastyczna KUL przebywała w Nowym Jorku. Zespół wystąpił 16 razy w teatrze La MaMa, jednej z najważniejszych na świecie scen teatru alternatywnego, prezentował spektakl „Odchodzi". Leszek Mądzik, dyrektor artystyczny Sceny Plastycznej KUL, poprowadził także w La MaMa warsztaty teatralne. Projekt realizowany był przy współpracy z Instytutem Kultury Polskiej w Nowym Jorku.

17 lutego

w Galerii 1 odbył się wernisaż wystawy prac absolwentki historii sztuki KUL Małgorzaty Łempickiej-Brian pt. *Słodka Francja - Douce France*. Małgorzata Łempicka-Brian jest polską artystką fotografem na stałe mieszkającą i tworzącą w Paryżu.

23 lutego

Odbyła się konferencja naukowa nt. *Otwarcie granic rynku a perspektywa być i mieć człowieka oraz narodu.* Patronat honorowy nad konferencją objął premier Kazimierz Marcinkiewicz. Konferencji towarzyszyła wystawa przedmiotów zatrzymanych na granicy przez funkcjonariuszy Izby Celnej w Białej Podlaskiej.

27 lutego

Koło Naukowe Teologów zorganizowało panel dyskusyjny nt. *Egzorcyzmy. Prawda i fikcja*. W spotkaniu połączonym z projekcją fragmentów filmu: *Egzorcyzmy Emily Rose* wzięli udział: demonolog o. Aleksander Posacki oraz Robert Moczulski należący do świeckiej wspólnoty wspierającej posługę egzorcystów.

28 lutego

Instytut Historii KUL i Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego prelekcją doświadczonego polskiego dyplomaty – Lecha Miodka, rozpoczęli cykl wykładów pt. *Podstawy prawa i protokołu dyplomatycznego.*

7 lutego 2006 r. zmarł

Ksiądz Profesor Władysław Prężyna, psycholog, wieloletni kierownik Katedry Psychologii Społecznej i Psychologii Religii w Instytucie Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych KUL, dyrektor Studium Poradnictwa i Psychoterapii dla Duchowieństwa KUL, wykładowca psychologii pastoralnej i psychologii ogólnej w Metropolitarnym Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie.

Ur. 20 czerwca 1933 r. w Wierzchowiskach. Studia: 1951-1956 - Wyższe Seminarium Duchowne w Lublinie, 1956-1960 - Wydział Filozofii KUL (specjalizacja filozoficzno-psychologiczna), 1968 - doktorat z filozofii w zakresie psychologii (KUL), 1978 - habilitacja w zakresie psychologii społecznej i psychologii religii (tamże), 1990 - tytuł naukowy profesora, 1998 - profesor zwyczajny KUL.

Ulubioną sentencją Księdza Profesora były słowa: „Uśmiech najtańszą inwestycją".

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 11 lutego w Archikatedrze Lubelskiej.

9 lutego 2006 r.

zmarł prof. dr hab. Jan Turowski, wybitny socjolog i twórca lubelskiego ośrodka socjologii. Pierwszy dziekan Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz założyciel i wieloletni przewodniczący Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Zasłużył się jako badacz społecznej problematyki wsi i miasta, a także jako autor cennych podręczników oraz wychowawca wielu pokoleń lubelskich socjologów, w tym również znanych dziś profesorów.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 14 lutego 2006 r. Zmarły pochowany został na cmentarz przy ul. Lipowej w Lublinie.

Dni otwarte uczelni

4 marca 2006

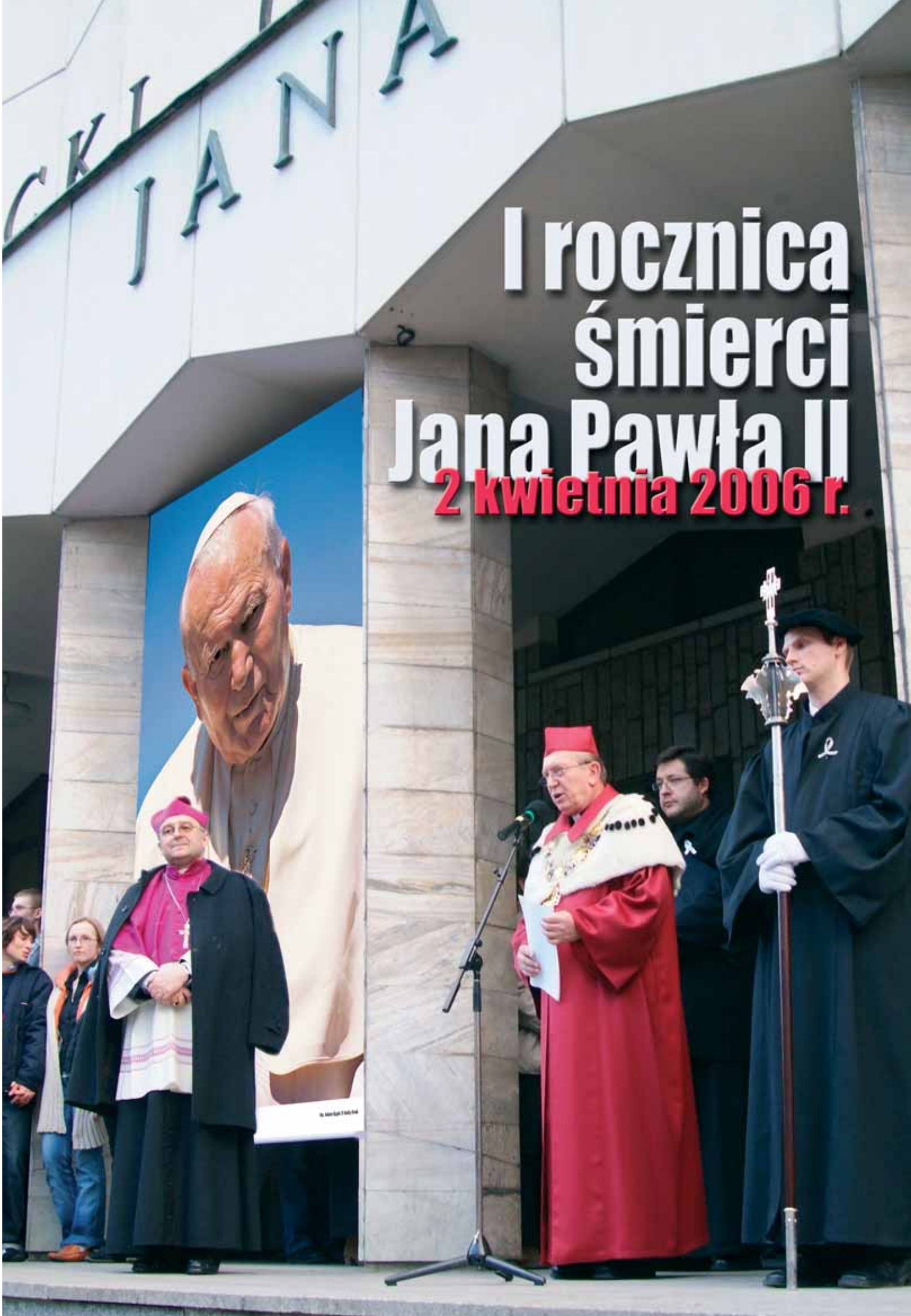
I rocznica
śmierci
Jana Pawła II
2 kwietnia 2006 r.